



Rok VIII nr 26/2016
Numer specjalny/rocznik

Zamki, pałace i dwory
na Ziemi Łagowskiej/w gminie
Łągów

Łagów - Łagówek - Sieniawa - Żelechów - Gronów - Pożrzadło - Korzyta - Niedzwiedź - Jemiołów - Kłodnica - Czyste - Kosobudki - Zamek - Ilkoszki - Kosobudz - Toporów

KLIMATY ŁAGOWSKIE

Tradycja - Teraźniejszość - Przeszłość

Tradition - Gegenwart - Vergangenheit

Bezpłatny, lokalny kwartalnik prywatny



Pożrzadło/Spiegelberg - dwór Zobeltitz



Czyste/Grünewald - pałac



Toporów/Topper - pałac Manteufla



Łągów - Rittergut/dwór R. Pückler u. Limpurg



Żelechów/Selchow - pałac



Łągów - Zamek Joannitów

Zespół redakcyjny:

R. Bryl, E. Dondalski, A. Mańkowski, Z. Musiałowski, P. Biskup,

Wydawca i red. naczelny: R. Bryl

Tłumaczenie tekstów z j. pol. i j. niem.

Anna Łukasiewicz, Peter Glogowski, C. H. Schablack, J. Grzegorzczak

Współpraca w redagowaniu pisma:

Anna Łukasiewicz, Peter Glogowski, Jan Grzegorzczak, C. K. Schablack,

Autorzy zdjęć:

E. Dondalski, R. Bryl, „GL”, pryw. RTCN

Zdjęcia przedstawiają Łagów 2010/2014, foto Maciej Kowalski, TVN 24,

Przedruki z innej prasy:

„Dzień za dniem”, „OHB” 1/90, Wydawnictwo Miasta Łagów 1927, OHB 3/97, WHB 16/96, „GL”

Wydruk wykonała firma:



Projekt okładki i skład:



Zielona Góra, al. Wojska Polskiego 108
tel. (68) 459-36-34, e-mail: ksero.uz@op.pl
www.kseroperfekt.pl

E-mail: biuro@mapastudio.pl
www.mapastudio.pl

ISSN-2082-9404

Adres Redakcji:

Klimaty Łagowskie

ul. Kręta 41A/3

65-788 Zielona Góra

tel. (68) 452-97-90, kom. 535-201-950

e-mail: ksero.uz@op.pl – pod tym adresem prosimy kontaktować się z redakcją

Wszystkie numery Klimatów Łagowskich dostępne są na zamówienie w pełnym kolorze na płycie CD pod adresem firmy KSERO-PERFEKT.

Od redakcji:

Numer Specjalny 26/2016 zostaje wydany wg. zapowiedzi, podobnie prognozujemy wydanie specjalne za rok Nr. 27/17 jako ciekawostki lokalnej Ziemi Łagowskiej.

Wszystkie numery „KŁ” są dostępne na płytach CD i do przeglądu w formacie PDF w archiwum internetowym. Piszcie do „KŁ”, przeglądajcie, bądźcie aktywni.

Redaktor

Spis treści

1. RTCN Jemiołów cz. II – trochę historii – R. Bryl 4
2. Łągów filmowy – 1954 – 1973 – 1989 – R. Bryl 6
3. Łągów i okolice – przewodnik po Łagowie z 1953r. – T. Paszkowski 9
4. Lagow – Von der Frühzeit bis zur Vertreibung – Od niepamiętnych czasów do wypędzenia w 1945r. Heft I H. Sommer 20
5. Lagow – przewodnik po Łagowie do 1945r. – j. niem. Schönster Luftkurort der Ostmark (wyd. Magistrat Lagow ok. 1929-1930r.) 39
6. Warum? Dlaczego? Zniknięcie wsi Prochowiec – WHB Heft 16/96 50
7. Łagowowi przypisany – o Jerzym Duda Graczu – „GL” 1998 A.S. 54
8. Idąc śladem rzeczki Łagowa – R. Bryl 55
9. Co tam słyhać – postacyjne nic w Łagowie – R. Bryl 58
10. Wanderung durch die Templer Flur – k. Folger OHB3/97..... 60
11. Tatusia aresztowali natychmiast – St. Chęcińska/Sz. Kozica „GL” 62
12. 9 Maja, to niezapomniane chwile – T. Gładysz/Sz. Kozica „GL” 66
13. Podróżowanie śladem krzyży pokutnych – Joanna Majorczyk..... 68
14. Lagow – die kleinste Stadt Prußens – j. niem. J. Charlit OHB..... 69
15. Tyle pozostało! - Region z bliższej i dalszej okolicy - cz. III 71
16. Leon Stanisław Pinecki – „Być i pozostać Polakiem” K. Parfionowicz.. 73
17. Vorwort ... j. niemiecki z Ein Buch der Heimat - 1927 Lagow wstęp.... 81
18. Co dalej - dlaczego nie będzie stacji paliw w Łagowie!? 86

Wszystkie prezentowane zamki, pałace i dwory są pozostałością lub zniszczeniem po czasach niemieckich. Jest faktem, patrząc szerzej, że obiekty zabytkowe są pod kontrolą i opieką Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków. Jest też faktem, że wielu obiektów nie udało się uratować, zabezpieczyć, pożytecznie sprzedać i skończyły swój żywot.

RTCN Jemiołów cz. II

Po roku 2000 kiedy ze stanowiska ustąpił kierownik inż. Czesław Furman, a kolejnymi byli Roman Rydliński i obecnie mgr inż. Małgorzata Samul. Mocno unowocześniona placówka powodowała też, że zmniejszała się mocno kadra Centrum Nadawczego Jemiołów. Na emerytury odeszło wielu pracowników, nastął czas podziękowań za pracę, aktywność, pożegnania, przenosiny młodszych do innych regionów, powroty do stron rodzinnych, czy innej pracy zawodowej. Wielu pracowników ma swoje mieszkania i domy w Łagowie – na dobre i złe zmieniają lokum.

Dawny duży zespół pracowniczy był związany z pracą, zżyty ze sobą, koleżeński, uczestniczący wspólnie i aktywnie w organizowanych imprezach.

W tekście pokazujemy zdjęcia z pracy i pożegnań sprzętu i ludzi, nie piszemy szczegółów, ale pożegnania i te ostateczne też były.



Czas zrobił swoje w latach już XXI wieku.

Był czas przyjęć do pracy, rzetelnej pracy w PRL-u, rozwoju osobistego i teraz, czas wolnej amerykanki z wędką nad pobliskim jeziorem Łagowskim, w lesie na grzybach, czy kto polubił na polowaniach.

RTCN i baza

Poznań zajmował 21 + 12 mieszkań czyli 33 mieszkania w budowanych na początku lat 60-tych 3 – 4 piętrowych domach z obszernymi mieszkaniami, na małym wzniesieniu w pobliżu jeziora, przy ul. I. Paderewskiego.

Początkowo do Łagowa przybyło 6 – 7 osób, konstruktorów, robotników celem oceny i wstępnej fachowej pracy przygotowawczej. Konstruktorzy początkowo zamieszkiwali na prywatnych kwaterach, byli



na delegacji i tak też żywili się w lokalnej gastronomii „Pod Basztą”. Następnie zespół powiększał się do 10 – 12 robotników.

Budowę stalowej wieży o wys. 297 m. rozpoczęło Przedsiębiorstwo Budowy Konstrukcji Stalowych „MOSTOSTAL” z Zabrze, jako realizację kontraktu wykonania wieży nadajnika telewizyjnego. Jednym z młodych robotników tamtego czasu był przybyły z Polski p. Józef Szota, który następnie zamieszkał w Jemiołowie,

ożenił się i tam zamieszkuje.

Prace rozpoczęto we wrześniu 1961 roku z zimową przerwą XII – III/62 i stawianie wieży ukończono do grudnia 1962 r. Równocześnie prowadzono inną technologią budowę małej betonowej 80-metrowej wieży okrągłej. Pracujący przy budowie fachowcy z Polski byli ciągle w terenie, na delegacji bo wtedy to



rozwijał się dynamicznie etap telewizji, jej zasięgu czarno-białego na obszarze kraju i budowano od podstaw nowe ośrodki przekazu programu. Tak powstawały wówczas wieże w Śremie, Bydgoszczy i in. aby przesyłać sygnał radiowy i telewizyjny.

Aby elementy metalowych konstrukcji wieży dotarły na budowę, odbierano je ze stacji kolejowej PKP w Gronowie, gdzie na przystajonym placu były składowane, a następnie jak na tamte czasy samochodami ciężarowymi, transportowano na plac montażu, drogą przez Poźrzadło i Łagów.

Odbiór ze stacji PKP Łagów był niemożliwy z uwagi na konstrukcje zabytkowych Bram – Polskiej i Marchijskiej mających zbyt małe prześwity przestrzenne, za ciasne uliczki, mostek na kanale...

Jak wspominają pracownicy już czynnej RTCN było na obszarze pomieszczeń w budynku sprzętu zdarzenie nadzwyczajne – pożar nadajnika UKF, który udało się ugasić bez większych strat.

Trzeba tutaj wspomnieć, że małą wieżę betonową budowali konstruktorzy z innego specjalistycznego przedsiębiorstwa z Wrocławia. Całość spraw kosztów budowy regulowała Warszawa i Poznań.



Załoga roku 2000 i teraz , to już nie 30 osób ale kilkunastu pracowników. Żegnano ludzi i sprzęty specjalistyczne, unowocześniano placówkę, aby w dawniej tv przechodzić z cz-b. Ametystów, na radzieckie kolorowe Rubiny z lat 70/80 jakie posiadali odbiorcy.

Na dzień 01.06.2016 RTCN to nowoczesny obiekt spełniający warunki pracy XXI wieku. Faktycznie, teraz w RTCN pracuje 10 osób zabezpieczając prawidłową obsługę Centrum.

W roku 2010 zmarł wieloletni i pierwszy kierownik RTCN inż. Czesław Furman. Jak było czytaj „KŁ” (Nr 2/18/2013/Cz I/s.38-40)

Pracownicy i ich rodziny miały blaski i cienie jak to w zbiorowości ludzkiej. W bieżącym roku (2016) minęła 30-ta rocznica tragicznej śmierci Lidii Męcikalskiej w katastrofie lotniczej. Ze starszej kadry RTCN-u nie żyją już: p. Kazimierz Jaskółka, Czesław Męcikalski, a ostatnio b. prac. Grzegorz Ciernioch potem kierownik placówki nadajnika TV w Zielonej Górze.

Tekst:

Ryszard Bryl

Zdjęcia: archiwum „KŁ”

oraz emerytowanych prac. RTCN Jemiołów.

Łagów filmowy - 1954 - 1973 - 1989 - trzy filmy kręcone w plenerach Łagowa (wtedy Lubuskiego)!

Łagów zaistniał w ówczesnej Brandenburgii już z końcem XIX wieku, gdy ktoś dopatrzył się uroku i położenia, przyrody i geografii lokalnej, zdrowego powietrza i ogromu lasów i puszczy pełnych zwierzyny łownej i czystych jezior pełnych ryb. Wcześniej były to obszary tradycji zakonów rycerskich Templariuszy i Joannitów oraz zakonów tradycji katolickiej i ewangelickiej torujących sobie drogę do wiernych.

Rok 1907 - 1909, to otwarcie linii kolejowej, jednotorowej Topper-Meseritz przez Łagów, co dało lepszy kontakt podróżnych i turystów tamtych czasów do poznawania okolicznych obszarów. Łagów powoli i systematycznie rozwijał się do 1945, do czasu zakończenia Drugiej Wojny Światowej. Ten czas został już wielokrotnie opisany i utrwalony na kartach papieru w przewodnikach turystycznych, zapisach i kronikach historii oraz zdjęciach i kartkach pocztowych.

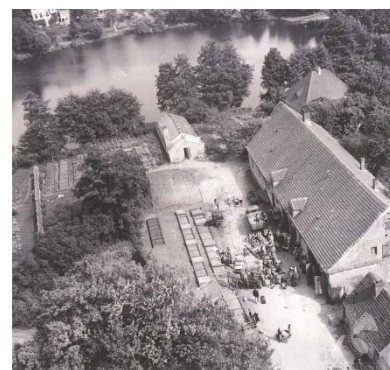
Po roku 1945, Łagów zajęty i zagospodarowany przez nowych osadników i mieszkańców głównie z Polski wschodniej, nadal trwa na pozycjach wsi letniskowej, z zabudową małomiasteczkową, obszaru niezwykle atrakcyjnego jako wczasowisko turystyczne.

To tutaj już w 1949 zaczęli przybywać artyści plastycy, muzycy i ludzie szeroko pojmowanej kultury filmowej. I tak wiosną 1954 roku po wybraniu plenerów, skierowano do realizacji scenariusz filmowy pt. „**Godziny nadziei**” w reżyserii Jana Rybkowskiego.



... W miejscowości Lyx, małym miasteczku niemieckim w 1945 roku znajduje się szpital wojskowy Rosjan idący za frontem na Berlin, a w okolicznych lasach ukrywają się resztki rozbitych oddziałów niemieckich, które chcą odbić i zająć miasteczko. Na ulicach trwa i panuje radość z wolności uzyskanej, że to już koniec wojny, a robotnicy przymusowi i jeńcy wojenni cieszą się najbardziej otrzymaną

wolnością i swobodą... Rozgardiasz cieszy prawie wszystkich poza lekarzami wojskowymi i ukrywającymi się Niemcami, zdrajcami i szpiegami! Tak Łagów Lubuski przeszedł do historii kina fabularnego, pełnometrażowego z wielką ilością aktorów powojennego młodego pokolenia z ówczesnych trzech szkół teatralnych Warszawy, Krakowa i Łodzi oraz uczestników studentów ASP Kraków. W filmie grali również uznani aktorzy powojennego pokolenia. Wiesław Michnikowski, Krystyna Feldman, Stefan Friedman, Mieczysław Kalenik, Stanisław Mikulski, Bronisław Pawlik, Jan



Kobuszewski, Leon Niemczyk, to tylko część znanych aktorów, wtedy stawiających pierwsze kroki w filmie i teatrze.

Film „**Godziny nadziei**” wszedł na ekrany polskich kin 09.05.1955 w X-tą rocznicę zakończenia II Wojny Światowej. Istotną ciekawostką tego filmu są „natuszczycy” czyli grająca w filmie miejscowa ludność. Można wspomnieć panią Kunicką, p. Kozę ... a jej głównym aktorem, był mały wtedy chłopiec w cylindrze i z psem **p. Józef Jackiewicz**, dotąd mieszkający w Łagowie. Inną, ale negatywną ciekawostką jest fakt, że pod potrzeby filmu zburzono na podzamczu, w centrum Łagowa, duży, długi, piętrowy, murowany budynek mieszkalny, który przetrwał w całości dwie wojny światowe (w tym miejscu naprzeciwko rest. „Pod Basztą”, przy murach obronnych jest parking).



To tutaj w Łagowie Lubuskim (drugi człon, Lubuski, głupio zniesiono) od 1969 roku jest realizowane Lubuskie Lato Filmowe – zawsze w ostatnim tygodniu czerwca, pierwszych dniach lipca. Tutaj w Łagowie wręczane są nagrody Złotego, Srebrnego i Brązowego Grona. Tak w LLF 44-2015 roku Złote Grono otrzymała za film „**Body/Ciało**” rez. Małgorzata Szumowska.

Na LLF wręczane też jest jako nagroda specjalna Diamentowe Grono i w 2015 otrzymał je za dorobek artystyczny i wkład w rozwój kinematografii polskiej zasłużony reżyser Sylwester Chęciński – autor „Samych swoich” i kontynuacji znanej nam wszystkim...

Łagów na co dzień, latem, podczas tego znaczącego w kulturze czasu prezentacji i spotkań, to wiele zaplanowanych imprez dla odwiedzających, bo to impreza znacząca i wielowątkowa.

Przez tydzień w LLF aż nie chce się wierzyć, oglądano w 2015 roku 216 filmów różnych form filmowych. To tutaj są prezentowane filmy animowane, etudy studenckie, krótkie i pełne filmy fabularne z wielu krajów Europy. Prezentacje filmów łączone z udziałem twórców są interesującą częścią innych festiwali w Polsce.

Dla przypomnienia trzeba podać, że Łagów w 1969 r. zaczynał się pod szyldem Festiwalu Filmów Polskich, a od 1974 roku został przeniesiony do Gdańska, skąd od 1976 przeniesiono do Gdyni i we wrześniowe dni tam jest prezentowany.

Łagów w aktualnej formule prezentacji filmów pokazuje kino polskie i wielu państw dawnego bloku socjalistycznego i jeszcze innych, dając szansę młodym reżyserom z ich różnorodną tematyką. Łagowskie plenery służyły jeszcze dla dwóch realizacji filmów fabularnych. Kolejnym, drugim filmem był „**Nie będę Cię kochać**” w rez. Janusza Nasfetera, kręcony latem 1973 roku w Łagowie i leśniczówce Gronów. W tym filmie dla młodzieży główne role zagrali Tadeusz Janczar i Halina Dobosz, a rolę małej dziewczynki – Grażyna Michalska. Film



wszedł na ekrany w 1974 roku. Trzecim filmem fabularnym realizowanym w 1989 roku był film „**Pensjonat Słoneczko**” przeznaczony dla kina niemieckiego i nie był rozpowszechniany w Polsce. W roli głównej wystąpił Tadeusz Łomnicki. Łągów, to ciągła próba lokalnego zaistnienia, to kolejny rok turystyczny, to krótki sezon letniego czasu wczasujących w realiach naturalnego krajobrazu, gdzie już dawno temu natura zrobiła swoje pozytywne obrazy. Teraz, corocznie, tylko dobre i rozumne lokalne przedsięwzięcia mogą przyciągnąć wczasujących.

Łągów miał też swoje lwy zamkowe co widać na dawnych zdjęciach z 1954 roku, były one prawdopodobnie z końca XIXw., gdy pojoannicki zamek przeszedł gruntowny remont u przedostatniego właściciela barona Hugo Wrschowertz Sekerka Sedcziz. W latach 60-tych XX wieku, już przy kolejnym polskim remoncie gdzieś „pobiegły” i dotychczas ich nie ma.



W innym, nowym tekście, w zdjęciach i na facebooku pokazemy jak lwy ozdabiały boczne wejście z podjazdu i wyjście do parku. LLF tradycyjnie w 2016 roku, to 45 – jubileuszowe spotkanie w Łagowie. Trzeba też przyjąć, że dwukrotnie był zawieszany. W roku 1982, z uwagi na stan wojenny i w **2010** z powodu braku środków finansowych! Tak też w Lubuskim Łagowie i decydenckiej Zielonej Górze się zdarzyło i zabrakło interwencji Min. Kultury z Warszawy.

Tekst: **Ryszard Bryl**

Zdj. Fototeka.pl

i archiwum R.B.

3. Łagów i okolice – przewodnik po Łagowie z 1953r. Tadeusz Pasikowski

POŁOŻENIE.

Piękna jest Ziemia Lubuska. Jej środkowa część, obejmująca powiaty sulęciński, międzyrzecki i świebodziński (część województwa zielonogórskiego), zasługuje szczególnie na bliższe poznanie.

Malownicze krajobrazy stanowią tu wymarzony teren pracy dla artystów malarzy i fotografików; bogata flora i fauna nęci miłośników przyrody; liczne zabytki, pamiątki i prasłowiańskie cmentarzyska budzą ciekawość historyków sztuki i archeologów; zachowany w niektórych regionach folklor przyciąga etnografów (badaczy kultury ludowej); zdrowy klimat zachęca ludzi pracy do spędzania w tych stronach urlopów wypoczynkowych.

Do najpiękniejszych na tym terenie miejscowości należy Łagów, niewielkie miasteczko w powiecie sulęcińskim, położone wśród łagodnych, zalesionych wzniesień, na wąskim przesmyku oddzielającym dwa rozległe jeziora. W samym środku przesmyku na wzgórzu pełni od wieków straż stary zamek warowny z potężną basztą, a wokół jego murów przycupnęły niskie domki obrosnięte bluszczem i winoroślą oraz wille i pensjonaty. Główną ulicę średniowiecznego miasteczka zamykają dwie zabytkowe bramy: Marchijska i Polska. Nad cichymi wodami jezior pyszną się bujną zielenią sady. Kilka przystani dla łodzi, pomosty i trampoliny oraz niezbyt długi pas drobnoziarnistej piaszczystej plaży uzupełniają obraz Łagowa.

CEL PRZEWODNIKA.

Do tej uroczej, spokojnej miejscowości przybywa każdego lata wiele tysięcy wycieczkowiczów, turystów i wczasowiczów, nie licząc młodzieży szkolnej spędzającej w okolicy wakacje na koloniach letnich i obozach harcerskich.

Dla tej licznej rzeszy przeznaczony jest niniejszy przewodnik. Celem jego jest nie tylko wskazanie zwiedzającym osobliwości Łagowa i okolicy, lecz również zwrócenie uwagi na odwieczną polskość tych ziem oraz na ich znaczenie w naszej gospodarce ogólnokrajowej.

KOMUNIKACJA. Łagów leży w odległości 18 km na południowy wschód od Sulęcina przy linii kolejowej łączącej Toporów z Międzyrzeczem. Dojazd pociągiem osobowym z odległego o 131 km Poznania trwa blisko 4 godziny. Jechać należy przez Zbąszyń i Świebodzin do Toporowa, gdzie trzeba przesiąść się do pociągu jadącego do Międzyrzecza. Drugą stacją od Toporowa jest Łagów. Od Szczecina najdogodniej dotrzeć przez Kostrzyn, Rzepin i Toporów; odległość wynosi 179 km, podróż trwa około 5 godzin. Z Gdańska, Warszawy i Wrocławia droga prowadzi przez Poznań. Gęsta sieć dobrze utrzymanych dróg kołowych umożliwia wygodny dojazd do Łagowa samochodem.

ZAKWATEROWANIE I OBSŁUGA.

Łagów należy do znanych ośrodków wczasowych. Fundusz Wczasów Pracowniczych posiada tu trzy doskonale urządzone domy wypoczynkowe („Skarbowiec”, „Bajka” i „Pocztowiec”) mogące pomieścić 180 osób w jednym turnusie. Biuro Ewidencji FWP mieści się przy ul. Bolesława Chrobrego 14. „Orbis” dysponuje przeszło 50 pokojami przeważnie

dwuosobowymi wynajmowanymi w ramach „wczasów wiejskich”. Rejonowy ośrodek „Orbisu”, w którym czynny jest punkt rozdzielczy, znajduje się przy ul. Zamkowej 1.

Turyści przybywający do Łagowa na kilkudniowy pobyt zamieszkać mogą w hotelu „Nad Jeziorem” przy ul. Bolesława Chrobrego 6. Wyżywienie — w gospodzie Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” przy ul. Kościuszki oraz w restauracji hotelowej.

W miasteczku znajduje się agencja pocztowa, ośrodek zdrowia, liczne sklepy branżowe, biblioteka i świetlica gminna.

PRZYRODA I GOSPODARKA.

Łagów leży w najwyższej części Ziemi Lubuskiej, wśród głębokich rynien wypełnionych wodami jezior. Falistość terenu jest wynikiem działania lodowców, które przed wielu tysiącami lat trzykrotnie przesunęły się przez północną i środkową Europę. Pozostawiły one na swej drodze olbrzymie zwały piasków, glin, żwirów i głazów tworząc podczas dłuższych postojów łagodne bądź spiętrzone wały i wzgórza, zwane przez geologów morenami. W okresie topnienia lodowców płynąca pod nimi woda wyłobliła głębokie rynny niektórych jezior, w tym też czasie powstały małe okrągłe stawki zwane popularnie „oczkami”. W okolicach Łagowa przez dłuższy czas zatrzymywało się czoło lodowca, dlatego wzgórza moren osiągnęły tu wysokość do 227 m nad poziom morza. Klimat Łagowa jest łagodny, a wahania temperatury nieznaczne. W środkowej części Ziemi Lubuskiej opady osiągają 400 do 600 mm rocznie.

Dobrych i urodzajnych gleb nie znajdujemy tu wcale. Ponad 50 procent ogólnej powierzchni stanowią jałowe piaski pomieszane ze żwirem, reszta przypada na gliny morenowe, łąki oraz czyste gliny zalegające dna dolin i rowów. Przydatne dla rolnictwa są tylko piaski gliniaste zwane „szczerkami” oraz wytworzone na glinach morenowych „buroziemy”, nadające się pod uprawę zbóż i ziemniaków.

Mało urodzajne gleby sprzyjały utrzymaniu się znacznej ilości lasów w okolicy Łagowa. Zachowała się tu szata leśna, charakteryzująca się zwartym i jednolitym kompleksem lasów bukowych, których obszar wynosi około 2000 hektarów. Stanowią one największy rezerwat bukowy Ziemi Lubuskiej. Przyrodnicy nazywają go „łagowską wyspą buczyny”. W niektórych miejscach trafiają się również skrawki lasów mieszanych oraz całe partie sosnowych.

Okolice Łagowa mają charakter rolniczo-leśny, a mieszkańcy gminy łagowskiej trudnią się przeważnie rolnictwem, znajdując też pracę przy wyrębach i zakładaniu kultur leśnych. W samym miasteczku znajduje się tartak oraz biura Nadleśnictwa i zespołu Państwowych Gospodarstw Rolnych, obejmującego swym zasięgiem administracyjnym również PGR-y w Gronowie i Żelechowie. Sektor państwowy gospodarki rolnej wykazuje poważne osiągnięcia produkcyjne dzięki daleko posuniętej mechanizacji i racjonalizacji robót rolnych oraz stosowaniu nowoczesnych metod pracy. Gospodarstwa indywidualne, średniackie, zajęte zostały prawie w stu procentach przez przesiedleńców i osadników przybyłych z Polski centralnej. Charakteryzuje je stały wzrost pogłowia zwierząt hodowlanych. W okolicy uprawia się przeważnie żyto, ziemniaki i owies. W Łagowie powstał również zespół rybacki. Do zadań jego należy roztaczanie opieki nad zarybianiem jezior oraz dokonywanie połowów.

Każdego lata, w okresie od początku czerwca do końca Września, Łagów ożywiają rzesze, przebywających tu wczasowiczów. I wówczas miasteczko przybiera typowy charakter miejscowości letniskowej.

HISTORIA.

Liczne zachowane zabytki architektoniczne wskazują na bogatą i ciekawą przeszłość historyczną Łagowa. Wiele danych przemawia za tym, że na łagowskim wzgórzu istniał warowny gród już przed X wiekiem, w czasach gdy plemiona wielkopolskich Polan oraz Lubuszan jeszcze się ze sobą nie połączyły. Gród łagowski był wówczas bastionem leżącym na granicy osadnictwa obu plemion i bronił Lubuszan przed naporem Polan. Stracił on swe znaczenie w końcu X stulecia, kiedy państwo Piastów objęło władzę nad całą Ziemią Lubuską aż po Odrę i gdy najważniejsze polskie grody obronne na zachodzie znalazły się na linii rzeki. W połowie XIII w. Piastowie glogowscy przefrymarczyli Ziemię Lubuską oddając ją margrabiom brandenburskim. Od tego czasu Łągów znajdował się na linii pogranicznej dzielącej Marchię Brandenburską od państwa Piastów, na terytorium, zwanym Ziemią Torzyską, obejmującą obszary odpowiadające dzisiejszym powiatom — rzepińskiemu i sulęcińskiemu.



Na jeziorze w Łagowie

W 1347 r. margrabiowie brandenburscy zastawili Łągów za 400 grzywien zakonowi joannitów. Właściciele zastrzegli sobie prawo wykupu posiadłości w ciągu trzech lat. Ale do transakcji takiej nie doszło i w rezultacie zamek z przyległościami pozostał w ręku zakonu przez 462 lata.

Joannici byli jednym z trzech najbardziej znanych w średniowieczu zakonów rycerskich powołanych w XII w. do obrony i utrzymania w rękach chrześcijan terenów Ziemi Świętej

zdobytch na muzułmanach. Nazywano ich początkowo zakonem rycerzy św. Jana Jerozolimskiego, a później zakonem kawalerów maltańskich. Celem ich było organizowanie szpitalnictwa. Szybko jednak bracia zakonni, podobnie jak pokrewni im templariusze i rycerze N. M. Panny (znani nam pod nazwą Krzyżaków), przemienili się w wojujących ogniem i mieczem żołdaków. W różnych państwach europejskich zdobywali oni ogromne dobra, z których czerpali fundusze na prowadzenie wojen, wyzyskując do ostatnich granic poddane im chłopstwo. Nie gardząc też rabunkiem i oszukańczymi machinacjami doszli oni do olbrzymich bogactw i potężnego znaczenia.

Poszczególne gałęzie zakonu tworzyły komandorie, na czele których stał komandor. Jedną z nich właśnie opanowała Łągów wraz z kilkudziesięcioma wsiami. Komandorzy łagowscy wywodzili się przeważnie spośród rycerstwa niemieckiego. O celach zakonu rychło zapomniano, bracia zakonni ulegli zeświecczeniu (w czasie reformacji); Łągów stał się wówczas największą posiadłością w kluczu majątków niemieckiej arystokracji zakonno-świeckiej. W zamku rzadko przebywał komandor, zazwyczaj rezydował tu tylko administrator.

Przez długie wieki joannicy prowadzili na polskim pograniczu politykę wypierania żywiołu słowiańskiego i systematycznej germanizacji podległych im terenów. Sprowadzili z głębi Niemiec osadników, usuwali pamiątki polskie i burzyli pomniki rodzimej kultury wydzierali z rąk Polaków coraz to dalsze posiadłości oraz szykanowali poddanych za używanie języka polskiego.

Chociaż w ciągu wieków Ziemia Lubuska była punktem wypadowym hord niemieckich przeciwko Polsce, raz tylko jeden Łągów był widowiskiem walk. Było to w okresie wojny trzydziestoletniej, gdy w 1640 roku Szwedzi zajęli przejściowo zamek.

Po zniesieniu zakonu w 1812 roku posiadłości jego zostały przejęte przez państwo. W kilkanaście lat później królowie pruscy rozdali te dobra arystokratycznym rodom niemieckim, które posiadały je aż do czasu wyzwolenia Ziemi Zachodnich w roku 1945 przez zwycięską Armię Radziecką i Odrodzone Wojsko Polskie.

Łągów liczący obecnie około 1 200 stałych mieszkańców należy obok Lubniewic położonych w tym samym powiecie do najładniejszych miejscowości Ziemi Lubuskiej. Ze względu na spokój i nastrojowe piękno Łągów posiada wszystkie warunki potrzebne do przekształcenia go w tętniący pracą naukową i artystyczną ośrodek kulturalny.

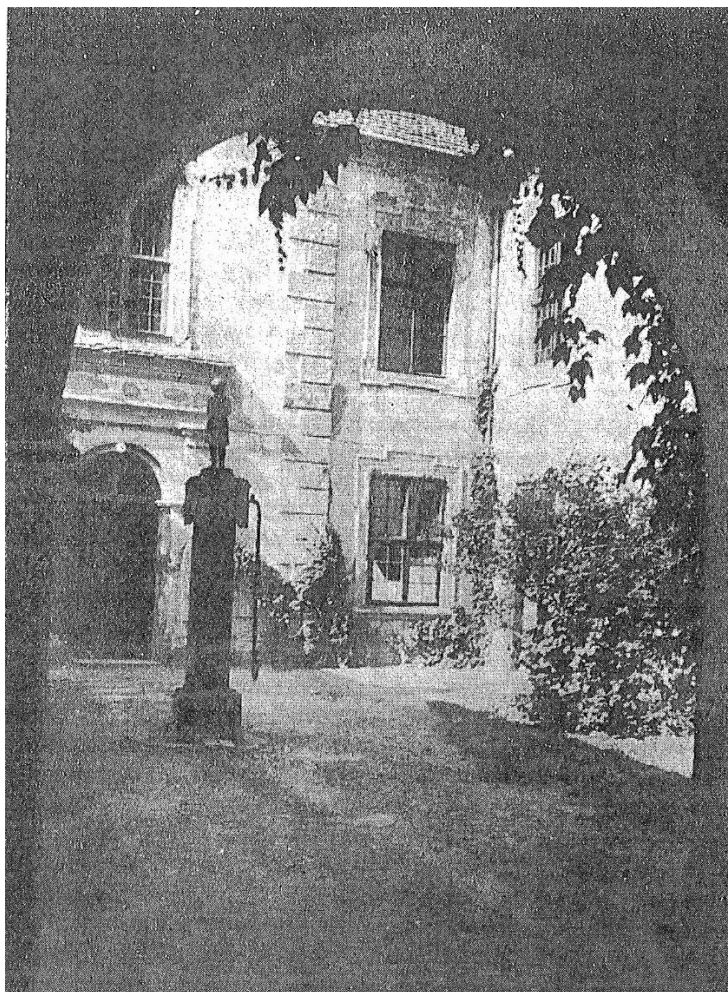
W Polsce Ludowej otwierają się przed Łągowem ogromne możliwości rozwoju. Mimo krótkiego czasu dzielącego nas od chwili wyzwolenia Ziemi Zachodnich z niewoli Łągów odegrał już znaczną rolę w naszym życiu kulturalnym.

W roku 1948 gościli w zamku — Domu Pracy Twórczej studenci szkół plastycznych z Warszawy, Krakowa i Poznania, a owoce ich kilkutygodniowych wysiłków przedstawiła wystawa obrazów pt. „Łągów” zorganizowana w Muzeum Narodowym w Poznaniu.

Rokrocznie przyjeżdżają do Łągowa muzycy z Filharmonii Poznańskiej, by spędzać tu urlopy wypoczynkowe i przygotowywać się do dalszych występów. W roku 1949 odbył się w zamku łagowskim ogólnokrajowy zjazd kompozytorów polskich, a wkrótce potem zorganizowano kurs dla szopenistów, biorących udział w IV Międzynarodowym Konkursie Szopenowskim w Warszawie, Przygotowywały się tu między innymi obie laureatki Konkursu — Czerna-Stefańska i Hesse-Bukowska. W 1952 r. przebywali w Łągowie najwybitniejsi skrzypkowie

polscy, uczestnicy zorganizowanego w końcu roku Międzynarodowego Festiwalu Skrzypcowego w Poznaniu. Dom Pracy Twórczej Związku Historyków Sztuki i Kultury jest od paru lat stałą przystanią dla wielu wybitnych naukowców, wirtuozów, kompozytorów i plastyków polskich.

W Łagowie istnieją ponadto wszystkie warunki do dalszego rozwoju ruchu wczasowego i turystycznego. Aby wczasowiczom urozmaicić pobyt nad jeziorami, władze miejscowe zabiegają o założenie w Łagowie stałego kina, powiększenie biblioteki i wybudowanie odpowiedniego boiska sportowego. W miasteczku powstanie również wzorowy ośrodek żeglarski.



Dziedziniec zamku w Łagowie

WIADOMOŚCI SZCZEGÓŁOWE

WYCIECZKA PO MIEŚCIE

Opuszczając wysoko położony dworzec w Łagowie mijamy mało ciekawe zabudowania przy torze kolejowym. Potem pięknie zadrzewioną ul. Stalina, przypominającą w swej górnej części cienisty jar, schodzimy do malowniczego śródmieścia rozciągającego się na wąskim przesmyku jeziornym u stóp zamkowego wzgórza. Zaczyna się ono od zabytkowej, ostrołukowej bramy zwanej Polską. B r a m a P o l s k a zbudowana z cegły (tynkowana w XVII w.) wchodziła niegdyś w zespół obwarowań, których ślady w postaci resztek ceglanego

murów zachowały się dotychczas. W bocznej ścianie bramy widnieje od strony zachodniej otwór strzelniczy.

Idąc dalej wchodzimy do śródmieścia obejmującego właściwie tylko jedną ulicę, przy której z lewej strony wznoszą się jednopiętrowe kamieniczki, a z prawej wysokie mury obronne z przyczepionymi do nich niskimi domkami. Znad murów wystaje parkowa zieleń a jeszcze wyżej góruje nad okolicą okazały zamek z wysoką, okrągłą basztą zwieńczoną zębatym krenelażem (występami).

Ulica Kościuszki o długości około 150 m kończy się przy drugiej bramie zwanej Marchijską. B r a m a M a r c h i j s k a, znacznie wyższa oraz masywniejsza od Polskiej, posiada dwa przejścia o sklepieniach beczkowych. Jedno przejście służy dla pieszych a drugie dla pojazdów. W jawnych czasach cała brama była zbudowana z cegły. W XVII w. górna jej część otrzymała konstrukcję belkową, wypełnioną murem. Ta budowla stanowiła fragment obwarowań, które broniły miasta od strony zachodniej. Ze względu na otwartą przestrzeń wzniesiono tu wysokie mury z granitowych kamieni narzutowych, pozostawionych na polach przez lodowiec.

Niewielka przestrzeń między obu bramami stanowiła niegdyś właściwe podgrodzie. Obejmowało ono zaledwie 16 domostw, zamieszkałych przez rzemieślników potrzebnych do obsługi zamku. Z czasem mieszkańcy, nie mogąc się tu pomieścić, zaczęli przenosić się poza bramy wznosząc w ich sąsiedztwie nowe domki. W taki sposób powstały w Łagowie dwa przedmieścia: u wylotu Bramy Polskiej zbudowano przedmieście polskie zamieszkałe przez ludność słowiańską, a u wylotu Bramy Marchijskiej przybyłe z Marchji założyli osadę niemiecką.

Mimo tego „rozrostu” Łagów nigdy nie był dużym i ludnym miastem. W r. 1730 posiadał zaledwie 27 domów krytych słomą i około 200 mieszkańców. Mniej więcej w tym samym czasie wybudowano tu kościół i nadano osadzie przywilej zezwalający na urządzenie w niej targów. W roku 1808 Łagów uzyskał prawa miejskie. Liczył wtedy około 50 domostw i 300 mieszkańców. W roku 1910 liczba domków przekroczyła setkę — mieszkańców było 495. W roku 1932 Łagów znów spadł do rzędu wiosek i aż do chwili wyzwolenia nie posiadał prawie żadnych szans rozwoju.

Na wprost Bramy Polskiej u skraju ul. Kościuszki znajduje się wejście na teren zamkowy. Kasztel pojoannicki przyznany został poznańskiemu oddziałowi Związku Historyków Sztuki i Kultury z przeznaczeniem na Dom Pracy Twórczej dla naukowców i członków tego związku. O zezwolenie zwiedzenia zamku należy więc postarać się w administracji Domu.

Solidna ta budowla wzniesiona została na stożkowatym wzgórzu poszerzonym sztucznie tarasami. Zewsząd otaczają ją wody jezior i strumieni. Dlatego zamek sprawia wrażenie potężnej twierdzy. Masywną bryłę fortecy otaczają w dole od wschodu zabudowania gospodarcze, tzw.: podzamcze, i niewielki kościółek parafialny.

Zamek joannicki wzniesiony został w połowie XIV stulecia. Składa się on z czterech skrzydeł posiadających w rzucie poziomym kształt kwadratu. Kwadratowy jest również dziedziniec kryjący się w jego wnętrzu. W południowo-wschodnim narożniku twierdzy wznosi się 35-metrowa wieża, w dolnej swej części graniasta, a wyżej cylindryczna. Dzisiejszy swój wygląd zawdzięcza zamek barokowej przebudowie przeprowadzonej w początkach XVII wieku. Jedynie wieża i sklepiona sala na parterze zachowały swój dawny średniowieczny

wygląd. Wówczas zamek posiadał tylko jedno lub dwa skrzydła mieszkalne otoczone wysokimi murami z gankami strzelniczymi.

Stoki wzniesienia, na którym piętrzy się ciężka budowla, umocnione są kamiennymi przyporami, a dopiero niżej ciągną się w paru miejscach doskonale zachowane mury obronne. Naj efektowniejszy ich odcinek widoczny jest od strony Bramy Marchijskiej. W górnej części murów widać otwory strzelnicze i wyrzutnie do wylewania wody lub wrzącej smoły, zwane machikułami. Z tej najbardziej odsłoniętej strony warowni biegła dawniej w międzymurzu głęboka fosa wypełniona wodą. Dostarczał jej strumień łączący dwa jeziora. Naturalne warunki terenowe oraz system wzniesionych fortyfikacji sprawiły, że zdobycie zamku łagowskiego wydawało się w czasach średniowiecznych prawie niemożliwe.

Do wnętrza zamku dostajemy się przez mocną bramę w przedmurzu i długi, mroczny ganek o 51 szerokich stopniach kończących się przy ciężkich drzwiach wewnętrznych. W sieni schodowej zachowały się jeszcze przykute do ściany łańcuchy i stary piec.

Wydostajemy się teraz na śliczny dziedziniec zamknięty ze wszystkich stron ścianami zamku. Wewnętrzne mury porośnięte są dzikim winem. Na środku podwórza stoi stara pompa w otoczeniu krzewów i klombów z kwiatami.

Niegdyś cały dziedziniec otoczony był arkadami, obecnie jeden tylko bok od strony sieni schodowej zdobią krużganki z arkadami, pod którymi w niewielkiej niszy ustawiono zespół rzeźb pochodzących z późnogotyckiego ołtarza szafkowego. Przedstawiają one Madonnę w otoczeniu św. Jana i św. Anny Samotrzeciej.

Główne sale znajdowały się dawniej w zachodnim i północnym skrzydle zamczyska. Tak na parterze, jak również na piętrze są ślady wskazujące, że w każdej części były po dwie obszerne sale, które w ubiegłym wieku przedzielono ściankami, zamieniając je na kilka komnat. Na parterze zachowała się z okresu średniowiecza część obszerniejszego pomieszczenia o sklepieniu krzyżowo-żebrowym. Tutaj przypuszczalnie mieściła się kaplica zamkowa.

Aż do wyzwolenia wewnątrz zamku wyposażone było tandetnymi sprzętami, które nie harmonizowały z zabytkowym charakterem budowli. Meble te uległy jednak zniszczeniu. Obecnie mniejsze komnaty zamieniono na pokoje gościnne dla przybywających do Łagowa naukowców i artystów; w większych salonach urządzono jadalnię, bibliotekę i czytelnię. Poznański oddział Związku Historyków Sztuki i Kultury zatroszczył się o nadanie wnętrsom odpowiedniego wyglądu i po odnowieniu wszystkich pomieszczeń sprowadził jako depozyt z Muzeum Narodowego w Poznaniu pewną ilość stylowych mebli, zabytkowych obrazów, rzeźb i tkanin, które zdobią obecnie sale i komnaty zamkowe.

Ze wzgórza zamkowego oglądamy długie jezioro Trześniów, otoczone zewsząd zielenią lasów. Posiada ono blisko 5,5 km długości i przeciętnie 1 km szerokości. Największa głębokość sięga 53 m. Patrząc w kierunku południowym podziwiamy mniejsze, lecz równie piękne Jezioro Łagowskie (ok. 3,2 km długości i 14 m głębokości). Liczne zatoki i półwyspy oraz urwiste miejscami brzegi potęgują malowniczość obu jezior. Różnica głębokości wód uwidacznia się w zabarwieniu powierzchni jezior. Jezioro Trześniów jest stalowo-szare, a w dni pochmurne i słotne wydaje się granatowe; Jezioro Łagowskie jest jasnoseledynowe, u brzegów ciemnoszmaragdowe i jak gdyby weselsze od Trześniowa.

Na wschodzie widać uprawne pola, linię toru kolejowego i wstęgę szosy wijącej się w kierunku Gronowa. Tu i ówdzie rozrzucone są w sadach małe domki o ceglanych dachach.

Ze wzgórzem zamkowym sąsiaduje na północnym zachodzie wyższe od niego wzniesienie — Sokola Góra, nazywana przez miejscową ludność kurhanem lub grodziszczem, cel naszej dalszej wędrówki.

Gdy spojrzemy w dół, widzimy długą, wygiętą w łuk ulicę Bolesława Chrobrego, która wiedzie w tamtym kierunku.

Po opuszczeniu historycznego zamku, idąc od Bramy Marchijskiej ulicą Bolesława Chrobrego na zachód aż do skrzyżowania dróg przy Osiedlu Lecha, mijamy największy w miasteczku dom wypoczynkowy „Skarbowiec”, hotel „Nad Jeziorem” oraz bogato zaopatrzoną w sprzęt wioślarski przystań Funduszu Wczasów Pracowniczych. Dalej ulica biegnie brzegiem Jeziora Łagowskiego i na krawędzi pobliskiego lasu zwęża się w malowniczą drogę leśną, która prowadzi do leśniczówki w Grono wie (około 4 km). Obok Nadleśnictwa przy ulicy Bolesława Chrobrego idziemy wygodną dróżką w górę najpierw po schodach, a gdy stopnie się skończą, skręcamy pierwszą dróżką w prawo. Poprowadzi nas ona brzegiem pól do lasu. Z prawej strony przeświecać będzie między drzewami Tafla Trześniowa, z lewej miniemy stary cmentarz. Idąc ciągle prosto, po przejściu około 200 kroków dojdziemy do krawędzi stromego zbocza i w tym miejscu skręcamy w lewo. Kilkadziesiąt kroków dalej szczyt Sokolej Góry (odległość od zamku około 500 m w linii powietrznej).

Zobaczymy tu wyraźnie zarysowane szczątki trzech wałów ziemnych z dwiema fosami, tworzącymi wczesno- historyczne grodzisko o typie stożkowatym. Powstało ono według oceny archeologów w końcu XII lub na początku XIII wieku.

Na tym najwyższym w Łagowie wzniesieniu (ok. 200 m n.p.m.), istniał zdaniem prehistoryków pierwotny zamek, na co wskazują znalezione w ubiegłym stuleciu na stromym zboczu góry zamkowej resztki murów średniowiecznych chroniących Sokolą Górę. W pobliżu grodziszcza wykopano ponadto kości ludzkie, a na półwyspie w północno-wschodniej części Jeziora Łagowskiego odkryto ślady wczesnohistorycznej chaty i skorupy naczyń glinianych pochodzących z VIII wieku naszej ery. Prehistorycy twierdzą, że najdawniejsza osada znajdowała się u stóp lub na stokach Sokolej Góry. Zniknęła ona prawdopodobnie wskutek pożaru, o którym wspominają źródła z roku 1569.

Z grodziszcza można wrócić inną drogą. Wystarczy zejść północno-zachodnim zboczem góry, by w dole dotrzeć do leśnej ścieżki. Kierując się nią w lewo, zajdziemy w ciągu pięciu minut do Osiedla Lecha i do ulicy Chrobrego kończąc zwiedzanie miasteczka.

SPACERY I WYCIECZKI PO OKOLICY

Dogodne położenie przy linii kolejowej oraz gęsta stosunkowo sieć dróg kołowych i ścieżek polno-leśnych umożliwia turystom dokładne poznanie doliny łagowskiej, okolicznych wsi i dalej położonych miejscowości. Urocze zakątki Łagowa zwiedzić można zarówno z łodzi lub kajaka, jak i w pieszych wędrówkach. Do miast zasługujących na bliższe poznanie jechać można koleją.

Spacery wokół jezior. Wzdłuż wybrzeży jeziora Trześniów i Łagowskiego prowadzą wąskie i cieniste ścieżki leśne, którymi dojść można do ukrytych w lasach gajówek, nad ciche zatoki i na ustronne polany. Do dróżki obiegającej zachodni brzeg Jeziora Łagowskiego dochodzimy ulicami Podgórną i Paderewskiego, które zaprowadzą nas aż do leśniczówki w Gronowie. Wokół Trześniowa wiją się dwie ścieżki. Do zachodniej dojdziemy z Osiedla Lecha

idąc w kierunku północnym tuż pod stokiem Sokolej Góry. Do dróżki obiegającej wschodnie brzegi dotrzemy idąc w górę ul. Stalina aż do świetlicy gminnej. Skręcamy następnie w lewo i wąską uliczką obok domu wypoczynkowego „Pocztowiec” wychodzimy nad jezioro. Wszystkie szlaki są nie- wyznakowane, lecz wygodne i wyraźne.

W rozległych lasach łagowskich żyje dużo zwierzyny, a w wodach jezior wiele gatunków ryb. W szuwarach w pasach trzciny i w runie leśnym spotykamy ciekawe okazy roślin, owadów, gadów, płazów i ptaków.

Przy słabo na ogół zarośniętych brzegach jezior ciągną się długie lecz wąskie pasy trzciny i sitowia. W spokojnych zatokach kwitną wśród szerokich pływających liści białe grzybienie i żółte grążele. W bezodpływowych jeziorach w okolicach Łagowa znajdziemy czasem mchy-torfowce tworzące na powierzchni wody wielkie puszyste dywany. Kośną na nich drobne owadożerne rosiczki. Gdzieś spotyka się żurawinę błotną (bylinę o pełzających łodygach i czerwonych, jadalnych jagodach). Częściej trafiamy na niewielkie krzaczki wąskolistnej modrzewicy zwyczajnej i sieniej borówki bagiennej zwanej również pijanicą. Owoce borówek spożywane w większych ilościach powodują objawy podobne do zatrucia alkoholem. W lasach występuje buk, dąb, sosna, jodła oraz świerk. Do rzadkich lecz cennych okazów należy jedlica rosnąca w 30- letnim młodniku o powierzchni 12 ha. Jest to drzewo iglaste, które pochodzi z Kanady i zajmuje w botanice pośrednie miejsce między świerkiem a jodłą. Szpilki jedlicy są nieco mniejsze od szpilek jodły, większe od świerku. Drzewo to charakteryzuje się silnym przyrostem i odpornością na żer mniszki. W lasach łagowskich spotykamy również pojedyncze okazy modrzewi i cisów. W kilku miejscach zachowały się stare dęby liczące od 200 do 250 lat. Występują one zazwyczaj w litych drzewostanach. Niezwykle bogate runo leśne obfituje w rośliny, z których wiele ma zastosowanie w lecznictwie. Z bardziej charakterystycznych wymienić należy: bagno pospolite (roślina o silnym zapachu odstraszaającym rzekomo mole), marzannę wonną, konwalię, trzmielinę pospolitą, porzeczkę czarną, dziurawiec zwyczajny, fiołek wonny i koniczynę górską. Z jagód jadalnych spotykamy najczęściej borówek i brusznic, poziomek, malin i jeżyn; z grzybów jest dużo borowików, maślaków, kozaków i pospolitych kurek.

W lasach jest dość niska ilość ptaków. Na ogół spotyka się tu te same gatunki, jakie występują i w Polsce centralnej. Natomiast nad wodami jezior skrzydlatej czeredy jest co niemiara. Gnieździ się ona w niedostępnym gąszczu szuwarów. Nie trudno jednak wypatrzyć tu kaczkę krzyżówkę, cyrankę i mniejszą od niej cyraneczkę. Czasami trafia się kaczka rdzawogłowa, łyka wodna, a już najłatwiej natknąć się na perkoza dwuczubego. Na płycznach wśród trzciny i tataraków brodzi rzadki w tych stronach gość - czapla siwa. W okresie przelotów nad jeziorami można zobaczyć pstrą kaczkę krzykliwą trzymającą się w pobliżu stadek trzciny, a czasem nawet klucze płochliwych żurawi.

Z najczęściej spotykanych zwierząt leśnych wymienić należy: jelenie, sarny, dziki, borsuki, lisy, zające, wiewiórki, łasice i wreszcie żerujące nad wodami wydry.

W obu jeziorach żyją liczne gatunki ryb: leszcze, okonie, szczupaki, ukleje i węgorze. W głębinach Trześniowa nie brak sielawy, bardzo szlachetnego gatunku ryb jeziornych wymagającego nie tylko głębokiej, lecz również bardzo czystej wody. Mięso sielawy jest niezwykle smaczne. Srebrne ławice tych ryb zobaczyć można późną jesienią w okresie tarła, gdy dorosłe samce i samice opuszczają ciemną głębinę i wypływają na samą prawie powierzchnię cichych płytkich zatok.

Bogaty jest świat żywej przyrody w środkowej części Ziemi Lubuskiej.

Na Bukowiec. Do ciekawych i dających wiele wrażeń wycieczek należy wyprawa na Bukowiec - najwyższe wzniesienie Ziemi Lubuskiej (227 m nad poziom morza). Leży on w odległości około 12 km na północ od Łagowa poniżej gromady Grochów. Droga wiedzie przez Łagówek nad jeziora Bechno Małe i Wielkie. Dojść trzeba do punktu, w którym łączą się oba jeziora, skąd brzegiem wschodnim Bechna Wielkiego dochodzimy do gęstego lasu. Idąc stale pod górę zajdziemy wreszcie na dość ostro zarysowany stożek Bukowca. Ze szczytu odsłania się piękny widok na falistą okolicę. Wycieczka piesza na Bukowiec jest dość męcząca i wymaga pewnej zaprawy turystycznej.

Łagówek. Mała wioska w odległości 2 km od Łagowa na płaskim wyżu u wschodnich wybrzeży Trześniowa zainteresować może artystów malarzy i miłośników przyrody. W Łagówku zachowało się kilka potężnych lip liczących po 500' lat. Obwód pnia największego drzewa wynosi ponad 5 metrów. W środku wsi nad niewielkim stawem przetrwał stary malowniczy kościółek.

Żelechów. Mała wioska oddalona o 4 km na południowy wschód od Łagowa. W XVII i XVIII wieku osiedlili się w Żelechowie prześladowani przez magnatów i duchowieństwo arianie zwani braćmi polskimi. Głoszone przez nich hasła reform społecznych były cennym wkładem do rozwoju postępowej myśli polskiej. Tutaj w Żelechowie zmarł w roku 1661 Jonasz Szlichtyng — wybitny przywódca arian polskich, świetny pisarz i teolog. Po drodze do wsi ładne widoki.

Gościkowo. 18 km na zachód od Łagowa leży Gościkowo zwane dawniej Paradyżem. Dojazd koleją. Gościkowo stanowiło przed wiekami osadę klasztorną cystersów. Wybudowali oni nad Paklicą wspaniałą kościół z klasztorem, który przetrwał z pewnymi zmianami do czasów obecnych. Ogromne dobra klasztorne obejmowały już w XIII wieku blisko 40 wsi, a opat Gościkowa był prawdziwym magnatem, znacznie bogatszym od niejednego księcia udzielnego. Po rozbiorach Polski klasztor został zamknięty, a jego nieprzebrane skarby i dobra skonfiskowane przez hakatystów pruskich. W klasztorze przetrwało sporo zabytków świadczących o jego polskości.

Torzym. Małe miasteczko w południowej części powiatu sulęcińskiego przy linii kolejowej i szosie prowadzącej do Rzepina. Torzym leży między wysokimi wzgórzami w dolinie rzeki Hanki. Założono go w roku 1362, prawa miejskie uzyskał dokładnie 400 lat później. Niegdyś był to gród warowny, dzisiaj wokół kwadratowego rynku krzyżuje się kilka ulic, a całość zamknięta jest ulicą okólną poprowadzoną na miejscu dawnych murów obronnych. Z czasem miasteczko rozrosło się i sięgnęło poza dawne granice. Dojazd koleją przez Toporów. Odległość od Łagowa 25 km.

Międzyrzecz. Miasto powiatowe nad ujściem Paklicy do Obry. Międzyrzecz należy do najstarszych osad wielkopolskich; w jego okolicy odkopano cenne zabytki prehistoryczne. W średniowieczu miasto stanowiło niezwykle ważną twierdzę obronną. Z ciekawszych pamiątek historycznych zachowały się resztki zamku warownego, ratusz, gotycki kościół parafialny z

1276 roku i kilka zabytkowych budynków. Warte zwiedzenia jest miejscowe Muzeum Regionalne. Dojazd koleją (33 km).

Świebodzin. Miasto powiatowe przy linii kolejowej Zbąszyń — Rzepin, odległe od Łagowa o 30 km. Świebodzin położony jest w dolinie, w której przez łańcuch jezior płynie rzeka Ołobok — dopływ Odry. Z górą 600 lat liczące miasto znane było w dawnych czasach ze swych wyrobów tkackich. Słynne sukna świebodzińskie znajdowały chętnych nabywców w wielu krajach europejskich. W początkach bieżącego stulecia rozwinął się w Świebodzinie przemysł. Wiele jednak fabryk uległo zniszczeniu w czasie ostatniej wojny. Z ciekawszych zabytków można tu obejrzeć stary ratusz wybudowany w 1541 r. (z oryginalnym trójdzielnym dachem), pięcionawowy kościół gotycki św. Michała, domy z podcieniami i resztki dawnych obronnych murów miejskich z basztą oraz fosę i ślady obwałowań.

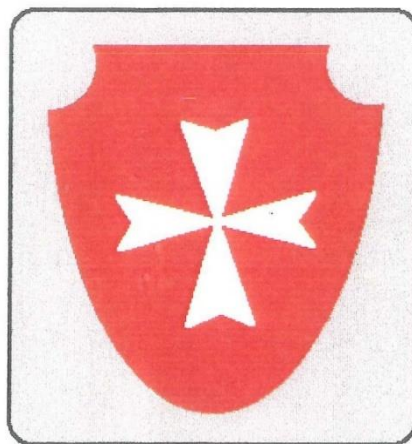
Opracował:

Tadeusz Paszkowski



Luftkurort Lagow Nm. "Deutsches Haus" Seeterrassen.

LAGOW



*in
Vergangenheit und Gegenwart*

*Heft 1
Von der Frühzeit bis zur Vertreibung 1945*

*Zusammengestellt von Helmut Sommer
für den „Heimatkreis Oststernberg e. V.“
und die „Gesellschaft der Freunde Lagows“
(Towarzystwo Przyjaciół Lagowa)
Mai 1996*

Inhaltsverzeichnis

LAGOW IN VERGANGENHEIT UND GEGENWART	1
<i>INHALTSVERZEICHNIS</i>	2
1. VORGESCHICHTE UND FRÜHES MITTELALTER	3
1.1 <i>Vorgeschichte</i>	3
1.2 <i>Frühes Mittelalter in Lagow</i>	4
2 DIE ZEIT DER JOHANNITER	5
2.1 <i>Daten und Ereignisse</i>	5
2.2 <i>Komture (= Kommandanten) des Johanniterordens von 1495 bis 1810</i>	6
3. SCHLOSS, GUT UND STADT LAGOW SEIT 1810	7
3.1 <i>Daten und Ereignisse</i>	7
3.2 <i>Besitzer von Schloss und Gut Lagow von 1810 bis 1945</i>	9
3.3 <i>Die Entwicklung der Einwohnerzahlen in Lagow von 1732 bis 1945</i>	9
ANLAGEN	10
1 <i>Vertrag zwischen Bischof Heirich von Lebus und Graf Mrocho</i>	10
2 <i>Die Dörfer der Komturei Lagow um 1350</i>	11
3 <i>Edikt des Preußenkönigs zur Auflösung aller geistlichen Güter</i>	12
4 <i>Grundsteinlegung der Schule Lagow am 9. Mai 1912</i>	13
5 <i>Das Kinderheim in Lagow</i>	14
DIE HISTORISCHEN GEBÄUDE IN LAGOW	15
SAGEN UND GESCHICHTEN AUS LAGOW UND UMGEBUNG	16
LITERATURVERZEICHNIS	20
Handgezeichneter Ortsplan von Lagow um 1935	21

Als HEFT 2 ist der Titel **Lagow von 1945 bis heute** in Zusammenarbeit mit Frau Dr. Senicka-Czeja, Vorsitzende der polnischen „Gesellschaft der Freunde Lagows“ und als Ärztin in Lagow wohnhaft seit 1960, in Vorbereitung.

1.2 Frühes Mittelalter in Lagow

- um 1150 *Vermuteter Zeitpunkt der Entstehung einer gut befestigten Burganlage mit Bergfried auf dem Berg auf der Insel zwischen den beiden Seen in Lagow, dem später so genannten Burgberg. Die damaligen Bauherren sind nicht bekannt. Es kann sich ebenso um eine slawische wie um eine deutsche Grenzburg gehandelt haben. Die in diesem Zusammenhang oft erwähnten Tempelritter sind als Gründer jedenfalls nicht nachweisbar.*
- 1241 *Bischof Heinrich von Lebus gestattet dem polnischen Grafen Mrocho die Ansiedlung von Deutschen in der Landschaft Zulenche (Zielenzig), nur wenige km nördlich von Lagow¹⁾. Möglicherweise wird zur gleichen Zeit ein Ort Lagow gegründet.*
- 1251 ***Erste urkundliche Erwähnung des Ortes als castrum lagow** in einem Grenzvertrag zwischen dem Markgrafen von Brandenburg, dem Hochmeister des Deutschen Ordens und Polen. Das Gebiet um Lagow wird in diesem Vertrag den askanischen Markgrafen unterstellt, ist von da an also ein Teil der Markgrafschaft Brandenburg und gehört somit zum Hoheitsgebiet des Heiligen Römischen Reiches Deutscher Nation.
(Die Echtheit dieses Vertrages wird nach neuesten Forschungen angezweifelt).*
- 1270 *Das Erzbistum Magdeburg erhebt Ansprüche auf das Bistum Lebus. Erzbischof Konrad II., aus dem westfälischem Hause Sternberg, unternimmt gemeinsam mit den Askaniern einen Kriegszug in das Land Lebus, um diese Ansprüche durchzusetzen. Er errichtet in der slawischen Siedlung Thorym (heute Torzym) eine befestigte Burg, gründet mehrere Dörfer und gibt der Landschaft den Namen Stemberger Land.*
- 1299 *Die askanischen Markgrafen Otto, Konrad und Heinrich verkaufen die Burg und das damals noch außerhalb auf dem Falkenberg (bei den sog. „Schwedenschanzen“ des späteren Friedhofsberges) gelegene Städtchen Lagow mit allen dazugehörigen Dörfern dem markgräflichen Rat Albert von Klepzig zur Abgeltung einer bei diesem eingegangenen Schuld.*
- 1347 *Das **hus lagow**, also die eigentliche Burganlage, befindet sich wieder im Eigentum des brandenburger Markgrafen, jetzt Ludwig der Ältere aus dem Hause Wittelsbach, ist jedoch, vermutlich gewaltsam, als Pfand eines Herrn von Wesenberg (oder Wiesenburg) in dessen Besitz, bei dem der Markgraf mit 300 Mark Silber verschuldet ist.*

¹⁾. Vergleiche Dokument in Anlage 1

2 Die Zeit der Johanniter

2.1 Daten und Ereignisse

- 1350 Zur Ablösung der Schuld wird Burg und Stadt Lagow mit allen dazugehörigen Dörfern, Vorwerken und Ländereien von Markgraf Ludwig für 400 Mark Silber an den Johanniterorden verkauft²⁾. Dieser richtet eine Ordenskomturei in Lagow und erwirbt schnell weiteren Besitz, u.a. aus der Hinterlassenschaft des 1311 aufgelösten Templerordens die Stadt Zielenzig mit 5 dazugehörigen Dörfern und die seit Mitte des 12.Jh. bestehende Templerkommende Großdorf (magna villa) mit den 4 sogenannten „Grenzdörfern“ Burschen, Seeren, Langenpuhl und Tempel. In dieser Blütezeit umfaßt der Besitz der Kommende Lagow zeitweilig bis zu 32 Dörfer, Ländereien, Vorwerke, Schäfereien und Mühlen.
- um 1500 In der Frühzeit der Herrschaft des Johanniterordens entstehen vermutlich im 14.Jh. oder 15.Jh. das Polnische und das Märkische Tor und die z.T. heute noch erhaltenen Stadtmauern zwischen den Toren und den beiden Seen, wodurch die Komturei Lagow, mehrmals auch Sitz der Herrenmeister der gesamten Balley Brandenburg des Johanniterordens, für die damalige Zeit als uneinnehmbar gilt.
- um 1550 Durch Markgraf Johann („Hans von Küstrin“) wird in der Amtszeit Andreas von Schlieben's, Komtur in Lagow von 1539 bis 1569, wie überall in beiden Teilen des Kurfürstentums Brandenburg, die Reformation eingeführt.
- 1569 Ein Großbrand vernichtet alle Häuser der bürgerlichen Siedlung auf dem Falkenberg. Es kann angenommen werden, daß erst nach diesem Brand der heutige Stadtkern zwischen den beiden Toren und innerhalb der Befestigungsmauern unterhalb der Burg aufgebaut worden ist, in dem bis dahin nur Wirtschaftsgebäude, Ställe und wenige Behausungen für Schloßbedienstete vorhanden waren.
- 1640 Im Verlauf des 30-jährigen Krieges wird Lagow ohne Kampf für kurze Zeit von schwedischen Truppen besetzt; ein Rückeroberungsversuch durch ein kurfürstliches Heer scheitert an der Uneinnehmbarkeit der so gut befestigten Burg- und Stadtanlage.
- 1726 Christian Ludwig, Markgraf von Brandenburg, jüngster Sohn des Großen Kurfürsten Friedrich Wilhelm und Komtur in Lagow von 1705 bis 1735., veranlaßt den Neubau einer Kirche als rechteckigen verputzten Ziegelbau mit Holzturm anstelle der bisherigen einfachen Fachwerkkirche am Fuße der Burganlage.
- 1727 Abschluß der Verleihung verschiedener Stadtrechte an Lagow durch den Komtur Christian Ludwig. Im Tiergarten, dem Jagdrevier der Komturei, wird die sog. „Markgrafenhütte“ erbaut.

²⁾ Siehe Liste in Anlage 2 Die Dörfer der Komturei Lagow um 1350

- 1768 *Gründung einer besonderen Komturei Burschen des Johanniterordens, an die von der Komturei Lagow die 4 Grenzdörfer Burschen, Seeren, Tempel und Langenpfehl abgetreten werden.*
- um 1800 *Errichtung der ersten „Kantorschule“, d.h. der Lehrer war zugleich für die Kirchenmusik zuständig und der Kirche zugehörig. In Lagow unterstand diese zu dieser Zeit noch dem jeweiligen Schloßherrn. Unterrichtsraum war vermutlich das ehemalige Pfarrhaus zwischen Polnischem Tor und Schloßeingang.*
- 1806 *Einführung der preußischen Gemeindereform gegen den Widerstand der Bürger des Städtchens Lagow, die lieber weiter unter der Herrschaft des Johanniterordens leben wollen.*
- 1810 *Durch Erlaß des preußischen Königs Friedrich Wilhelm III. vom 30.10.1810³⁾ wird der Johanniterorden in Preußen aufgehoben, seine Güter vom Staat eingezogen. Schloß und Gut Lagow einschließlich aller dazugehörenden weiteren Ländereien werden preußische Staatsdomäne.*

2.2 Komture (= Kommandanten) des Johanniterordens von 1495 bis 1810

um 1372	Heinrich von Wedel
um 1399	Anno von Heimburg
um 1403	Kaspar von Waldow
1435 - 1458	Nicolaus Edler von Colditz
1458 - 1471	Liborius von Schlieben
1482 - 1495	Jakob von Barfuß
1495 - 1515	Liberius von Schapelow
um 1523	Veit von Thümen
1539 - 1569	Andreas von Schlieben <u>Einführung der Reformation</u>
1572 - 1580	Abraham von Grünberg
1580 - 1627	Abraham von Grünberg junior
1628 - 1652	Konrad von Burgsdorf
1654 - 1659	Georg Friedrich Graf von Waldeck
1660 - 1667	Johann Friedrich Freiherr von Löben
1668 - 1692	Georg Friedrich Graf von Waldeck (wie oben)
1693 - 1705	Otto Freiherr von Schwerin
1705 - 1734	Christian Ludwig, Markgraf zu Brandenburg
1735 - 1758	Adam Otto von Viereck
1758 - 1760	Ferdinand Freiherr von Morrien
1761 - 1764	Hermann Graf von Wartensleben
1765 - 1790	Friedrich Wilhelm von Pannewitz
1790 - 1792	Friedrich Christoph Freiherr von Seckendorf
1795 - 1797	Friedrich August Graf von der Schulenburg
1797 - 1810	Landgraf Wilhelm zu Hessen-Philippsthal

³⁾ Siehe hierzu das Dokument in Anlage 3

3. Schloß, Gut und Stadt Lagow seit 1810

3.1 Daten und Ereignisse

- 1810 Schloß und Gut sind preußische Staatsdomäne und werden von einem Amtmann verwaltet, der neben anderen Staatsbediensteten im Schloß wohnt. Die Stadt wird selbständig und erhält einen Magistrat. Dieser bestimmt das Johanniterkreuz als Stadtwappen.
- 1819 Der Generaladjutant Friedrich Wilhelm von Zastrow erhält den größten Teil der Staatsdomäne Lagow von König Friedrich Wilhelm III. als Ersatz für zwei Rittergüter, die er in den napoleonischen Kriegen und den darauf folgenden Aufständen verloren hatte. Nach seinem Tod 1830 kauft die Witwe das Schloß hinzu. Die Erben der Frau von Zastrow verkaufen jedoch nach deren Tod den Besitz in mehreren Teilen an verschiedene Besitzer.
- 1834 Neuer Eigentümer von Schloß und Gut Lagow wird der General von Barfus-Falkenberg, der beides jedoch bald wieder verkauft. Es folgen mehrere Besitzwechsel.
- 1856 Graf Hugo Wrschowetz Sekerka von Sedcziz wird Eigentümer. Er läßt alle Wirtschaftsgebäude, die sich bis dahin am Fuße der Burgmauern innerhalb der Stadt befanden, abreißen und auf dem östlich vorgelagerten „Vorwerk Berg“, dem späteren Rittergut Lagow, neu errichten.
- 1858 Gründung der „Schützengesellschaft“, des späteren „Schützenvereins Lagow“, der seitdem einmal jährlich ein Preisschießen und ein Schützenfest veranstaltet. Am Westufer des Tschetschsees, in der Verlängerung des Tiergartens, entsteht dazu die „Markgrafenhütte“ und der „Schützenplatz“.
- 1873 Im Königreich Preußen werden durch die sog. Kreisordnung neue Verwaltungseinheiten festgelegt. Das bisherige Sternberger Land wird in die beiden Kreise Weststernberg (Kreisstadt Drossen) und Oststernberg (Kreisstadt Zielenzig) geteilt und gehört zum Regierungsbezirk Frankfurt/Oder. Lagow bleibt Stadt im Kreis Oststernberg.
- 1876 Grundsätzlicher Umbau der Kirche durch Anbau des Querschiffes und Neubau des Turmes, Ausbau des Schlosses in seiner heutigen Form durch den Schlossherrn Graf Hugo.
- 1893 Schloß und Gut fallen durch Erbschaft an die Baronin Wurbm von Zink, geborene Reichsgräfin von Wylich und Lottum, einer Urenkelin des Fürsten Malte von Putbus auf Rügen, die bis 1945 Schloßherrin bleibt.
- 1909 Die neu erbaute Eisenbahnbahnlinie zwischen Topper und Meseritz mit Haltestation in Lagow wird eröffnet. Aus diesem Anlaß entsteht an der Selchower Straße der große Viadukt als zweites Wahrzeichen Lagows.

Die Gemeinde erhält mit der Eisenbahn Anschluß an das „Verkehrsnetz der Welt“ und erlebt einen großen touristischen Aufschwung. Als Folge der ständig zunehmenden Zahl der Feriengäste entstehen das Hotel

„Deutsches Haus“ der Familie Heinrich im Stadtzentrum, das „Hotel am See“ des Bierbrauers Schult, später übernommen vom Ringereuropameister Leo Pinetzki, und das Nobelhotel „Schwarzer Adler“ des Besitzers Hübner, später Jokisch, die 2 letzteren in der Johanniterstraße.

- 1912 Die Einwohnerzahl hat sich als Folge des Bahnanschlusses fast verdoppelt. An der Kreuzung Bahnhofstraße Ecke Selchower Straße wird eine neue zweiklassige Schule gebaut ⁴⁾
- 1914 Als Stiftung der Baronin Wurmb von Zink wird das Evangelische Kinderheim an der Selchower Straße erbaut. In den Jahren des 1. Weltkrieges dient es als Lazarett für Verwundete ⁵⁾
- 1920 Das Denkmal für die im 1. Weltkrieg gefallenen Soldaten wird am Eingang zum Tiergarten errichtet.
- um 1920 Der „Männertumverein Lagow e.V.“ wird gegründet. Von den Vereinsmitgliedern wird auf der Tiergartenhöhe ein Sport- und Spielplatz angelegt. Töpfermeister Räder stiftet ein Grundstück am Ostufer des Tschetschsee, auf dem die später so genannte „Turnerbadeanstalt“ entsteht, ebenfalls in Eigenarbeit des „Männertumvereins Lagow e.V.“
- 1927 Aus Anlaß des für das Jahr geplanten Festes zum 200-jährigen Bestehen der Stadt Lagow wird der Fußgängerdurchgang im Märkischen Tor durchgebrochen. Mit diesem Fest wird gleichzeitig eine 700-Jahr-Feier verbunden. Im gleichen Jahr wird die von der Stadt Frankfurt/Oder auf der Tiergartenhöhe erbaute Jugendherberge eröffnet.
- 1932 Das Stadtrecht für Lagow als „kleinste Stadt der Mark Brandenburg“ wird aufgehoben. Lagow wird Luftkurort und damit noch einmal verstärkt Reiseziel vieler Feriengäste, vorzugsweise aus dem Raum Berlin und Umgebung. In vielen Privathäusern entstehen Pensionen für Sommergäste, das Fachwerkhaus am Tiergarteneingang wird als „Kurhaus“ und Touristik-Informationszentrum genutzt.
- 1934/35 Auf dem Platz hinter dem Kurhaus wird durch aktive Mitarbeit der Mitglieder des „Männertumvereins Lagow“ die Turnhalle errichtet und eingeweiht. Auf einem Waldgrundstück an der Grunower Straße am Lagower See entsteht das Strandbad als neue Badeanstalt für die Sommergäste des Kurortes Lagow.
- 1939/45 Die Einwohnerzahl des Ortes steigt teilweise auf über 1200, da wegen der Kriegereignisse in den für Sommergäste vorgesehenen Räumen ständig Soldaten als Einquartierung und neu zugewanderte Zivilpersonen aus den bombenbedrohten Städten des Reiches in Lagow wohnen.
- Jan 1945 Einmarsch der sowjetischen Truppen in Lagow, ohne daß es zu Kampfhandlungen kommt; dennoch werden einige Gebäude durch Brand zerstört. Viele Einwohner fliehen unter Zurücklassung aller ihrer Güter oder begehen aus Furcht vor den sowjetischen Soldaten Selbstmord.

⁴⁾ Siehe Anlage 4: Grundsteinlegung der Schule

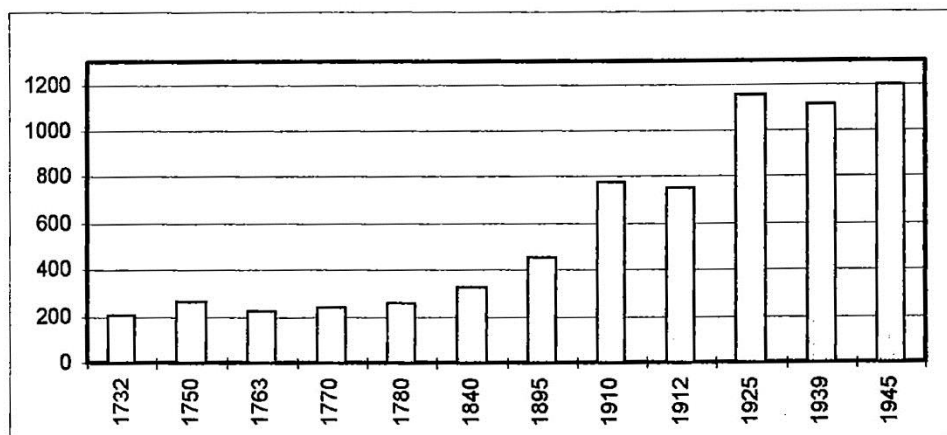
⁵⁾ Siehe Anlage 5: Kinderheim Lagow

3.2 **Besitzer von Schloß und Gut Lagow von 1810 bis 1945**

1810 - 1818	<i>Preußische Staatsdomäne</i>
1819 - 1830	<i>Friedrich Wilhelm von Zastrow</i>
1834 - 1843	<i>General von Barfus-Falkenberg</i>
1843 - 1852	<i>Hermann von Oppen aus dem Haus Groß-Gandern</i>
1852 - 1856	<i>Familie von Arnim</i>
1856 - 1893	<i>Graf Hugo Wrschowetz Sekerka von Sedcziz</i>
1893 - 1945	<i>Baronin Wurmb von Zink, geb. von Wyllich und Lottum</i>

3.3 **Die Entwicklung der Einwohnerzahlen in Lagow von 1732 bis 1945**

1732	1750	1763	1770	1780	1840	1895	1910	1912	1925	1939	1945
201	267	219	242	260	324	454	780	750	1153	1115	1200



ANLAGEN

Anlage 1 Vertrag zwischen Bischof Heinrich von Lebus und Graf Mrocho

Im Jahre 1241 gestattet Bischof Heinrich von Lebus dem polnischen Grafen Mrocho, Deutsche in Zielenzig anzusiedeln, und läßt dazu in lateinischer Sprache die folgende Urkunde aufsetzen.

In nomine domini amen. Quia ea que aratoribus curare non discunt esse sequere
 impleri desiderant cum in multis partibus desideris nostris ratio facilem p[ro]beri p[ro] sua
 deat assensu. Ea ip[s]i Joh[ann]es de gra[ti]a epi[scopi] lubuensis voluerunt et p[ro]fectu ecclesie
 nostre considerans una e[st] voluntate et consensu totius nostri capituli. Quoniam Mrochom et
 suis postis concessimus in sublechi theutonico locare quatuor mansos in toto eccl[esi]a locare
 poterit. libantes homines ibi iure theutonico locatos ab aratoribus et solutio decime que
 max[ime] polone in cap[itu]lo soluit. p[ro] decima aut[em] nos et nostri successores decimabit manso cu[m]
 census soluet accipiemus quatuor mansas annone duas siliginis et duas melle et
 cepis mansis solvetur que non census nec decima soluet. ~~Et aut[em] hec nostra liba et~~
 voluntaria concessio plen[um] perpetuum iure d[omi]no robur firmitudinis obtineat. p[ro]fectu
 p[ro] in docum[ent]o sigilli nostri capituli i[n] p[re]sentia roboravimus. Act[um] in lubus An-
 no d[omi]ni. M. cccc. xl. j. p[re]sentibus Gerlacho p[ro]p[ri]o lubuensi. voluamo de
 cano. Boruto scolastico. Nicolio canono eiusdem eccl[esi]e. Vlostone comite. et
 aliis multis.

Foto der historischen Kommission für Schlesien Nr. 335/21

Die Übersetzung lautet:

Im Namen des ewigen gültigen Gottes. Amen.

Da etwas Vernünftiges ohne Zögern verwirklicht werden will und da uns Rechtsbewußtsein dazu drängt, berechtigten Bitten gern zu willfahren, deshalb haben wir, Heinrich, von Gottes Gnaden Bischof zu Lebus, bedacht auf den Nutzen und Fortschritt unserer Kirche, mit Willen und Zustimmung unseres gesamten Kapitels dem Grafen Mrocho und seinen Nachkommen gestattet, in Zielenzig auf so vielen Hufen Deutsche anzusiedeln, wie das im ganzen Umkreis möglich ist.

Wir befreien die dort nach deutschem Recht angesiedelten Menschen von der Steuerabgabe und von der Entrichtung des Zehnten, wie sie nach polnischer Art auf dem Felde (in Naturalien) erfolgt. Als Zehnt werden wir und unsere Nachfolger von jeder Hufe, sobald sie zu zinsen beginnt, vier Maß Getreide, und zwar zwei Maß Roggen und zwei Maß Hafer empfangen, ausgenommen die Hufen des Schulzen, die weder Zins noch Zehnt zahlen.

Damit aber diese unsere freie und unserem Willen entsprechende Erlaubnis mit Gottes Hilfe für ewige Zeiten voll in Kraft bleibt, haben wir die vorliegende Urkunde mit unserem und unserem Kapitel Siegel versehen.

Geschehen in Lebus im Jahre des Herrn 1241. Als Zeugen waren dabei anwesend: Probst Gerlach von Lebus, Dekan Wolfram, Scholasticus Boruto, der Kanoniker Nikolaus, Graf Vlosto und viele andere.

Anlage 2 **Die Dörfer der Komturei Lagow um 1350**

entnommen aus P. Wolff, „Der Johanniterorden und das Land Sternberg“, in Beiträge zur Heimatkunde der Neumark, Heft Nr.3, Februar 1914, herausgegeben vom Gau-Lehrer-Verband dr Neumark

Beim Verkauf an den Rat Albert von Klepzig 1299 und beim Weiterverkauf an den Johanniterorden und der Gründung der Komturei Lagow im Jahre 1350 gehörten die folgende Orte dazu:

Das „Städteken“ Lagow mit 14 Seen und 22 Dörfern:

Nygen Lagow (Neu-Lagow),
 Spiegelberg,
 Verse (Barschsee bei Leichholz),
 Turzick (Tauerzig),
 Malutkendorp (Malkendorf),
 Petersdorf,
 Koritten,
 Ostretz (vermutlich Ostrow),
 Schönow,
 Kersebam (Kirschbaum),
 Lindow,
 Malsow,
 Hildebrandsdorp (Hildesheim),
 Döbbernitz,
 Grabow,
 Gander (Groß-Gandem),
 Gandekow (Klein-Gandem),
 Barge (Berge),
 Tzizick (Sierzig, ein Vorwerk bei Sandow),
 Cloppot (Kloppitz),
 Vrat (Aurith)
 Wystock (nicht mehr vorhanden),

Dazu die ehemalige Templerkommende Großdorf mit den 4 polnischen Grenzdörfern

Tempel,
 Burschen,
 Seeren
 Langenpfehl,

Ebenfalls aus der Hinterlassenschaft der Templer

die Stadt Zielenzig mit den Dörfern:

Langenfeld,
 Bresin (Breesen),
 Rychenowe (Reichen),
 Bukhult (Buchholz)
 Luban (Laubow);

1420 von den Johannitern dazu erworben:

Grunow,
 Selchow.

Zu vielen dieser Dörfer gehörten neben den Ländereien gesonderte Vorwerke, Schäfereien, Mühlen, Fischrechte usw. Die Dörfer waren meist direkter Besitz des Ordens, teilweise auch Lehen der jeweiligen Markgrafen von Brandenburg.

**Anlage 3 *Edikt des Preußenkönigs zur Auflösung aller geistlichen Güter,
also auch des Johanniterordens***

Am 30. Oktober 1810 erließ der preußische König Friedrich Wilhelm III. ein Edikt, auf Grund dessen sämtliche geistlichen Güter in der preußischen Monarchie eingezogen werden sollten. Dies betraf alle Klöster und Orden, damit auch den Johanniterorden und mit diesem die Komturei Lagow. Einer der Gründe dafür war der verlorene Krieg gegen Napoleon und die damit dem preußischen Staat auferlegten Kontributionszahlungen - der König brauchte Geld!

Das Edikt hat folgenden Wortlaut:

Wir Friedrich Wilhelm, von Gottes Gnaden König von Preußen usw., usw.,
in Erwägung, daß

- a) die Zwecke, wozu geistliche Stifte und Klöster bisher errichtet wurden, teils mit den Ansichten und Bedürfnissen der Zeit nicht vereinbar sind, teils auf veränderte Weise besser erreicht werden können;
- b) daß alle benachbarten Staaten die gleichen Maßregeln ergriffen haben;
- c) daß die pünktliche Abzahlung der Kontribution an Frankreich nur dadurch möglich wird; daß wir dadurch die ohnedies sehr großen Anforderungen an das Privatvermögen Unserer Untertanen ermäßigen,
verordnen wir, wie folgt:

§ 1. Alle Klöster, Dom- und andern Stifte, Balleien und Kommenden, sie mögen zur katholischen oder protestantischen Religion gehören, werden von jetzt an als Staatsdomänen betrachtet.

§ 2. Alle Klöster, Dom- und andern Stifte, Balleien und Kommenden sollen nach und nach eingezogen und für Entschädigung der Benutzer und Berechtigten gesorgt werden.

§ 3. Vom Tage dieses Ediktes an, dürfen

- a) keine Anwartschaften erteilt, keine Novizen aufgenommen und niemand in den Besitz einer Stelle gesetzt werden;
- b) ohne Unsere Genehmigung keine Veränderung der Substanz vorgenommen werden; keine Kapitalien eingezogen, keine Schulden kontrahiert, oder die Inventarien veräußert werden;
- c) keine neuen Pachtkontrakte ohne Unsere Genehmigung geschlossen, keine älteren verlängert werden. Alle gegen diese Vorschriften unternommenen Handlungen sind nichtig.

§ 4. Wir werden für hinreichende Belohnung der obersten geistlichen Behörden und mit dem Rate derselben für reichliche Dotierung der Pfarreien, Schulen, milden Stiftungen und selbst derjenigen Klöster sorgen, welche sich mit der Erziehung der Jugen und der Krankenpflege beschäftigen, und welche durch obige Vorschriften entweder an ihren bisherigen Einnahmen leiden oder denen durchaus neue Fundierung nötig erscheinen dürfte.

Gegeben Berlin, den 30. Oktober 1810

Friedrich Wilhelm

v. Hardenberg

Anlage 4 **Grundsteinlegung der Schule Lagow am 9. Mai 1912**

Dieser Artikel wurde erstmals veröffentlicht im „Oststernberger Heimatbrief“, Heft Nr. 1/1996, herausgegeben vom Heimatkreis Oststernberg e. V.

Bauarbeiter, fanden im November 1987 bei der Renovierung der ehemaligen Schule in Lagow, der heutigen Bibliothek, in einer Mauernische eine in die Reste einer Tageszeitung eingewickelte Flasche, in der ein in sauberer deutscher Sütterlinschrift beschriebenes kleines Blatt Papier lag. Auf Umwegen gelangte dieses Blatt, leider ohne die Zeitung, in den Besitz der Leiterin der Gesellschaft der Freunde Lagows, von der ich eine Kopie bekam. Wie meine weiteren Nachforschungen bei den ältesten noch lebenden Lagowern ergeben haben, handelt es sich bei dem Fund mit diesem Datum vermutlich um ein Dokument von der Grundsteinlegung oder der Einweihung der in dieser Zeit neu erbauten Schule.

Hier eine Abschrift der vier Seiten des Dokumentes:

<p>Seite 1</p> <p style="text-align: center;">9. Mai 1912</p> <p>Lagow (Stadt) 499 Einwohner " Forst 251 Einwohner " Gut</p> <p>Schulkinder 109</p> <p>Pfarrer Müller, unverheiratet, lebt mit Mutter und Schwester zusammen, ist sehr gewissenhaft.</p> <p>Lehrer Calsow, schon elf Jahr hier, verheiratet mit Else Janeck aus Forst. Drei Kinder = Rosine, Rudi, Carl.</p> <p>Lehrerverein tagt in Lagow. Vorsitzender Fiebig aus Spiegelberg. Bürgermeister: Hoffmann. Neuwahl zum 1. Juli zu besetzen</p>	<p>Seite 2</p> <p>Zweite Lehrerstelle zum 1. Juli zu besetzen.</p> <p>Landrat: Herr v. Bockelberg zu Schönow.</p> <p>Schloßbesitzerin: Frau Baronin v. Wurmb Zink, Reichsgräfin geb. v. Lottum, Tochter des alten Fürsten Puttbus. Zwei Töchter ein Sohn. Sehr nett und sehr fromm.</p> <p>Gutspächter „Hecht“, sehr gastfrei.</p> <p>Neubauten Lehmann, Nitsche, Hübner (Anbau Hotel) Seeschlößchen, Waldfrieden, Löschning Klempner. Schloßturmspitze. Viele Wege, Garten,</p>
<p>Seite 3</p> <p>Parkanlagen. Lagow hebt sich.</p> <p>Dr. Von Ahlefeld Arzt. Forstmeister Voigt = Oberförster Oberzollkontrolleur = Moslener</p> <p>Kaltes, trockenes Frühjahr</p> <p>Lehrer Calsow gründete Jugendbund. In der Schule ist Turnen, Freiübungen Turnspiele Trumpf.</p> <p>Wir verkehren am liebsten mit Koll. Gebhard in Neu-Lagow, der fünf Kinder hat. Das Gehalt beträgt 1400 M Grundgehalt, 300 Mark Kirche</p>	<p>Seite 4</p> <p>277 M Wohnung Je 200 od. 250 M Alterszulage, 9 mal hinter ein ander v. 3 zu 3 Jahren, nach 7 Jahren beginnend. <u>Zeitung von heute</u> liegt bei. Geld hab ich nicht übrig.</p> <p>Wer diese Flasche findet, ergänze und verstecke sie wieder. Gottes Segen dem, der dies tut, wie uns und dieser Schule und dem ganzen Ort.</p> <p>Amen.</p> <p style="text-align: right;">Calsow</p>

Anlage 5 **Das Kinderheim in Lagow**
Zwei Dokumente von der Fertigstellung am 28 September 1914

Das Material zu diesem Artikel wurde von Emil Schulz aus Lagow dort 1989 erworben; erstmals z.T. veröffentlicht im „Oststemberger Heimatbrief“, Heft Nr. 1/1990, herausgegeben vom Heimatkreis Oststernberg e.V.

1. Ein Brief von Frau Baronin Margot Wurmb von Zink

„Dieses Haus durfte ich auf Glauben im Frühling 1914 bauen, welches bestimmt war vom ersten Beschluß als eine Kinder-Bewahr-Anstalt-Blaukreuz-Verein-Jüngling und Jungfrauen-Verein zu dienen

Die dunkle Zeit, die über unserem Vaterland eingebrochen und die wunderbare Fügung, daß es vorzeitig fertig gestellt wurde, wird es nun zu einem Lazarett zunächst zur Verfügung stehen.

Der treue Heiland, der Schritt für Schritt mich auch hierhin geleitet und gelenkt hat von neuen das Wort erfüllt hat: „Er schafft Wunder, welche er will“.

Schloß Lagow, d. 8. August 1914

*Margot Wurmb von Zink
geb. Reichsgräfin von Wyllich u. Lottum
aus dem Hause Putbus“*

2. Ein Schreiben des Baugewerksmeisters Albin Tanzberger

„Lagow, den 28. September 1914

Mit Gottes Hilfe war es mir vergönnt worden, die Bauarbeiten für das Kinderheim (welches jetzt als Lazarett für Verwundete dienen soll) für Frau Baronin Wurmb von Zink, geb. Reichsgräfin von Wyllich und Lottum auszuführen.

Es hat jeder Handwerker seinen Fleiß getan und ist alles sehr gut ausgeführt worden. Herr herrschaftlicher Revierförster Carl Matz hatte die Bauaufsicht, mit aller Strenge überwachte er alles, ließ nichts durchgehen, was nicht ordentlich ausgeführt war. Herr Polier Adolf Schüler aus Lagow führte die Maurerarbeiten aus, Polier Carl Golke aus Lagow führte die Zimmerarbeiten aus, beide in meinem Baugeschäft beschäftigt. Es waren beim Bau keine Unglücksfälle zu verzeichnen. Nur beim Steine fahren hat der Arbeiter Gustav Lück aus Neudagow seinen Arm gebrochen, welcher aber im Lutherstift in Frankfurt a. O. geheilt wurde. Derselbe arbeitet jetzt wieder in meinem Baugeschäft. Mit dem Bau haben wir um Mitte März begonnen und am heutigen Tage fertig gestellt. Die Gartenanlagen sind von Herrn Revierförster Matz angelegt und ausgeführt worden.

Albin Tanzberger

Die historischen Gebäude in Lagow

DAS SCHLOSS hat seinen Ursprung als Grenzburg im 12. Jahrhundert. Es wurde von unbekanntem Baumeistern auf einem künstlich aufgeschütteten Berg zwischen den beiden Seen errichtet. Das Burggelände wurde durch zwei Gräben zu einer künstlichen Insel gemacht (nur der östliche Graben ist davon noch erhalten). Nach der Übernahme durch den Johanniter-Orden im Jahre 1350 wurde die Burg im frühgotischen Stil ausgebaut und mit einer doppelten Burgmauer umgeben. Lagow wurde Sitz eines Ordens-Komturs. Seine heutige vierflügelige Form erhielt das Schloß nach dem 30-jährigen Krieg.

Im Jahre 1810 wurde der Orden aufgelöst, die Johanniter verließen, das Schloß wurde vom preußischen König einer deutschen Adelsfamilie übereignet, wechselte danach häufig den Besitzer. Heute ist das Schloß Eigentum der Stadtverwaltung und dient als Hotel, Restaurant und bei repräsentativen Veranstaltungen. Gegenwärtig wird ein Käufer (Investor) gesucht.

STADTMAUER UND STADTTORE

Die Grenzen der befestigten Siedlung bildete hinter den Gräben eine äußere STADTMAUER zwischen den Seen, von der Teile auf der West- und Ostseite erhalten sind. Im 15. Jh. fügten die Johanniter im Osten das POLNISCHE TOR und im Westen das MÄRKISCHE TOR in die Stadtmauer ein, die heute manchmal auch Posener und Berliner Tor genannt werden. Beide Tore zeigen deutliche Merkmale des gotischen Baustiles, erhielten die heutige Form jedoch erst im 17. und 18. Jh. durch die Oberbauten. Zwischen den Toren entstanden auf beiden Seiten der Straße insgesamt 16 Häuser. Hier wohnten Bedienstete und Handwerker, die für den Orden arbeiteten. Von diesen ersten Fachwerkhäuser sind keine mehr erhalten.

Der schon im frühen Mittelalter in Jerusalem gegründete Johanniterorden hatte als Wappen das achtspeitzige silberne Malteserkreuz auf rotem Hintergrund - dieses Symbol ist bis heute auch das WAPPEN VON LAGOW geblieben.

DIE KIRCHE

Auf der Ostseite gegenüber dem Schloßeingang steht die ursprünglich evangelische Kirche, aus Ziegelmauerwerk um 1726 auf Anregung des damaligen Komturs, des Markgrafen Christian Ludwig von Brandenburg, auf dem Platz einer vorher dort vorhandenen Holzkapelle erbaut, wurde 1867 im neoklassizistischen Stil umgebaut und erhielt erst zu dieser Zeit den heutigen Turm. In der Kirche befinden sich Grabplatten aus der Zeit der späten Renaissance, u.a. die des 1571 verstorbenen Andreas von Schlieben (Johanniter-Komturs von 1539 bis 1569) und die seines gleichnamigen Sohnes, verstorben 1568. Der ursprünglich in der Kirche vorhandene Kanzelaltar aus dem Jahre 1753 befindet sich heute in der Kirche von Spiegelberg.

SAGEN UND GESCHICHTEN aus Lagow und Umgebung

Inhalt

Der Teufelssee

Eine Geistererscheinung in der Ritterburg Lagow

Das Gespenst an der Kirche

Wie die Maränen in den Tschetschsee gekommen sind

Die ersten drei Geschichten sind mit freundlicher Genehmigung dem von Frau Rosemarie Pankow gesammelten und herausgegebenen Buch „Sagen und Geschichten aus dem Sternberger Land“ entnommen. Das Buch enthält insgesamt 138 Sagen und Geschichten und ist jedem Heimatfreund zu empfehlen. Zu erhalten über den „Heimatkreis Oststernberg e.v.“



Der Teufelssee

*aus „Sagen und Geschichten aus dem Sternberger Land“,
gesammelt und herausgegeben von Rosemarie Pankow, Husum Verlag 1992*

Auf der Burg zu Lagow saß ehemals ein Ritter, der wegen seiner Gottlosigkeit weit bekannt war. Zur Kirche ging er nie, aber allabendlich schwelgte er mit seinen Freunden bei Essen und Trinken und losen Weibern. Dabei hörte man ihn oft häßliche Lästerworte gegen Gott und die Kirche reden. Eines Abends machte er es besonders arg darin und in seiner Trunkenheit rief er: „Teufel, Beelzebub, du kannst mich holen!“. Da sprang mit lautem Krachen die Tür auf und herein trat der Satan, als Kutscher verkleidet. Er faßte den Ritter beim Schopf und zog ihn, während die anderen vor Furcht starr dasaßen, mit hinaus. Draußen stand ein Wagen mit roten Pferden. Der Teufel schob den zitternden Ritter hinein, schwang sich auch hinauf und hui! Ging's durch die Luft wie ein Feuerstreif nach den Seen. In einem verschwanden beide. Deshalb nennt man den See⁷⁾ auch den Teufelssee.

⁷⁾ Gemeint ist der Glutsch, der letzte See der Seenkette zwischen Koritten und Ostrow bei Zielenzig; nach einer anderen Sage ein Loch (= Sumpf) bei Malkendorf, daß danach das Teufelloch genannt wurde.

Eine Geistererscheinung in der Ritterburg Lagow

aus „Sagen und Geschichten aus dem Sternberger Land“,
gesammelt und herausgegeben von Rosemarie Pankow, Husum Verlag 1992

Brief des Geheimen Oberfinanzrates und Kammerpräsidenten Herrn von Harlem an den General Christian von Machenbach, damals auf der Festung Küstrin:

Hochgeschätzter Freund!

Ihrer gütigen Aufforderung vom 10. d. gemäß, teil' ich Ihnen Dasjenige mit Vergnügen mit, was mir auf dem alten Schlosse der Komturei Lagow begegnet ist.

Vor mehreren Jahren besuchte ich auf einer Reise meinen alten Freund, den Komtur Obristen von Münchow. Er bat mich, auf dem Rückwege die Nacht dort zuzubringen, welches geschah. Er wies mir ein Zimmer in dem Flügel des Schlosses zu, wo es eine treffliche Aussicht hatte. In einem großen Nebenzimmer schlief mein Bediensteter. Ermüdet von der Reise, schlief ich bald ein, ward durch ein Gepolter geweckt und glaubte, daß ich vielleicht im Schlafe den vor meinem Bett stehenden Stuhl weggestoßen hätte. Das Zimmer war durch ein sanftes rotes Licht erhellt, welches mich befremdete, da ich meiner Empfindung nach nicht so lange geschlafen hatte, daß solches von der Morgenröthe herrühren konnte. Mein Bett stand einige Schritte von einem großen Ofen, mir gegenüber, die Figur eines alten bärtigen Mannes von mittlerer Größe, in kurzer Ritterkleidung, mit einem kurzen Mantel und einem mit Federn besetzten Barett. Hierdurch aufmerksam gemacht, richtete ich mich im Bette auf, sah die Figur starr an und rief: „Wer da?“ ohne Antwort zu erhalten. Ich rief meinen Bedienten, der mit zitternder Stimme antwortete, er könne unmöglich aufstehen, er sei mehr tot als lebendig und liege wie im Wasser, und frug, ob ich den schrecklichen Lärm in meinem Zimmer gehört habe. Während dieses Gespräches ward das Licht immer schwächer, die Figur, die ich mit keinem Auge verließ, immer unkenntlicher und verschwand mit der Helle ganz, da sich die natürliche Dunkelheit wieder einstellte. Ich schlief darauf ruhig ein und bis in den Morgen fort, ohne weiter gestört zu werden.

Am anderen Morgen besah ich die Ordenskirche, welche auf demselben Berge nahe bei dem Schlosse liegt, und die darin befindlichen Monumente, unter welchen auch eins dem ehemaligen Komtur von Grünberg errichtet und mit in Stein gehauenen Bilde geziert ist. Es ist dieselbe Figur, die ich in der Nacht gesehen. Dort konnt ich über den Mann nichts erfahren sowie ich auch gegen niemand von dem, was mir begegnet, äußerte, um unnötiges Geschrei oder Furcht zu vermeiden.

Nach der Geschichte des Heermeistertums Brandenburg ist unter dem achtzehnten Heermeister, Grafen Martin von Hohenstein, dieser Arnim von Grünberg im Jahre 1570 Komtur zu Lagow gewesen.

Ich kann diesem nichts hinzufügen, als daß ich völlig wachend und meiner bewußt gewesen. Mein Bedienter, ein ganz vernünftiger Mensch, hat nichts gesehen, ist bloß durch Poltern in Schrecken gesetzt worden. Vielleicht hat er auch den Kopf unter das Bett gesteckt. Hätt' ich das Monument in der Kirche vorher gesehen, könnt' ich glauben, daß sich meine Einbildungskraft das Bild eingepägt hätte; allein ich sah diesen Pater erst am folgenden Tage.

Gorzin, den 17. März 1820,

von Harlem

Der General von Massenbach schickte eine Kopie des Briefes an den Pfarrer in Lagow und fügte hinzu. „In die Glaubwürdigkeit des von Harlem ist kein Zweifel zu setzen. Er ist ein besonnener Mann und verliert nie, auch in der größten Gefahr nicht, diese Besonnenheit. Er liebt die Wahrheit, und nie, in einer Bekanntschaft von beinahe zwanzig Jahren, hab' ich ihn auf Abwege gefunden. Er ist kein phantastischer, er ist ein ganz besonnener Mann.“

Das Gespenst an der Kirche

aus „Sagen und Geschichten aus dem Sternberger Land“,
gesammelt und herausgegeben von Rosemarie Pankow, Husum Verlag 1992

Vor langer, langer Zeit saßen einmal drei Gärtnergesellen aus Lagow in der Nähe der Schloßkirche am Ufer des Tschetschsees. Sie erzählten sich Geschichten, die sie von Großmutter oder beim Federschließen gehört hatten.

Mittlerweile war der Sonntagnachmittag vergangen, und die letzten Strahlen der Sonne vergoldeten noch die Spitzen der Bäume. Die drei Gesellen fröstelten. Es war kalt und öde um sie herum. Da hob der letzte der drei, ein großmäuliger, baumlanger Kerl, an zu erzählen: „Wenn man zur Mitternacht dreimal um die Kirche herumgeht, da soll man ein weiß-graues Etwas treffen, das ungeheuer groß ist. Man darf es nie ansprechen. Sollte es dennoch einer versuchen, so sinkt er entweder tot zur Erde oder stirbt binnen drei Tagen an einem unheilbaren Leiden. Ich für meine Person lache darüber und habe mir vorgenommen, dem Ungeheuer morgen nacht einen Besuch abzustatten.“

Die beiden anderen rieten ihm ab, sie baten, sie bettelten, vergeblich. Er hatte taube Ohren. Er sagte nur: „Mich bringt keiner mehr davon ab; jedesmal wenn ich daran denke, kribbelt es mir in den Fingern, dieses Biest zu packen. Ich fürchte bloß, es ist nicht da“, schloß er hämisch lächelnd. Den anderen beiden war die Lust am Weitererzählen vergangen. Sie wünschten ihm einen 'Guten Abend' und gingen.

Tags darauf, die Arbeit war beendet, und Karl, der lange Gärtnerbursche, zog seine dicke Joppe an und legte sich neben der Kirche in einem Gebüsch auf die Lauer. Es war eine stürmische Nacht. Der Nordost fegte über Bäume und Sträucher und säuberte manch' alten Kerl von lästigen Ästen und Zweigen. Über Karl prasselte es, neben, vor und hinter ihm fielen die morschen Äste zu Boden, und er dachte öfter an den wilden Jäger, der nicht nur die Bäume, sondern auch die Menschen von lästigen Dingen säubert.

Er wartete. Das Herz klopfte immer schneller, und ihm wurde etwas beklemmen zumute. Da, bim, bam, bim, bam, bam, bim, bam Zwölf! Er stand auf. Er mußte alle seine Kräfte zusammennemen und wunderte sich, wo sein Mut geblieben war. Einen Fuß setzte er vor den anderen, um weiter zu kommen. Stockfinster, nirgends eine Menschenseele, nur immer dieses verfl... Rauschen der Bäume. Wo war der Mut? Er zählte seine Schritte. Eins - zwei - drei - einmal um die Kirche, aber die Angst wurde immer größer.

Da, - ein unheimlicher Druck in der Kehle. Ein noch unheimlicherer Zug an allen Adern und ein ungeheurer Schmerz in den Beinen. Vor ihm stand wahrhaftig eine riesige Gestalt. Er wollte „Gott!“ sagen, aber die Kehle war wie zugeschnürt. Er wollte ein Kreuz schlagen, aber seine Hand bewegte sich nicht. Er wollte hinweglaufen, aber die Beine bewegten sich nicht. Die Augen weit aufgerissen, so sank er zusammen. Nichts mehr sehen, denken und hören!

Am Morgen fand man ihn. Den gesehenen Tod in den Augen. Ein Elendsbild. Was war aus dem starken Gärtner Karl geworden! Aus seinem hin- und herwackelnden Kopf sahen ein paar grauenvolle Augen. Sein Mund bewegte sich nicht mehr. Die Hände waren gekrümmt zur Faust, als ob er damit das Schreckliche verscheuchen wollte. An den gelähmten Beinen klebte noch der Schmutz des Kirchhofes.

So schied er aus dem Leben. Kein Mensch sprach über ihn den Segen. Niemand dachte an ihn. Die Geschichte wurde begraben und vergessen. Nur ein steinaltes Mütterchen, das von der Vergangenheit zehrte, erzählte diese Geschichte vom Gärtner-Karl uns Kindern.

Wie die Maränen¹⁾ in den Tschetschsee gekommen sind

aus dem Roman „Das Haus auf der Höhe“ von Josef Buchholz, Max Schwabe Verlag, Berlin-Schöneberg, 1940

Im Mittelalter, um dreizehn- oder vierzehnhundertsoviel, lebte in der Burg von Lagow ein Komtur, der selbst für jene Zeit als ein besonders wüster Geselle verschrien war. Er sah aus wie in Rindsleder gebunden; hatte satanische Augen, die schon im Hellen glühten; eine krumme Nase, wie der Schnabel eines Hahnes- und pechschwarze Haare wie eine Zigeunerin. Er muß schon eine verheißungsvolle Kreuzung gewesen sein. War aus dem Süden heraufgekommen, man sagt aus Tunis, und hatte durch wilde Händel Raum um sich geschaffen und Furcht vor sich verbreitet. Karten und gefüllte Kannen und Dimen - je wilder, desto besser - waren ihm der liebste Umgang. Kein Wunder, daß solch einer bei irgendeiner finsternen Sache mit dem Teufel zusammen und dem unter die Fuchtel gekommen war. Kotzdommich, soll er nachher getobt und sich dagegen gewehrt haben. Aber Schein ist Schein und blutunterschrieben wie ein Reichssiegel vom kaiserlichen Notar oder päpstlichen Kanzlisten. Der Teufel war begierig auf solchen Höllenzuwachs. Und der schwarze Ritter, wie er landein genannt wurde, sollte sein Paradestück werden; mit dem wollte er sich sogar noch einmal gegen den Himmel wagen.

Drei Tage vor Ablauf der Verfallsfrist kommt der Teufel durch den Kamin mitten in eine Dirnenluderei eingefahren und sagt Bescheid, wann und dann. Auf die Stunde genau. Es sei, nickte der schwarze Ritter. Warum nicht.

„Aber weißt du, Urian, du gehenktes Mistvieh du, einen Wunsch könntest du mir noch erfüllen.“ „Welchen?“, fragt der, Unmögliches hinter solchem Wunsche witternd.

„Bevor ich mich dir, und dann gerne, überliefere, möchte ich noch einmal Mittag nach meinem Geschmack haben.“

„Sollst du haben“, sagt der Teufel, erleichtert, zu.

„Dann möchte ich noch einmal ein Gericht Maränen essen“.

„Maränen?“, fragt der Teufel. „Aber die nächsten kriege ich erst im Lago Maggiore, und es ist ein gutes Stück bis da hinunter“

„Als ob das für dich nicht eine Kleinigkeit wäre?!“

„Gut; du sollst die Maränen haben. Aber dann ...“

„... bin ich dein“, bekräftigt der schwarze Hauptmann, „und bester Stammgast in deinem Höllenquartier“, und wiederholt: „Beim ersten Hahnenschrei des dritten Tages habe ich die Maränen oder aber ich bin deiner ledig und wieder frei vom Pakt.“

„Bei Bockshorn und Pferdefuß: Es bleibt dabei“, bekräftigt der Teufel und macht sich eilends auf die Fahrt. Denn der Weg ist weit und die Maränen wollen erst gefangen sein.

Wie die Nacht vor dem dritten Tage gerade abzieht, steht der schwarze Ritter auf dem Bergfried und hat einen Hahn im Arm. Als er den Teufel am Ende des Tschetschsees über Buchmühle anfliegen sieht, zwickt er den Hahn und rupft an ihm herum, daß der vor Schmerz zu krähen anhebt. - Der Teufel über der Bucht stutzt. Hört er recht? Sollte er sich doch verspätet haben? Tatsächlich, der Hahn kräht?! Bestürzung, Wut und Wildheit bringen ihn außer sich. Drohend hebt er die Fäuste gegen die Burg. Dabei läßt er den Behälter mit den Maränen in den See plumpsen, wo die, froh wiedergewonnener Freiheit, in die Tiefe schießen, indes das Hohngelächter des schwarzen Ritters vom Bergfried von Lagow Echo weckt, das gellend in den Waldungen auf- und wiederklingt.

Seit der Zeit macht der Teufel um Lagow einen großen Kreis. Und jeder, der sich hier in Wahrheit zu Hause fühlt, kann vor ihm sicher sein.

¹⁾ *Maränen*, swv. *Feichen*, *Renken*, *Coregonus* - Gattung 15 bis 75 cm langer, meist heringsartig schlanker Lacnfsische in 7 Arten, v.a. in küstennahen Meeresteilen und in den Seen des Alpen- und Voralpengebietes beheimatet, z.T. auch Wanderfische; in Deutschland wohl nur als Bodenseefeiche bekannt - in meiner Kindheit in Lagow tatsächlich vorhanden.

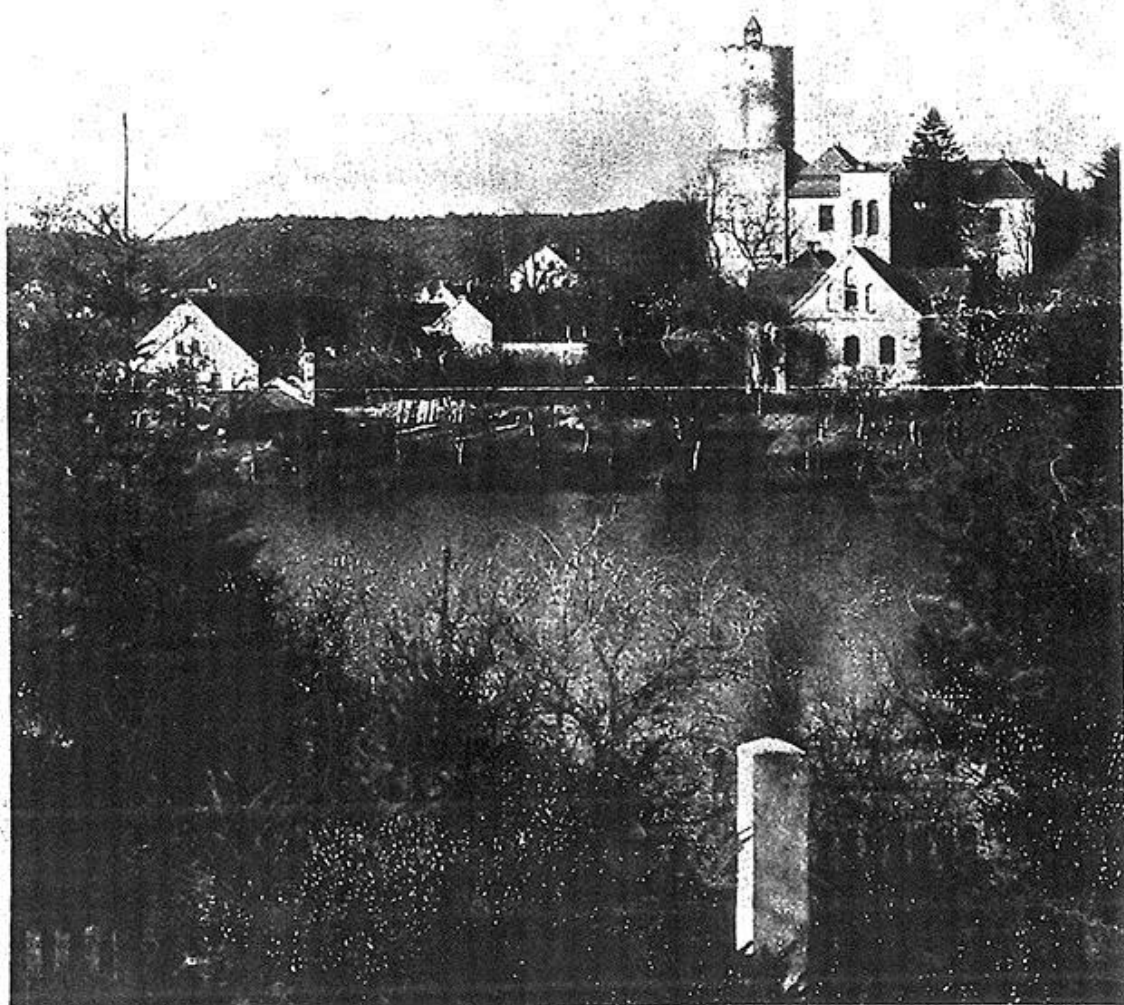
Literaturverzeichnis

1. „Handbuch der historischen Stätten Deutschlands“, Bd. 10, herausgegeben von Dr. Gerd Heinrich, Alfred Kröner-Verlag, Stuttgart 1973
2. „Deutsches Städtebuch“, herausgegeben von E. Keyser, Band 1, Stuttgart/Berlin, 1939
3. DTV-Atlas zur Weltgeschichte, Deutscher Taschenbuch Verlag, München 1964
4. Bentchev, Leszczyńska u. a., „POLEN - DuMont-Kunstreiseführer“, DuMont Buchverlag, Köln 1989
5. Dr. Wilhelm Obernitz, „Festschrift zum 700-jährigen Bestehen und zur 200-Jahrfeier als Stadt am 10. Juli 1927“, herausgegeben vom Magistrat der Stadt, Lagow 4. 1927
6. G. Schade, „Geschichten aus Sternbergs Geschichte“, erschienen im Sternberger Lokal-Anzeiger, Neu-Ausgabe Nr. 4, August 1981 (zugleich „Oststernberger Heimatbrief“ Nr. 18a des Heimatvereins Oststernberg e. V.)
7. verschiedene Aufsätze und Quellen, abgedruckt in den „Oststernberger Heimatbriefen“, herausgegeben vom Heimatverein Oststernberg e. V. und den Heften „Beiträge zur Heimatkunde der Neumark“, ab 1914 herausgegeben vom Gau-Lehrer-Verband der Neumark
8. Lexika Brockhaus Konversationslexikon, Brockhaus Verlag, Leipzig 1898
Meyers Großes Taschenlexikon, Bibliographisches Institut Mannheim, 1992
Bertelsmann Universal Lexikon, CD der Electronik Publishing, Gütersloh 1994
9. „Sagen und Geschichten aus dem Sternberger Land“, gesammelt und herausgegeben von Rosemarie Pankow, Husum Verlag 1992
10. „Das Haus auf der Höhe“ Roman von Josef Buchholz, Max Schwabe Verlag, Berlin-Schöneberg, 1940

Der Herausgeber wurde am 27. Juni 1930 in Lagow geboren, wohnte dort in seinem Elternhaus bis Januar 1945. Nach dem Kriegsende kam er nach Berlin, wo er heute noch lebt. Nach Schulabschluss, Zimmererlehre und Ausbildung zum Bautechniker studierte er Berufspädagogik mit dem Hauptfach Bau- und Holztechnik und den weiteren Fächern Sport, Politik und Kunstgeschichte in Berlin. Es folgte eine 37-jährige Tätigkeit als Lehrer, Fachbereichsleiter und Schulleiter. Seit 1992 im Ruhestand und ehrenamtlich tätig in der Deutschen Gesellschaft e. V. in der ZeitzeugenBörse e. V. und im Heimatkreis Oststernberg e. V. Hier ist ihm die Aussöhnung zwischen Polen und Deutschen ein besonderes Anliegen. Das vorliegende Heft soll vor allem den heutigen Bewohnern des Sternberger Landes, jetzt Pojezierze Lubuskie, dabei helfen, die wahre Geschichte kennen zu lernen, die man ihnen bis jetzt verschwiegen hat.

Lagow - przewodnik po Łagowie do 1945 r. (j. niem.) Schönster Luftkurort der Ostmark (wyd. Magistrat Lagow ok. 1929-1930)

LAGOW



*Schönster Luftkurort
der Ostmark*

**HERAUSGEGEBEN
VOM MAGISTRAT DER STADT LAGOW
NEUMARK**

Lagow do 1945 roku - znany i lubiany Luftkurort, miejsca do wynajęcia, wolne pokoje, ceny, adresy, przejazd pociągiem do Lagow, taxi i tankowanie paliwa do pojazdów itp.

LAGOW

das **Kleinod der Ostmark**, im Kreise Oststernberg in der südlichen Neumark gelegen, erfreut sich Dank seiner reizvollen Umgebung eines ständig steigenden Fremdenverkehrs. Es dürfte keinen Ort in der Ostmark geben, der seinen Reichtum an Einzelheiten, seine bauliche Gestaltung und seine landschaftliche Umrahmung überbietet. Zwischen zwei großen, sehr langgestreckten Seen sich hinschlängelnd, bietet sich dem Auge das malerische Bild des märkischen

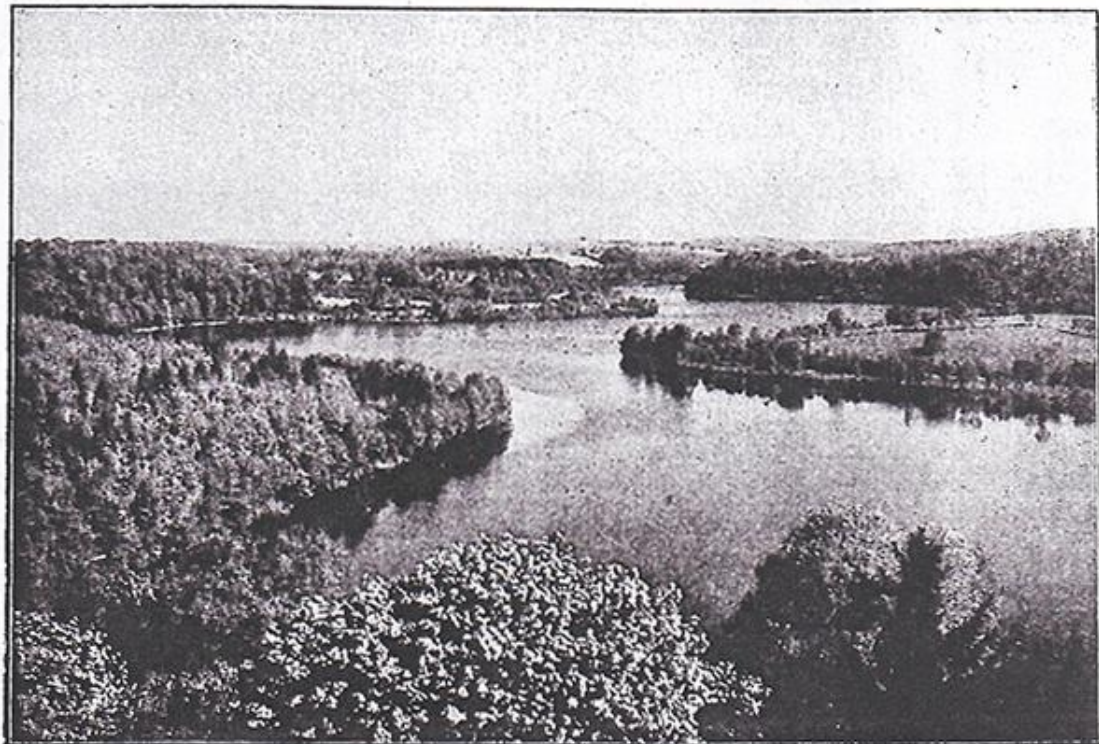


Blick auf das Schloß

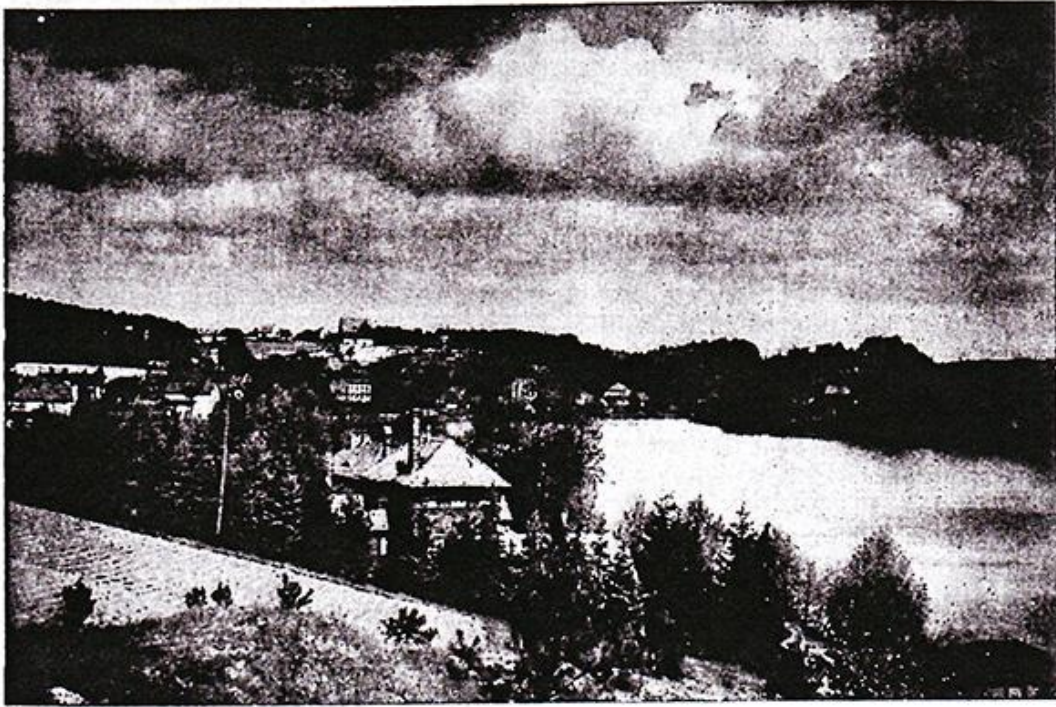


Karpfenwinkel im Großen Bechensee

Interlaken. Von welcher Seite man auch schauen mag, immer wieder wird man gebannt durch die Fülle der Formen und Farben. Eigentlich ist's nur eine Straße, die, am Bahnhof beginnend, sich in vielen Windungen durch die Stadt hinzieht. Ein prächtiger Weg für Fußgänger, von Akazien überdacht, begleitet heute die früher zu Zeiten oftmals ungangbare Bahnhofstraße. Im Inneren der Stadt fällt der Blick unwillkürlich auf die beiden Wahrzeichen, das Polnische Torhaus und

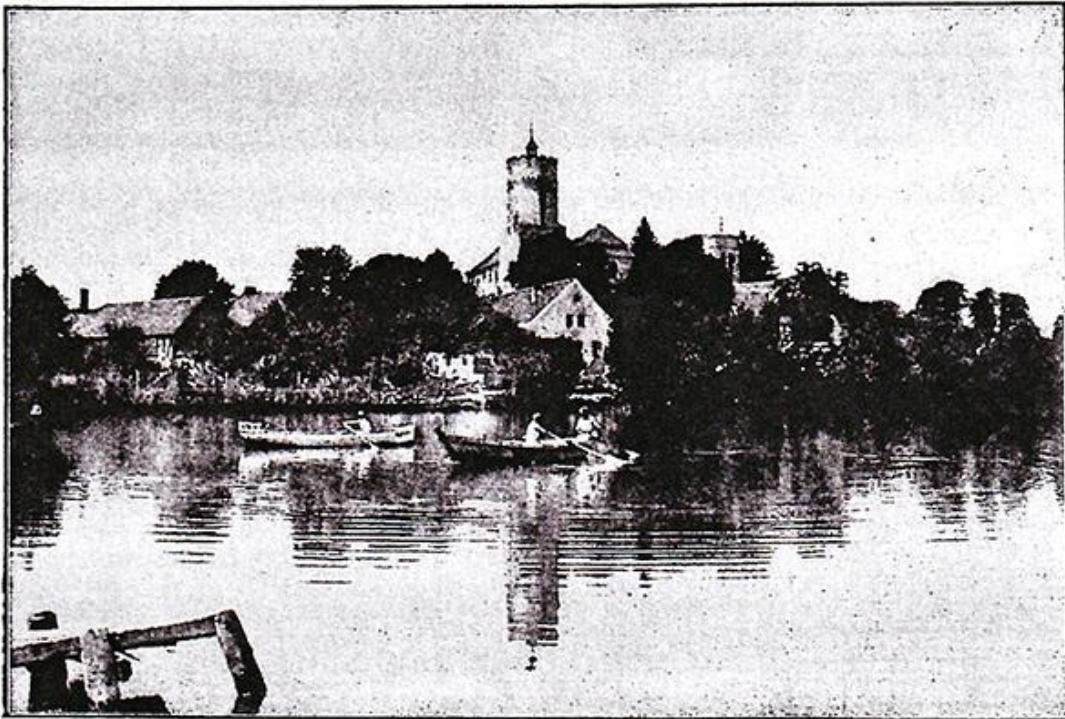


Der Tschetschsee vom Schloßturm gesehen



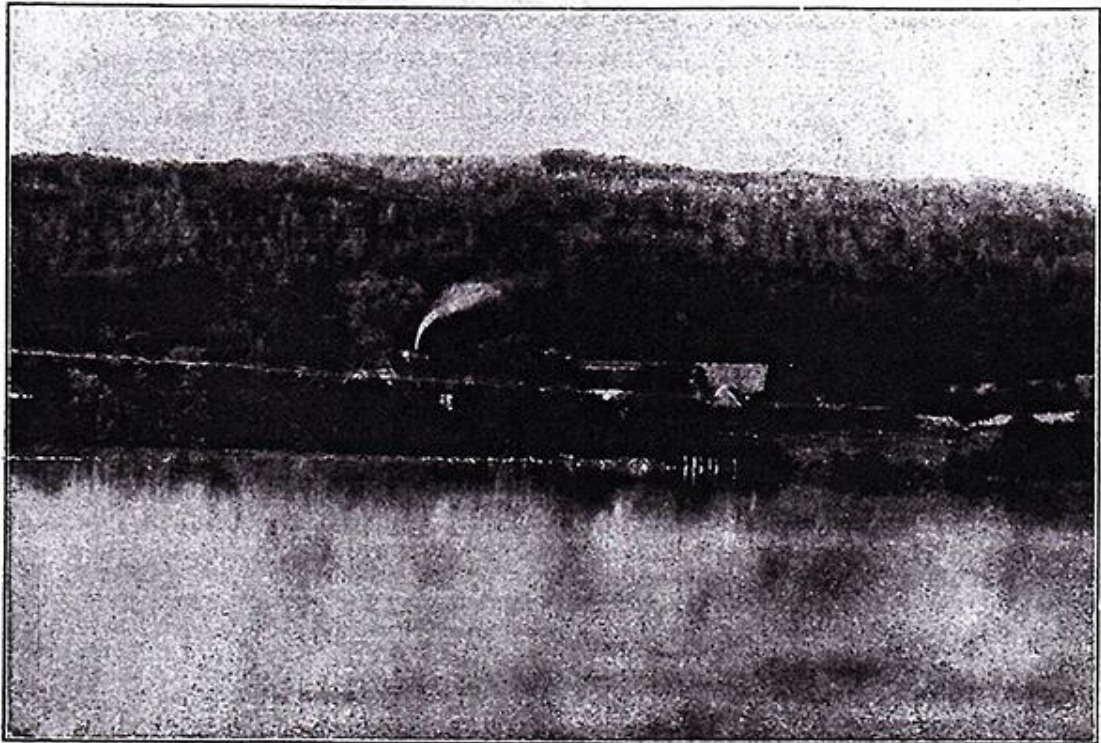
Blick vom Schmiededecker

das Märkische Torhaus, die in ihrer architektonischen Eigenart dem Ganzen ein besonderes Gepräge geben. Unmittelbar neben der Innenstadt erhebt sich das alte ehrwürdige Johanniterschloß mit seinem gewaltigen Bergfried, auf dessen Zinne sich Bilder von kaum zu überbietender Schönheit zeigen. Man blickt auf die Stadt mit den roten Dächern, auf die vielgewundenen Seen und ausgedehnten prächtigen Wälder, man schaut ostwärts den Eisenbahnviadukt mit seinen ge-



Seansicht

waltigen Rundbogen und grüßt westwärts die auf der Tiergartenhöhe neuerstandene Jugendherberge. Es liegt zweifellos etwas Bestrickendes in diesem malerischen Erdenwinkel, der seinesgleichen so leicht nicht hat. Dazu kommen völlige Reinheit der Luft infolge Fehlens jeglicher Industrie, Frische und Würze, hervorgerufen durch Gewässer und Wälder. Alles Vorzüge, die Lagow zum schönsten Luftkurort der Ostmark werden ließen. Darum, wer Ruhe und Erholung sucht, wer am Wochenende neue Kräfte für die kommende Woche sammeln will, der wird sie hier finden an den friedvollen Seen und im Schweigen des Waldes. Hier findet der Wasserfreund ein Eldorado. Er kann nach Belieben angeln, rudern, segeln oder schwimmen. Hier eröffnet sich dem Wanderer ein Gebiet von unvergleichlicher Naturschönheit für zahllose erquickende Fußwanderungen vom Frühjahr bis in den Herbst hinein. Lagow ist auch so recht ein Gebiet für



. Buchmühle

unsere Jugend. Auf stolzer Höhe erhebt sich die stattliche Jugendherberge, die Tausenden und Abertausenden deutscher Jungen und Mädels Herz und Gemüt stärken und den Blick öffnen will für Lagow und seine herrliche Landschaft, für die Schönheiten des deutschen Ostens.

Deutsche Männer und Frauen, deutsche Kinder, kommt nach Lagow, schaut seine Ritterburg und seine Jugendbleibe, seine Berge und Schluchten, seine Seen und Wälder, rudert und singt und werdet froh und gesund. Lernt es kennen, unser Lagow, das Kleinod der Ostmark.

Allgemeines

Magistrat und Polizeiverwaltung: Weidendamm 6, Fernsprecher 20, Bürgermeister Radlow.

Postamt: Bahnhofstraße 4, Schalterdienst: Wochentags 8-12 u. 15-18 Uhr, Sonntags 8—9 Uhr. Fernsprechdienst: Wochentags 8—20 Uhr, Sonntags 8—9 und 12—13 Uhr.

Bahnverbindungen: Siehe Fahrplan auf der vorletzten Seite.

Kirchliches: Evangelische Kirche neben dem Schloß, Katholische Kirche in Liebenau, Bahnstation Paradies.

Schule: Evangelische Volksschule, Bahnhofstraße 5.

Stadtbücherei: Rathaus, Zimmer 1, geöffnet jeden Montag und Donnerstag von 16—18 Uhr.

Motorbootfahrten: Lagow—Buchmühle, Lagow—Bismarckplatz. Motorboot „Inge“, Besitzer Otto Koberstein, Petersdorfer Straße 2.

Kraftwagenverkehr: Unterkunft und Tankstellen vorhanden.

Kraftwagen und Fuhrwerke für Fahrten in die herrliche Umgebung.

Kraftwagenbesitzer: Hans Lähn, Petersdorfer Straße 5, Fernsprecher 62. Hans Schult, Johanniterstraße 6, Fernsprecher 13. Karl Schulz, Weidendamm 11, Fernsprecher 65. Kurt Thiele, Johanniterstraße 21, Fernsprecher 3.

Tankstellen: Gebr. Arnhold, Johanniterstraße 25, „Olex“. Karl Schulz, Weidendamm 11, „Dapolin“. Paul Gritzbach, Bahnhofstraße, „Shell“.

Unterkunft: Die Hotels und Gasthäuser, die Pensionen und Privatwohnungen entsprechen den einfacheren wie auch den besseren Ansprüchen (siehe Verzeichnis der Hotels und Privathäuser).

Jugendherberge der Stadt Frankfurt (Oder), Tiergartenhöhe

Badegelegenheit: Badeanstalten am Tschetschsee. Im übrigen Freibäder in beiden Seen.

Sport: Zum Sportplatz durch den Tiergarten, Tennisplatz im Schloßgarten. Reger Wasser- und Angelsport.

Ärzte: Dr. v. Ahlefeldt, Johanniterstraße 18, Fernsprecher 5.
Dr. Giesecke, Ring 6, Fernsprecher 45.

Zahnpraxis: Fr. Charlotte Schulz, Johanniterstraße 22, Fernsprecher 63.

Tierarzt: Dr. P. Schwirtzke, Lagow, Fernsprecher 34.

Rechtsbüro: Dr. jur. P. Haese, Johanniterstr. 16.

Kurtaxe: Für Unterhaltung der Wege, Bänke usw. wird eine geringe Kurtaxe erhoben, die z. Zt. je nach der Personenzahl für die Saison 2—4 RM. beträgt.

Auskunft erteilt der Magistrat, bei dem auch der Führer und das Heimatbuch von Dr. v. Obernitz zu haben sind.



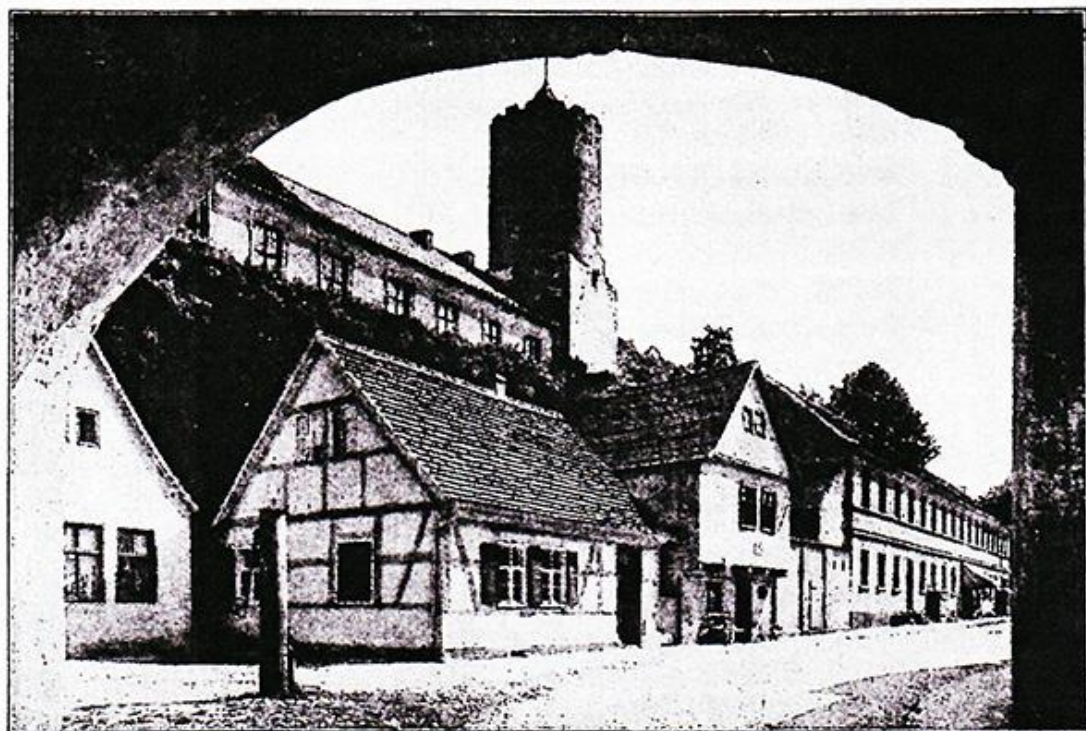
Tschetschsee mit Viadukt

Verzeichnis der Hotels, Pensionen, Fremdenzimmer, Mittagstische, Massen-Quartiere

Namen	Fernruf	Zahl der	
		Zimm.	Betten
Hotels und Gasthäuser			
Hotel Schwarzer Adler, Inh. Oskar Hübner	3	20	40
Hotel am See, Inh. Hans Schult	13	8	15
Hotel Deutsches Haus, Inh. Max Heinrich	40	4	10
Gastwirtschaft und Fleischerei, Inh. Wilhelm Schulz	2	2	6
Gasthaus zum Berghäuschen, Inh. Paul Gritzbach .	61	2	4
Kaffee Redlich, Inh. Otto Redlich, Ring 1	43		
Außerhalb der Stadt (Motorbootverbindung)			
Gasthaus Buchmühle, Inh. Otto Nitschke	31	18	36
Gasthaus Bechensee, Inh. Karl Schmidt	Schermeisel 19	4	10
Pensionshäuser			
Die vorstehend aufgeführten Hotels und Gasthäuser geben auch volle Pension. Privatpension geben:			
Müller, Hermann, Rentier, Seeweg 2.....		3	5
Schulz, Max, Hausbesitzer, Spiegelberger Straße 9		2	4
Kirschbaum, Bertha, Witwe, Weidendamm 2.....		2	4
Kutschera, Paul, Hausbesitzer, Weidendamm 1....		3	6
Clouth, Bruno, Hausbesitzer, Petersdorfer Straße 30		2	4
Thiermann, Edith, Witwe, Ring 4.....	71	2	3
Nieschalk, August, Pensionär, Schloßstraße 9.....		2	4
Witzke, Gustav, Fleischermeister, Bahnhofstraße 6	30	2	3
Meißner, Fritz, Hausbesitzer, Siedlung.....		2	5
Schulz, Fritz, Brunnenbauer, Siedlung		2	5
Nowak, Albert, Maurer, Siedlung		2	3

Name des Vermieters	Straße	Zahl der		Küchen benutz.	
		Zimm.	Betten		
Fremdenzimmer					
Müller, Hermann, Rentier	Seeweg	2	3	5	—
Schulz, Max, Hausbesitzer	Spiegelberger Str.	9	2	4	—
Schulz, Anna, Fräulein	" "	4	6	12	ja
Dr. Blume, Paul, Sanitätsrat	" "	3	1	2	—
Herter, Gertrud, Fräulein	" "	3	2	3	—
Kutschera, Paul, Hausbesitzer	Weidendamm	1	3	6	—
Kirschbaum, Bertha, Witwe	"	2	2	4	—
Werner, Marie, Fräulein	"	3	1	2	—
Zittier, Karl, Hausbesitzer	"	5	2	4	ja
Schüler, Adolf, Hausbesitzer	"	9	1	2	—
Kutschera, Karl, Maler	"	10	1	2	—
Koberstein, Otto, Hausbesitzer	Petersdorfer Str.	2	1	2	—
Cebulla, Karl, Staatsförster	" "	2	1	2	—
Lähn, Hans, Kraftwagenbesitzer	" "	5	1	2	—
Gay, Albert, Hausbesitzer	" "	6	1	2	—
Moegelin, Maria, Witwe	" "	7	3	5	—
Seeger, Georg, Tischlermeister	" "	8	1	2	—
Walter, Emil, Hausbesitzer	" "	10	2	4	ja
Förster, Wilhelm, Dachdeckermeister	" "	12	1	2	ja
Clouth, Bruno, Hausbesitzer	" "	30	2	4	ja
Günther, August, Bauunternehm.	" "		1	2	—
Schulz, Hermann, Zimmermann	Tiergartenhöhe	4	3	5	—
Jahnke, Hugo, Hausbesitzer	"	5	1	2	ja
Austellat, Friedrich, Oberzollsekretär a. D.	"	6	1	2	—
Ullmann, Otto, Bahnhofsmstr. a. D.	"	7	1	2	—
Fischer, Auguste, Hausbesitzerin	"	8	1	2	—
Staats, Wilhelm, Hausbesitzer	"	9	1	2	—
Bessel, Julius, Oberförster a. D.	"	10	1	2	—
Doer, Hermann, Hausbesitzer	"	11	1	2	—
Sadler, Witwe (Strach)	Johanniterstraße	1	3	6	—
Stürmer, Otto, Hausbesitzer	"	4	1	3	Veranda
Genge, Luise, Hebamme	"	4	1	2	—
Günther, Gustav, Sattlermeister	"	7	1	2	—
✓ Sommer, Karl, Hausbesitzer	"	9	1	2	—
X Blume, Emma, Witwe	"	10	1	2	—
Primke, Karl, Hausbesitzer	"	11	1	2	—
v. Froreich, Olga, Fräulein	"	12	1	2	—
Blume, Margarete, Fräulein	"	13	1	2	—
Zillmann, Karl, Sattlermeister	"	16	2	3	—
Knappe, Kurt, Gärtner	"	17	1	2	ja
Ketzler, Heinrich, Tischler	"	19	1	2	—
Thiermann, Edith, Witwe	Ring	4	2	3	—
Hausmann, Wilhelmine, Witwe	"	6	1	2	—

Name des Vermieters	Straße	Zahl der		Küchen benutz.	
		Zimm.	Betten		
Räder, Alfred, Uhrmacher	Schloßstraße	2	1	2	—
Lehmann, Karl, Hausbesitzer . . .	"	4	1	2	—
Lindner, Karl, Postschaffner . . .	"	6	1	3	—
Nieschalk, August, Pensionär . .	"	9	2	4	—
Räder, Richard, Töpfermeister . .	Grunower Straße	3	1	2	—
Weidner, Auguste, Landwirtsch.	" "	5	1	2	—
Stürmer, Willi, Schuhmchermstr.	" "		2	4	—
Zeise, Julius, Stellmachermeister	Selchower Straße	2	1	2	—
Markwitz, August, Kutscher	Bahnhofstraße	1	1	2	—
Teschner, Hermann, Rentier . . .	"	2	2	3	—
Witzke, Gustav, Fleischermeister	"	6	2	3	—
Kutzke, Emma, Witwe	"	7	1	2	—
Müller, Hermann, Oberlandjäger	"		2	3	—
Isleb, Hugo, Bauführer	"		1	2	—
Klam, Otto, Bahnbeamter	"		1	2	—
Kurz, Ferdinand, Bahnbeamter . .	"		1	2	—
Hahn, Adolf, Bahnbeamter	"		1	2	—
Ast, Erich, Bahnbeamter	"		1	2	—
Püschel, Reinhold	"		1	3	—
Cizilsky, Helene, Witwe	"		—	—	—
Meißner, Fritz, Hausbesitzer . . .	Siedlung		2	5	—
Hinze, Olga, Fräulein	"		2	3	ja
Kruschel, Friedrich, Pensionär . .	"		1	2	ja
Dörr, Friedrich, Siedler	"		1	2	—
Schulz, Fritz, Brunnenbauer	"		2	5	—
Nowak, Albert, Maurer	"		2	3	—



Blick durch das Berliner Tor

Mittagstische

Schulz, Wilhelm, Fleischermeister, Schloßstraße 10, Fernruf 2
 Schulz, Max, Hausbesitzer, Spiegelberger Straße 9

Massenquartiere (Strohlager)

Kutschera, Paul, Hausbesitzer, Weidendamm 1
 Jahnke, Hugo, Hausbesitzer, Tiergartenhöhe 5
 Doer, Hermann, Hausbesitzer, Tiergartenhöhe 11
 Weinhold, Hermann, Stadtsekretär a. D., Tiergartenhöhe 12
 Zillmann, Karl, Sattlermeister, Johanniterstraße 16
 Weidner, Auguste, Landwirtschaft, Grunower Straße 5
 Witzke, Gustav, Fleischermeister, Bahnhofstraße 6

Preise

Pension in Hotels und Gasthäusern	4.50 — 6.00 RM.
Pension in Privathäusern	4.50 — 5.00 RM.
Mittagstische	1.20 — 2.00 RM.
Zimmerpreise in Privathäusern	
a) auf eine Woche und länger ohne Kaffee	1.00 — 1.50 RM.
b) desgleichen mit Kaffee und Brötchen	1.50 — 2.00 RM.
Einzelübernachtung in Hotels und Gasthäusern	2.00 — 3.00 RM.
Massenquartiere (Strohlager)	30 Pfg.

Anmerkung: Die Preise sind ungefähre Richtpreise und verstehen sich pro Tag bzw. Nacht und Person.

Sommerfahrplan

Hinfahrt

Berlin, Friedrichstraße	ab	2.36	nur S.	8.12	11.30	17.37	—
Frankfurt (Oder)		5.00		6.49	10.35	13.42	19.34
Reppen		6.40		7.14	11.16	14.20	20.11
Topper (Umsteigebahnhof)	ab	6.35	8.04	12.20	15.30	21.12	—
Lagow	an	6.54	8.22	12.40	15.51	21.34	—

Rückfahrt

Lagow	ab	5.42	13.00	14.47	19.12	19.41	20.21+
Topper (Umsteigebahnhof)	"	6.15	13.27	16.46	19.45	21.08	21.08
Reppen	ab	7.14	14.51	17.42	20.37	22.09	22.09
Frankfurt (Oder)	"	8.16	15.28	18.29	21.33	22.53	22.53
Berlin Friedrichstraße	an	10.19	17.33	20.46	23.35	1.01	1.01

+) = bis Topper nur Sonntags vom 15. 5. bis 30. 9.

Sonntagsrückfahrkarten nach Lagow

	Preis in RM.			Preis in RM.	
	3. Kl.	4. Kl.		3. Kl.	4. Kl.
Von Frankfurt a. O. ..	4.40	2.90	Von Schwiebus	2.00	1.40
„ Landsberg a. W. ...	5.20	3.40	„ Stentsch	2.80	1.90
„ Leichholz	1.20	0.80	„ Topper	0.70	0.50
„ Meseritz	2.20	1.50	„ Wilkau	1.70	1.10
„ Neu-Bentschen ..	3.50	2.30	„ Wutschdorf	1.20	0.80
„ Reppen	2.90	1.90			



Blick durch das Polnische Torhaus



7. Warum? Dlaczego? Zniknięcie wsi Prochowiec - WHB Heft 16/96

Auf polnischen Meßtischblättern taucht der deutsche Dorfname Pulverkrug nur noch selten unter der wortgetreuen Übersetzung "Prochowiec" auf. Doch auch diese polnische Ortsmarkierung ist nur noch eine kartographische Wegemarke, ein lebloser Flurname, denn Pulverkrug gibt es nicht mehr. Wie aber entstand Pulverkrug, wie starb das einstige Dorf an der heutigen Fernverkehrsstraße Slubice-Zielona Gora? Seine Geburt verdankte der kleine Ort Kurfürst Joachim I. Als er 1506 die Viadrina an der Oder gründete, benötigte die junge Universität natürlich auch Papier. Das aber war damals schwer zu beschaffen - die wenigen Papiermühlen lagen weit entfernt, in Au bei München, in Kaufbeuren oder Nürnberg.

Pulverkrug fördert Frankfurter Wohlstand

Daher entschlossen sich die Frankfurter Stadtväter, auf eigenem Grund - zwischen den Ortschaften Reipzig (Rybocice) und Matschdorf (Maczkow) - eine eigene Papiermühle zu bauen. Nach dem üblichen Hin und Her bei der Standortwahl neuer Produktionsstätten fiel die Entscheidung schließlich für Pulverkrug, das allerdings unter diesem Namen erst 1744 zum ersten Male im Kirchenbuch erwähnt wurde. Wohl gab es an gleicher Stelle in alten Zeiten eine Pulvermühle und einen Krug - den "Pulverkrug". Und der stand später schließlich Pate bei der Taufe des durch die Papierherstellung neu geborenen und langsam heranwachsenden Eilang-Dorfes. Bereits am 1. November 1539 aber wurde dort, wo die Ylangk - die Eilang (Ilanka) - die alte Heerstraße Berlin-Breslau kreuzte, der erste Bogen Papier aus der Bütte geschöpft. Davon profitierte nicht nur die Viadrina. Jährlich ging auch ein Ballen besten Konzeptpapiers - natürlich gratis - an das Frankfurter Rathaus. Überhaupt förderte das Pulverkruger Papier das Frankfurter Druckereigewerbe, das geistige und wirtschaftliche Leben der Oderstadt - und - nicht zuletzt- den Wohlstand ihrer Bürger. In den ersten Jahrzehnten behielt sich der Frankfurter Magistrat vor, die Papiermühle selbst zu leiten. Erst 1830 ging sie in ständiges Privateigentum über. Als letzter Besitzer erwarb sie 1921 Alexander Baerwaldt - Absolvent des Frankfurter Friedrichsgymnasiums und der Papiermacherschule zu Wien. Aus der kleinen Papiermühle mit einst nur 6 Arbeitern war mittlerweile eine moderne Papierfabrik geworden, in der 150 Leute in Lohn und Brot standen. Bis zum 1. Februar 1945. An diesem klirrend kalten Wintertag lag der 300-Seelenort wie erstarrt in der frostigen Landschaft. Kaum ein Laut drang aus der über 400 Jahre alten Fabrik am Dorfweiher. Jüngere Arbeiter traf man nicht mehr an den Ufern der Eilang - am Don waren sie geblieben, lagen an der Wolga begraben oder starben gerade in den Gräben der umkämpften Tirschtiegel-Festung an der nahen Obra. Aber auch der kleinen Schar verängstigter Frauen und Kinder, die mit hastig zusammengerafften Habseligkeiten auf schmalen Handschlitten am späten Nachmittag dem westlichen Oderufer entgegenflohen, waren die "gefürchteten Bolschewisten", über deren "unmenschliches Verhalten" die "Frankfurter Oder-Zeitung" täglich berichtete, dicht auf den Fersen. "Bei Aurith gelang dem Feind die Bildung eines kleinen Brückenkopfes über die Oder", hieß es im "Geheimen Tagesbericht der deutschen

Wehrmachtsführung" an diesem ersten Donnerstag des Februar 1945. Und zwischen Aurith (Urad) und Pulverkrug lagen nur knappe sechs Kilometer.

Pulverkrug wird Frontstellung

Immer näher kam der grollende Gefechtslärm der zusammengebrochenen Weichselfront, in den sich traurig zwei Stahlglocken vom Leipziger Kirchturm mischten - Pulverkrugs Fabrikbesitzer Alexander Baerwaldt hatte sie 1920 anlässlich seiner Goldenen Hochzeit der Pfarre geschenkt - als Ersatz für die im I. Weltkrieg eingeschmolzenen Bronzeglocken. Daß es die letzte Fluchtmöglichkeit war, erfuhr ich erst 50 Jahre später von einem ehemaligen Klassenkameraden während der Recherchen für diese Zeilen. "Eigentlich wollten meine Eltern mit uns Kindern Pulverkrug auch am 1. Februar verlassen", erinnert sich Heinz Gabel. "Aber irgend etwas war dazwischen gekommen, jedenfalls wurde es an diesem Tag für uns dann doch zu spät zur Flucht. Als uns Kaufmann Pannecke noch sagte, er habe gerade einen Anruf bekommen, aus dem hervorgehe, so schnell wie ursprünglich befürchtet, werde der Russe wohl doch nicht hier sein, beruhigten sich alle wieder etwas. Als wir am nächsten Morgen erwachten, war der Schrecken groß. So gegen 7 Uhr früh trieb uns das Rasseln von Panzerketten aus den Häusern. Schon wenig später standen die ersten Russen in Pulverkrug."

WHB, Heft 16/96

Dlaczego?

Zniknięcie wsi Prochowiec.

Na polskich mapach, ale tylko jako kartograficzny znak, można jeszcze spotkać nazwę „Prochowiec”. Jest zaznaczana, jednak wieś jako taka już nie istnieje. Współcześni mieszkańcy okolicy nic o niej nie wiedzą. Jak powstała i jaki był jej koniec?! Miejsce to znajduje się przy trasie Słubice - Zielona Góra.

Swoje powstanie zawdzięcza osada księciu Joachimowi I. Kiedy w roku 1506 zakładał na terenie Brandenburgii „Viadrinę”, niezbędny do funkcjonowania był papier. Zdobycie go nie było łatwe. Sprowadzono ten ważny produkt aż z Monachium lub Norymbergii,

Włodarze miasta Frankfurt zdecydowali o powstaniu na własnym terytorium wytwórni papieru. Długo kłócono się w jakim ma to nastąpić miejscu. Wybór padł na dawną wytwórnię prochu, pomiędzy obecnymi Rybocinami i Maczkowem. Stąd też chyba wzięła się nazwa osady „Prochowiec”. W księgach kościelnych pojawia się jednak ta, nazwa dopiero w r. 1744.

Natomiast pierwsza partia papieru, która pojawiła się w tej wytwórni, na skrzyżowaniu Trasy o nazwie Heerrtra (3e (Berlin - Wrocław) z rzeczką Hanką, - datuje się na 1 listopada 1539r. Od tego czasu „Viadrina” miała zapewnione dostawy tego niezbędnego do funkcjonowania uczelni materiałów. Korzyść nie była tylko jednak dla uniwersytetu. Co roku

pewną partię otrzymywał również Magistrat Frankfurtu. Wytwórnia zaopatrywała również Frankfurckie drukarnie, zatem życie gospodarcze i naukowe rozkwitało, z korzyścią dla ludzkości.

W pierwszych latach wytwórnię papieru prowadził sam Magistrat we Frankfurcie. Dopiero w roku 1830 została ona sprywatyzowana. Ostatnim właścicielem był Alexander Baerwaldt, absolwent frankfurckiego gimnazjum (Fredrichs - gymnasium) i wiedeńskiej szkoły przygotowującej do tego zawodu (do wytwarzania papieru).

Z tej małej manufaktury, zatrudniającej 6 robotników rozwinęła się fabryka, w której pracę znalazło 150 ludzi, zapewniające im niezły byt. Tak było do 1 lutego 1945 roku.

Tego zimowego dnia osada, licząca 300 ludzi sprawiała wrażenie zlodowiałego krajobrazu. Ze starej 400 letniej fabryki nie dochodził żaden odgłos, nie było smugi dymu. Młodych robotników nie spotkało się już nad brzegiem Hanki. Pozostali nad Donem, Wołgą, a może w rowach fortyfikacji nad pobliską Odrą?

Nie było również kobiet i dzieci, które zebrawszy cały dobytek na sanki lub podręczne wózki uciekały przed „przeklętymi Bolszewikami” - jak codzienne artykuły „Frankfurter” - Oder-Zeitung” donosiły.

Między innymi podano informację, że się część Rosjan przebiła przez Odrę w pobliżu miejscowości Urad. Leży o 6km od wsi „Prochowiec”. Pozostały tam okopy.

Było coraz bliżej słycać cofających się od Odry żołnierzy, a także odgłosy dzwonu kościelnej wieży w Rybocicach - dzwonu, odlanego z żelaza, które podarował parafii właściciel fabryki - Alexander Baerwaldt z okazji swoich złotych godów w zamian za zaginiony w I wojnie światowej dzwon z brązu.

O tym, że to była ostatnia szansa uczelni, dowiedziałem się 50 lat później od szkolnego kolegi podczas poszukiwania materiałów do niniejszego tekstu: „Prawdopodobnie moi rodzice chcieli opuścić Prochowiec 1 lutego 1945r. - wspomina Heinz Gabel. „Ale w międzyczasie coś się wydarzyło i nie zdążyliśmy tego dnia opuścić naszej osady. Było już za późno na ucieczkę. Sklepiarz Pannecke dostał w tym czasie informację telefoniczną, z której wynikało, że nie dotrą tak jak się obawiano, więc wszyscy się uspokoili. Ale następnego ranka o świcie obudzili się wszyscy w przerażeniu. Około 7:00 rano usłyszeliśmy donośny hałas pancernych łańcuchów. Kilka godzin później Rosjanie zajęli „Prochowiec”.

Tłumaczenie z j. niemieckiego:

Mirka Čamer

WHB, Heft 16/96

8. Łagowowi przypisany

Prof. J. Duda Gracz jest artystą wybitnym. „Dominującym rysem tego malarstwa jest doskonałość warsztatu” - powiedział prof. Wiesław Garboliński, gdy katowiczanie rodem z Częstochowy składali egzamin na docenta w krakowskiej ASP. Prof. Jerzy Nowosielski dodał, że „forma malarska Dudy Gracza jest w sposób ewidentny inspirowana formą malarską Piotra Breughla”. Po takich recenzjach świat stanął przed artystą otworem. Dosłownie i w przenośni.

W swoim dorobku ma on ponad 120 wystaw indywidualnych. Reprezentował Polskę m.in. na Biennale Sztuki w Wenecji, Targach Sztuki w Kolonii, Expo w Sewilli. Jego prace są w zbiorach muzealnych m.in. Florencji i Moskwy, Gandawy i Wiednia, Malmö i Nowego Jorku, a także Wiesława Ochmana i Wojciecha Fibaka.

Od piątku obrazy J. Dudy Gracza można oglądać w zielonogórskiej galerii Pro Arte. To nie jest pierwsza wystawa dzieł artysty w Zielonej Górze. Przed dwoma laty większy zbiór jego prac z cyklu „Obrazy prowincjonalno-gminne” pokazywał salon Biura Wystaw Artystycznych. Po każdym plenerze łagowskim BWA co roku prezentuje po kilka najświeższych dzieł mistrza. Zresztą nie tylko jego, lecz również i innych uczestników tych spotkań.

- Łagów jest piękny, powiedziała mi pani Jolanta Zdrzalik i miała rację. Sądziłem, że to będzie romansik, ale okazuje się, że to będzie dożywocie - powiedział artysta podczas piątkowego wernisażu w Pro Arte, na który, mimo wakacji, przyszedł okazały tłumek zielonogórczyków.

Pokazywane dzieła stanowią część cyklu „Obrazy prowincjonalno-gminne”, który artysta zaczął tworzyć w latach 80. Malował je w różnych miejscach, również w perle Ziemi Lubuskiej, stąd drugi człon tytułu wystawy „Łagów moja miłość”.

- Jestem chory na Polskę - oznajmił J. Duda Gracz podczas wernisażu. - Jest to najbardziej pijany, zwariowany kraj, ale mój, bo go kocham.

I na dowód tej miłości od 30 lat maluje Polskę i Polaków z wszystkimi wadami, chorobami, niedorzecznościami. Maluje Polskę i Polaków w krzywym zwierciadle - w formie groteski, pokazując nie rzeczywistość samą, lecz jej istotę. Nie wszystkim się to podoba, ale czy to jego wina, że tak widzi swój kraj? Być może krytycy przyczepiliby się do jego sztuki, gdyby nie to, że jest mistrzem w analizowaniu bryły.

J. Duda Gracz maluje nie na płótnie, lecz na płycie spilśnionej, metodą tzw. wcierki, a swoje dzieła oprawia w ciężkie ramy.

W galerii artysta wystawił 77 obrazów, wszystkie z motywami łagowskimi. Jedne są dopełnione postaciami, inne nie. Osiem lat temu Andrzej Matynia pisał, że na wszystkich jego obrazach kobiety „pochodzą z rajów - są grzeszne i nagie”. Kto nie wierzy, niech sprawdzi w „ciemnej” sali galerii, gdzie wiszą obok siebie dwa dzieła z 1994 r. „Gmina Łagów - październik - kusicielka”. Zresztą i tytuły mówią, co artysta miał na myśli, np. „Łagów - rozkoszne grzeszki”, „Łagów - ostatni koncert”.

Swego rodzaju pamiątką mogą być takie dzieła, jak „Herliche grasse aus Łagów” z postaciami-widmami z przeszłości czy z psem, „Andenken aus Łagów” - z postaciami- duchami kroczącymi po tafli jeziora czy z cmentarzem poniemieckim.

A oto inne tytuły prac, wybranych na chybił-trafił: „Miasto Łagów - spacer niedzielny”, „Miasto Łagów - ogród rozkoszy”, „Łagów - procesja z Bożym Ciałem”.

Ileż w tym malarstwie kpiny z narodowych kompleksów, obyczajowości na pokaz, ileż drwiny z polskiej prowincji. I ile ciepła w ukazywaniu zakamarków duszy i pejzażu, Łagów, podobnie jak Kamion w Sieradzkim czy Brzegi koło Bukowiny, gdzie artysta maluje swoje pejzaże, jest tylko tłem, fragmentem większej całości.



Łagów - Pamiątka

PS. Artysta uważa, że miłość do Łagowa odziedziczył po przodkach. Jego pradziad mieszkał gdzieś na pograniczu wielko- polsko-lubuskim i grał na dudach. Gdy obok imion zaczęto zapisywać nazwiska, pradziad jego oznajmił, że chce się nazywać Duda Gracz.



Miasto Łagów - pożegnania

„GL” 1998 A.S.

Idąc śladem rzeczki Łagowy.

Kontynuując ustalanie tego, co jest w naturze okolic Łagowa, ciągle od 1932 roku będącego wsią letniskową, a przez wszystkich tutaj bywalców nazywających miasteczkiem, mamy co mamy, co dała natura.

Ustalamy jako „Klimaty Łagowskie” ile tutaj jest prawdy, a ile przeinaczeń i zniekształceń faktów – piszemy co widzimy, wiemy i ustaliliśmy. Ustaliliśmy, że j. Trześniowskie płynie z Buchmühle czyli Zamęcina do Łagowa, kanałem i tworzy się j. Łagowskie. W tym miejscu ustaliliśmy fakt, że tymi wodami płynie biorąc początki gdzieś w Zamęcinie w morenowych wzniesieniach rzeczka Łagowa. Tak więc nie jest krótka, nie zaczyna się na końcu j. Łagowskiego ale tam zaczyna być samodzielna jako ciek wodny dochodzący równiną obok Wzgórz Pożrzadelskich do połączenia z inną małą w tym miejscu rzeczką Pliszką – pod mostem pomiędzy Czartowem a Czystem. To tam widać zaniedbania tych małych rzeczek w rzeczywistości 2015 r.



Tak więc, jak piszą autorzy nowego opracowania „30 lat Łagowsko-Sulęcińskiego Parku Krajobrazowego”, rzeczka Łagowa ma swoje miejsce i swoje niestety ogromne zaniedbania na odcinku Gronów – Czyste – Czartów i w następnych kilometrach jako Pliszka. Płynie jako rz. Łagowa od góry Bukowiec – 227 m o długości całkowitej 15,8 km, a z tego 13,28 km płynie w obszarze Ł-SPK. Szerzej opisano ten odcinek w tekście

„Wzgórz Pożrzadelskie jak nowe”. (internet)

Aby unaocznić fakt gdzie i jak płyną z trudem wody Łagowy udaliśmy się dwukrotnie we wrześniu i grudniu 2015 roku w miejsce cieków wodnych, aby pokazać stan zaniedbania krótkiego odcinka obu wód – Pliszki i Łagowy łączących się w Pliszkę i samej Pliszki.

Że są to zaniedbania, pokazują zdjęcia rzeczki Łagowy z ostatnich lat gdy toczyła swoje wody do Pliszki, gdy była przekierowana do kolejnego koryta przy likwidacji drogi (jeszcze poniemieckiej 167) międzynarodowej do 2012, gdy otwierano pobliską autostradę A-2. Jakoś to było, woda płynęła, stary odcinek wysechł i zarastał trawą i drzewami. Ten rok, lato 2015 – sierpień upalny i suchy pokazał jakiś błąd w nowoczesnym budowaniu. Teraz w



grudniu 2015 widać co dzieje się po przekierowaniu odcinka koryta rz. Łagowy koło Poźrzadła pod drogą asfaltową. Nie jest to tylko wina przebudowy kanału rzeczki, zanieczyszczeń dna, wypłycenia, zarastania brzegów, to one zaświadczyają o potrzebie pomocy na tym odcinku.



Widać więc, że coś zapomniano, zapomniano o czymś, gdzie wydano dużo pieniędzy, zapomniano, że rok ma cztery pory roku i jest to obszar regionalnej przyrody, obszar niszczący, obszar zaniedbany, bo udawany, że jest cool. Tak wygląda odcinek opisywany w latach 2009 – 2015 w zdjęciach w terenie. Potrzebna pomoc! Fachowcy powinni tutaj zaglądać, my będziemy tam wiosną 2016 roku.

Ryszard Bryl

zdj. autor

P.s. Rzeczka Pliszka bierze swój początek w jeziorach Malcz Północny, Malcz Południowy, j. Linie i j. Bobrze.

Zdjęcia z I/2014, także bezśnieżnej zimy pokazują różnice zaledwie jednego roku, oraz czas budowy autostrady 2010 -2011r.

Co tam słyhać - postacyjne nic w Łagowie!

Pomiędzy 2013 a 2016 nic, nic, nic nie zrobiono na dawnej stacji kolejowej. Od poprzedniego wójta R. Oleszkiewicza obiecującego do obecnie kierującego UG Cz. Kalbarczyka 2014 - 2016 nic, nic, nic...

Ale nic też nie wykonała Dyrekcja PKP - Dział Nieruchomości zostawiając sobie część działek przy stacji PKP. Foto aktualne!?

Tak ważne i ciekawe miejsce historyczne - nadal spaprane!





Lipiec 2016

Ktoś chyba kradnie kostkę brukową...
...ktoś porzuca tony ziemi...
...tutaj nie ma już dobrych rokowań!
...a miało być przyszłościowo, kurortowo,
sanatoryjnie – miała przyjeżdżać „Joannita”

Nic z tego!

Tekst i zdjęcia:
Ryszard Bryl

14. Wanderung durch die Templer Flur – K. Folger OHB3/97

Am 8. und 9. September dieses Jahres erwanderten wir zum 2. Mal einen Teil der Templer Flur. Ernst Schwarz, Uli Wilhelm und ich konnten bei herrlichem Frühherbstwetter die schöne Gegend im Oststernberger Land genießen.

Wir trafen uns im jetzigen Templewo, draußen am Bahnhof bei Farn. Schindler, wo Schindlers einen Marktfruchtbetrieb (Landwirtschaft ohne Vieh) mit reichlich 100 ha erfolgreich bewirtschaften.

Marek, der Ehemann und Betriebsleiter, kam gerade freudestrahlend mit seinem Traktor und zwei leeren Hangern von Drossen zurück, wo er den zuletzt gedroschenen Olsenfsamen verkauft hatte.

Nach der freundlichen Begrüßung und Aufnahme durch Senja und Marek Schindler schlüpfen wir schnell in unsere Wanderkleidung und schon ging es hinaus, entlang des Weißenseer Weges zur nahen Flurgrenze Tempel-Kurziger. (Der Klieschtwar ja bekanntlich in deutscher Zeit Kurziger Ortsteil.) Wir überquerten die Bahnlinie und hielten uns beim Wandern auf ein Wäldchen „der sogenannten Hölle“ zu. Dort war in unserer Kindheitserinnerung ein ehemaliger Eiskeller, so nannten wir ihn jedenfalls. Sicher ist es ein Überbleibsel der dortigen alten Ziegelei, möglicherweise der Brennofen. Vermutlich ist der Keller in der Nachkriegszeit gesprengt worden. Ein Sprengloch und Ziegelsteine bzw. Schutt sind vorhanden. Von hier aus ging es zur alten „Heerstraße“, den „Franzosenweg“ oder heute der „Kurziger Weg“ genannt. Er ist von Gebüsch von beiden Seiten fast

zugewachsen, und ein Botaniker hätte seine helle Freude ob der Mannigfaltigkeit der Feldgehölze dieser Hecken. Die Flurgrenze endet kurz vor dem Piesker See, wo wir als Kinder gebadet haben (bekannt durch seine Blutegel). Die freie Badestelle ist jetzt zugewachsen. Schilder zeigen eine fischwirtschaftliche Nutzung des Sees an. Weiter wanderten wir in Richtung Meseritzer Chaussee durch alten Kiefernwald, überquerten diese und kamen in Nähe des „Müchsees“, einem Restloch aus der Eiszeit. Seine steilen Ufer weisen auf ein tiefes Gewässer hin. Der Sage nach haust in ihm ein großer schwarzer Hund, der um Mitternacht die einsamen Fußgänger auf der nahen Chaussee in Angst und Schrecken versetzt haben soll.

Wir befinden uns jetzt im südlichen Flurteil von Tempel mit geringeren Ackerböden. Hier machten wir Rast und frühstückten aus dem Rucksack vom Mitgebrachten. Später wanderten wir am Ries vorbei nach Tempel zurück.

Am zweiten Wandertag fuhr uns Frau Schindler freundlicherweise zur ehemaligen Templer Kleinmühle. Die Mühle ist Anfang 1946 abgebrannt. Fundamente und Radstube (Wasserrad) sind noch gut vorhanden im Gegensatz zur nahen Templer Großmühle, wo eigentlich nur die gepflasterte Straße auf ein ehemaliges Anwesen hindeutet. Beide Mühlenteiche werden jetzt fischereilich genutzt und werden aus diesem Grunde bewacht. Auch den sagenumwobenen Schloßberg besichtigten wir. Hier soll die Burg der alten Tempelritter vor fast eintausend Jahren gestanden haben. Tatsächlich war das Terrain gut zu verteidigen, rundherum ist Wasser und

Sumpf, daraus erhebt sich eine steile Geländefalte mit einem schmalen Zugang von Norden her. Das kleine Plateau ist an dieser schmalen Seite durch einen Kragengraben (Zugbücke) gesichert gewesen, so zitierte Ulli Wilhelm seinen Onkel Kar! Fitzke.

Bei der weiteren Wanderung entdeckten wir eine neue Überraschung. Unsere sogenannten „Herrenwiesen“, dieser Name leitet sich sicher von den alten Tempelherren der „Komturei Lagow“ ab, existierten nicht mehr. Statt ihrer erstreckt sich von der Großmühle bis zum Seerener Weg ein mehreres ha großes Fischereigewässer. Ein dort wachsender jüngerer Pole aus Langenpfohl erklärte uns, daß er als Junge dort Jungvieh gehütet hat. Der See ist vor reichlich zehn Jahren hier angestaut worden.

Die alten Birken am Seerener Weg stehen aber noch so, wie ich es als Kind in Erinnerung hatte, wenn ich mit Vater und dem leichten Kutschwagen hier entlang fuhr, wir hatten Ländereien dort draußen. Diese Birken haben fünf Jahrzehnte unbeschadet überdauert.

„Tempel gibt es nur einmal auf dieser Welt“, so brachte Ernst Schwarz die schönen Eindrücke unserer Wanderung auf einen Nenner.



*Tempel Kleinmühle 1923,
nach einem Gemälde
von W. Kranz.
Eingesandt von U. Wilhelm.*

Tekst w j. polskim i j. niemieckim
zamieszczony w internecie.

K. Folger
OHB 3/97

15. Tatusia aresztowali natychmiast

W opowieści Stanisławy Chęcińskiej z domu Kuc z Łagowa będzie i cudowne ocalenie, i niejeden rodzinny dramat. Będzie też siła, upór, wiara i godność, które pozwalają przetrwać, gdy los wystawia na próbę.

Kolonia Kućki, powiat Wołożyn, województwo nowogródzkie. Przodkowie pani Stanisławy mieszkali tu z dziada pradziada. Dziadkowie Jan i Anna Kucowie, których moja rozmówczyni zna jedynie z opowiadań, bo kiedy się urodziła, ich nie było już na tym ślepie. Ojciec Bazyli (rocznik 1893).



Bazyli i Paulina Kucowie przed domem w Kućkach.

- Tatuś był oficerem w carskim wojsku, kończył szkołę kadetów w Kazaniu. W czasie rewolucji skazany na śmierć w Sanki Petersburgu. Uciekł w cudowny sposób - wspomina pani Stanisława. To rzeczywiście niesamowita historia. - Siedział w kazamatach. Na drzwiach celi karteczka z jego nazwiskiem. A wyrok śmierci wykonywany był tak, że w środku nocy wyprowadzali straceńca nad rzekę, strzelali i ciało wpadało do wody. Więzienny strażnik, który pilnował tatusia, miał to samo nazwisko. Zlitował się i mówi: „Ja oddam strzał, ty wpadniesz do rzeki i jeśli tylko umiesz pływać, uciekniesz”. Po jakimś czasie tatuś wrócił do Kuciek. To był rok 1920, Polska już była wolna.



Pani Stanisława z rodzicami i bratem Janem

Oboje biedni i goli

Jakieś trzy kilometry od kolonii Kucki leżą Gruszeńce. Tam mieszkali Paweł i Michalina Iwaszkiewiczowie, którzy mieli córkę Paulinę (1898). To ją poślubił Bazyli Kuc. - Oboje biedni i goli, zaczęli gospodarzyć - wspomina moja rozmówczyni. Małżeństwo doczekało się dwojga dzieci: Jana (1921) i Stanisławy (1924). - W Kuckach bieda straszna, ale tatuś zaczął handlować solą, która wtedy była niczym pieniądź. Był człowiekiem wykształconym, zaangażował się w tworzenie administracji w Trabach. Jak ja pamiętam, to tatuś ciągle był wójtem. A gmina bardzo duża. Trzeba było budować szkoły, drogi... Później przez dwie kadencje tatuś był posłem na Sejm. A w czasie rozpoczęcia wojny - administratorem obrony kraju na powiat Wołożyn.

Gospodarstwo w Kuckach było okazałe - 35 hektarów. Dom i zabudowania gospodarcze ogrodzone sztachetami z dębowych balasek. Do pomocy parobek, pastuch i dwie służące. - Kilkanaście krów, konie tatuś hodował dla wojska (były też cztery robocze i dwa wyjazdowe), stado owiec, indyki, gęsi, kury, nawet perliczki - wylicza moja rozmówczyni. - Gospodarstwem rządziła mama. Nam, dzieciom żyło się sielsko anielsko. Uczyliśmy się, ale mieliśmy i obowiązki, także w pracach potowych, przy żniwach wykopkach.

Spokój, ufność, codzienność. Obowiązek i pracy, i nauki, i szacunku dla ludzi, którzy

przychodzili do pracy sezonowej - w takim duchu wychowywana była pani Stanisława. - W Kuckach mieszkało więcej ludzi wyznania prawosławnego. Nie było antagonizmów ani wrogości, katolicy szanowali święta prawosławnych i na odwrót - dodaje moja rozmówczyni.

Zostałam sama z mamą

To wszystko runęło wraz z wybuchem wojny. Gdy 17 września 1939 weszli Rosjanie, natychmiast aresztowali Bazylego Kuca. Siedział w Wołożynie, później w Lidzie, skąd został wywieziony do Kornia. Jana Kuca już wtedy nie było w domu, bo chłopcy z gimnazjum poszli bronić Wilna. - Oczywiście wszystkich aresztowali. Brat był w obozie w Kołatowie - relacjonuje pani Stanisława. - Zostałam sama z mamą. W gospodarstwie zastój. Parobek - jeszcze był, służąca była do końca...

- Do końca to znaczy do kiedy?- pytam..

- Do 13 kwietnia 1940 - słyszę od mojej rozmówczyni. - Przyszli oczywiście w nocy, dwóch miejscowych i jeden z terenu. Kazali zabrać podstawowe rzeczy, resztę zostawić. Wzięliśmy trochę pościeli, akurat świniak zabity był i beczka dębowa z mięsem to zabrałyśmy, trochę kaszy, trochę mąki, ubrania... I to wszystko. Ubranie tatusia też wzięliśmy, bo przecież była propaganda, że spotkamy się z mężem i ojcem.

Podróż saniami do stacji Juraciszki. Wagony bydłce już podstawione, w każdym 35 - 40 osób. Pani Stanisława z mamą w kondycji jeszcze me najgorszej. Ale tym samym transportem jechało ich kuzynostwo z dziewięciomiesięczną córeczką. Mleka nie było, matka już nie karmiła, dziecko zmarło...

5 maja dotarły do Pawłodaru nad Irtyszem w Kazachstanie. A tam jak na targu perskim. Przyjeżdżali przedstawiciele kołchozów, sowchozów, fabryk i wybierali sobie ludzi do pracy. Trafiłyśmy do Bajanaułu, górskiej miejscowości, ale bez żadnego przemysłu. Tam byliśmy krótko. Wywieźli nas do pracy przy uruchamianiu cegielni. Absolutny step, ani jednego drzewa. W maju pokazuje się troszeczkę trawy, jakichś kwiatków, dzikich irysów - opisuje moja rozmówczyni.



Ekipa, która podczas zesłania pracowała w cegielni

Czekacie na opowieści o podłych warunkach, robactwie, głodowych racjach żywnościowych, codziennej walce o cokolwiek dojedzenia? Nie będzie. To zbyt oczywiste, by w kółko to powtarzać. Pani Stanisława woli skupić się na polskiej młodzieży, która na nieludzkiej ziemi potrafiła pracować z godnością i z podniesioną głową umiała zmierzyć się z wszelkimi przeciwnościami.

W cegielni glinę trzeba było urabiać nogami albo rękami, wypełnić nią formę, przenieść, ustawić do suszenia, do wypalenia. - O, tutaj mam pamiątkę - moja rozmówczyni pokazuje spracowaną lewą dłoń. - Wdało się zakażenie, mieli amputować, ale Pan Bóg czuwał... Mieszkaliśmy w barakach. W jednym pokoju 16 osób, w tym dwoje dzieci.

- Mówiąc dwoje dzieci, ma pani na myśli także siebie? - pytam.

- Nie, ja wtedy miałam już 15 lat - podkreśla pani Stanisława.

W 1941 roku pojechały do Majkain Zołoto. - To też był step. „Miasteczko” i tylko dwie brzozy rosły, nic poza tym. Majkain to po kazachsku brzoza - wyjaśnia moja rozmówczyni. - Najpierw pracowałam w kopalni złota. Urobek narzucało się na wagoniki, które były wyciągane na zewnątrz i odwożone do myjni. Później byłam sprzątaczką w elektrowni. W tym czasie były już organizowane polskie placówki. W Pawłodarze, mieście wojewódzkim, powstawała miniambasada.

Pochowani w stepie

Po zawarciu układu Sikorski - Majski amnestia objęła więźniów takich jak Bazyli Kuc. Trafił do Tockoje, gdzie tworzyło się polskie wojsko. - Tatuś był w takim stanie, że do wojska się nie nadawał. Został wysłany do organizowania placówki w Pawłodarze. Tam były listy z całego województwa i tatuś nas

odnalazł, że jesteśmy w Majkainie. I przyjechał do nas. W okropnym stanie... Buty to miał z opon samochodowych, drutem związane. Szybel łotewskiego wojska - przyznaje pani Stanisława. - Od razu zorganizował miejsce, gdzie spotykali się Polacy. Był mężem zaufania. Ale to nie trwało długo. Tatusia odwołali do Pawłodaru, wszyscy się przeprowadziliśmy. Pracował jako zastępca ambasadora.

Po zerwaniu stosunków polsko-radzieckich Bazyli Kuc został ponownie aresztowany. I skazany na dziesięć lat, w więzieniu, w Pawłodarze siedział ponad rok, bardzo chorował. - Udało się nam przekupić lekarzy, którzy zwolnili tatusia na podratowanie zdrowia. Był wykończony zupełnie. Wynajmowaliśmy mieszkanie u miejscowych ludzi. Mama miała takie małe łóżeczko, na nim spała. Na drugim, zbitym z desek, konający tatuś, obok ja - wspomina moja rozmówczyni. Tatuś zmarł w domu, 17 września 1944. Pochowany w stepie. Żydzi, którzy pracowali w fabryce Oktjabr, dali mi cement, jakiś kawałek żelaza. Zrobiłam z tego mogiłę, krzyż, gwoździem wypisałam imię, nazwisko, datę urodzin i śmierci, i słowo Polska, fen grób jest do tej pory W1998 roku pojechałam do Kazachstanu \go odnowiłam - pani Stanisława otwiera album. ze zdjęciami. Na jednym z nich z czułością obejmuje pomnik. Ten widok łapie za serce.

Po śmierci ojca moja rozmówczyni pracowała na płaszczadce, gdzie przeładowywała sól z wagonów, poprzez pas transmisyjny na barkę. Następnie znajomi Żydzi załatwili pracę w fabryce traktorów Oktjabr. Najpierw trafiła na montownię, później do biura jako rachmistrz. Tam została do czasu wyjazdu, czyli do lutego 1946.

Z twego ofiarnego stosu

W bydłych wagonach matka z córką dotarły do polskiej granicy w Brześciu, gdzie przesiadły się do Pullmanów. W Poznaniu transport był kierowany do Gubina, ale one miały już adres Jana, który osiedlił się w Sulęcinie.

- Zorganizowałam tak, że nasz wagon dojechał do Sulęcina, do rodziny brata. Był kwiecień 1946 - pamięta moja rozmówczyni.

W tym czasie Łagów już mienił się jako miejscowość turystyczna, intrygująca.

Przychodziła tu lub przyjeżdżała młodzież z całej okolicy, także z Sulęcina. Atrakcje, dansingi... Pani Stanisława zapoznała przyszłego męża. Od 1947 roku mieszka w Łagowie, gdzie jest przewodniczącą koła Sybiraków. I jak skarb przechowuje list pożegnalny o swoim ojcu, który dostała od polskiej młodzieży 23 czerwca 1945 w Pawłodarze: „My młodzi z Twego ofiarnego stosu weźmiemy po iskrze, zapalimy pochodnie, zahartujemy miecze i pójdziemy na nową walkę z odwiecznym najeźdźcą”.



Tak polska młodzież zbierała datki na sierociniec w Pawłodarze

Te słowa doskonale obrazują, jakim wzorem dla polskiej młodzieży był Bazyli Kuc, jaki dawał przykład. I jak płomiennego patriotyzmu potrafił nauczyć.

Szymon Kozica „GL”

Stanisława Chęcinska

16. 9 maja to niezapomniane chwile

Usłyszeliśmy, jak spiker głosem donośnym, pełnym namaszczenia, ogłosił kapitulację Niemiec i koniec wojny. O Boże, co się działo w domu! Rzuciliśmy się z płaczem, całując jedni drugich ze szczęścia.

To historia Kiewliczów z Nieświeża. A właściwie króciutki jej fragment. Mikołaj i Aleksandra mieli trzy córki. W roku 1945, gdy wojna zbliżała się ku końcowi, najstarsza Wiła siedziała w radzieckim więzieniu za współpracę z AK, Renia mieszkała z mężem i tylko najmłodsza Teresa została z rodzicami. I to są jej wspomnienia.



Teresa Kiewlicz (z prawej) z koleżanką Wercią w Nieświeżu, niespełna dwa lata przed wyjazdem z Kresów

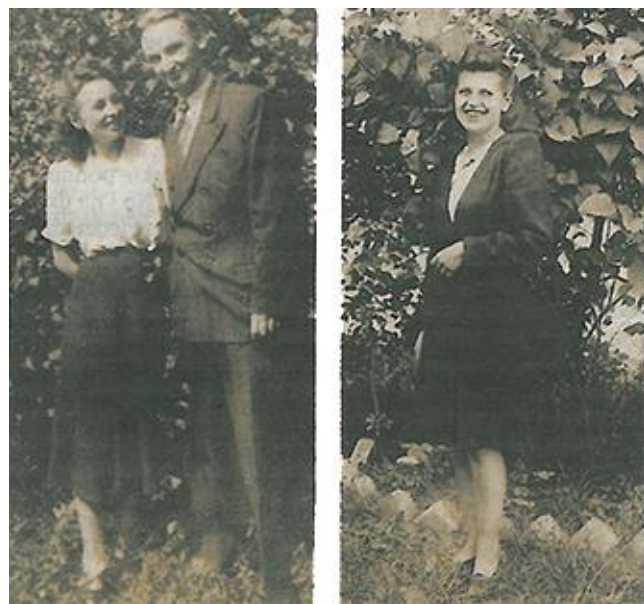
Leninskaja nr 51

„Rosjanie, pewni siebie i nienaruszalności granic wschodnich ustanowionych w Jałcie, przygotowywali nasze tereny do zasiedlenia przez swoich ludzi. Ogłosili, że będzie tu Republika Białoruska. Mieszkający tu Polacy muszą zdecydować, czy przyjmą obywatelstwo białoruskie. Jeśli nie, mogą wyjeżdżać do Polski. Zostaną zorganizowane specjalne transporty, na które mogą się zapisywać.

Ludzie nie mogli w to uwierzyć. Jak to wyjeżdżać? Zostawić wszystko, dorobek całego swojego życia, a nieraz całych pokoleń? Starsi nie potrafili podjąć decyzji. Jechać? Nie jechać? Gdzie mieszkać? Z czym zaczynać nowe życie w

nieznanym? Co będzie można zabrać ze sobą? Młodzi zastanawiali się: Nie wyjedziemy, to sami nas wywiozą, tylko w innym kierunku... Mnóstwo wątpliwości. Wielu desperatów zdecydowało się na wyjazd. Ojciec też tak postanowił. Został wciągnięty do rejestru 30 kwietnia 1945 roku. Numer w księdze 2566/3232. „Zaświadczenie wydane Mikołajowi Kiewlicz, ur. dnia 10 października 1880 roku, zamieszkały przy ul. Leninskaja nr 51, że jest zarejestrowany z całą swoją rodziną na wyjazd do Polski n transportem”.

Rodzice byli przekonani, że do czasu wyjazdu wiła wyjdzie z więzienia. Ale wojna jeszcze trwała. Słuchaliśmy codziennie wiadomości z głośnika, to podtrzymywało trochę na duchu.



Siostry pani Teresy – Renia z mężem Zdzisławem i Wiła, której mąż Zygmunt zginął na froncie

Umieliśmy tylko płakać

9 maja przeżyliśmy niezapomniane chwile. Usłyszeliśmy, jak spiker głosem donośnym, pełnym namaszczenia, ogłosił kapitulację Niemiec i koniec wojny. O Boże, co się działo w domu! Od razu nie mogliśmy pojąć, zrozumieć, co mówił spiker, ale on to powtórzył. Rzuciliśmy się z płaczem, całując jedni drugich ze szczęścia. Umieliśmy tylko płakać, dopiero po pewnym czasie zaczęliśmy się śmiać. 1 marzyć, że jak wojna się skończyła, to może Sowietci opuszczą miasto, może to nieprawda, że tu będzie Białoruś, tu znów będzie Polska. My wierzyliśmy, że teraz Wiła na pewno wróci do domu. Ale ktoś realnie myślący ostudził te zapędy: Opamiętajcie się, granica

wschodnia już dawno ustalona przez sojuszników, tu nadal będą Rosjanie. Z więzień może wypuszczą politycznych, ale na to trzeba poczekać. Odebraliśmy to jak kubek zimnej wody. Ale po chwili nadal szczęśliwi obejmowaliśmy się i całowaliśmy, że przeżyliśmy wojnę, że bomby już nie będą spadały na nasze domy, a na froncie nie będą ginęli najbliżsi. Każdy łudził się, że będzie lepiej.



Kotła pod Głogowem, rok 1946. Od lewej: Lila Galantówna, siostry Renia i Teresa, Lila Szkućkówna

Pożegnanie wygnańców

10 maja zawiadomili nas, że wagony dla osób zapisanych na drugi transport będą podstawione na stacji w Horodzieju 15 maja. Należy być na dworcu w wyznaczonym terminie, z całym swoim bagażem. Jeśli ktoś się nie stawi, transport odjedzie bez niego. 15 maja po południu przyjechaliśmy i na dworzec w Horodzieju. Peron był zatłoczony, z trudem zdobyliśmy kawałek powierzchni, gdzie mogliśmy wyładować przywiezione rzeczy. Pociągu nie było. Ten, który był przeznaczony dla nas, repatriantów, przestawili na inny tor i oddali do dyspozycji wojska. Musieliśmy czekać na następny. Jak długo - nie wiadomo. Peron pełen był podenerwowanych ludzi i płaczących dzieci. Gwar, szum, ale ponad wszystkimi dźwiękami górowały głosy ryczących krów, beczących owiec i kóz, kwiczących świń, gdaczących w klatkach gęsi i kur. Widok niesamowity. Koczowaliśmy stłoczeni na peronie w dzień i w nocy, śpiąc na swoich rzeczach i na zmianę ich pilnując. Obok peronu rozpalano ogniska - w nocy, aby się ogrzać, w dzień, aby coś ugotować.

Po czterech dniach podstawili pociąg. Towarowy, pusty. Ludzie zaczęli uwijać się w swoich wagonach. Naraz ktoś zawołał, że

trzeba jeszcze iść do lasu po brzoźki, bo jutro są Zielone Świątki. Zebrała się grupa mężczyzn z końmi i pojechali. Jak wrócili, zaczęli dekorować. Mocowali brzoźki przy drzwiach z obu stron wagonów. Wieczorem spotkaliśmy się na peronie na wspólnej kolacji. Każdy przyniósł, co miał. Po raz ostatni rozpalono ognisko. Tej nocy nie zapomnę. Wokół ciemność rozjaśniona tylko płomieniem ogniska. Trzask palących się gałęzi i iskry, jak świetliki skaczące na wszystkie strony. A w tle przyciszone rozmowy. Tęsknota i żal przebijające z każdego słowa. Żal za tym, co pozostawiliśmy, i obawa przed nieznanym losem w nowej Polsce. Wspomnienia i tęskne śpiewy przeciągnęły się do późnej nocy. To było pożegnanie wygnańców. Ostatnia noc na ziemi ojców. Ostatnia noc na jakże kochanych naszych Kresach, które jutro mieliśmy opuścić na zawsze.

Pod Twoją obronę

Nazajutrz, gdy zachwycałam się wyglądem naszego pociągu, przyszedli pracownicy biura repatriacyjnego i kazali mi wracać do swojego wagonu. Podjechała lokomotywa. Życzyli nam szczęśliwej podróży, polecieli zamknąć drzwi i dali sygnał do odjazdu. Pociąg powoli ruszył. Koła z głośnym stukiem obracały się coraz szybciej i szybciej. Nabierał rozpędu, wioząc nas w nieznaną. Staliśmy cicho na środku wagonu, nikt nie odezwał się ani słowem. Naraz wszyscy skoczyli na swoje posłania, szybko otwierali okna. Obserwowaliśmy mijane domy, pola, lasy, aż miasto zniknęło. Nikt nic nie mówił. Widząc może po raz ostatni znany krajobraz, staraliśmy się na zawsze zapisać go w swojej pamięci. Jechaliśmy dalej przed siebie. Pustka i wszechogarniająca cisza. W tej ciszy można było wyczuć przyśpieszone oddechy i bijące serca. Cisza za legła w całym wagonie, wychylała się z każdego zakątka, przygniatała swoim ciężarem. Nie wiem, jak długo to trwało.

W pewnym momencie z któregoś posłania odezwał się spokojny głos kobiety. Dziś jest święto Zesłania Ducha Świętego, módlmy się, aby Duch Święty i wszyscy święci otoczyli nas opieką w czasie tej podróży i pomogli nam na nowej, nieznannej drodze życia. Wyjęła różaniec i zaczęła go odmawiać. Wszyscy się przyłączyli. Różaniec zakończyliśmy

modlitwą „Pod Twoją obronę...”, odmówiliśmy Litanie Loretańską i zaśpiewaliśmy „Kto się w opiekę odda Panu swemu...”. Gdy umilkły ostatnie słowa pieśni, wszyscy spojrzeli na siebie, uśmiechnęli się odprężeni, spokojni, pełni nadziei na lepsze jutro.

Już straciliśmy nadzieję

Podróż, co rusz przerywana długimi postojami, ciągnęła się niemiłosiernie. Mama otrzymała wiadomość od Reni, że są w Łodzi, oczekują na przydział mieszkania i mamy tam przyjechać. Przyjechaliśmy. Zakwaterowali nas w punkcie PUR w opuszczonych halach jakiegoś zakładu, z którego Rosjanie zdążyli już wynieść wszystkie urządzenia. Nie znaleźmy adresu Reni i jej męża. Rozpoczęliśmy poszukiwania, wędrowkę od jednego oddziału PUR do drugiego. W każdym, dzień po dniu, całymi przedpołudniami, wertowaliśmy grube księgi z wykazami osób przybyłych z różnych stron świata. Bezskutecznie. Poza oficjalnymi rejestrami istniał jeszcze inny, podobno bardzo skuteczny sposób: przy wszystkich oddziałach PUR i urzędach miasta były ogromne tablice, na których ludzie przypinali odręcznie napisane kartki, kto kogo poszukuje, gdzie mieszka lub tymczasowo przebywa. My napisaliśmy swoje i wywiesiliśmy. W dzień wertowaliśmy oficjalne wykazy, a po południu staliśmy godzinami przed tymi tablicami, odszyfrowując nieraz prawie nieczytelne już napisy. Każda kartka to wołanie o pomoc, nadzieją, że odnajdzie się kogoś bliskiego, zagubionego w wojennej zawierusze.

Już straciliśmy nadzieję. Pewnego dnia ojciec powiedział, że jeśli nie odnajdziemy ich dziś, to on wyjeżdża tam, dokąd będzie transport następnego dnia, bo już dłużej nie wytrzyma. Podenerwowane rozpoczęliśmy naszą codzienną wędrowkę. Jechaliśmy z mamą tramwajem. Przez okno zobaczyłam, że chodnikiem idzie Renia. Powiedziałam mamie, wyskoczyłam na przystanku i pobiegłam w kierunku, gdzie ją widziałam. Gdy już byłam blisko, zawołałam: „Renia!”, bo nie miałam siły biec dalej. Odwróciła się. To naprawdę była Renia! Wracła z tego oddziału PUR, do którego my jechaliśmy. Sprawdzała, czy nie ma tam naszej kartki, i wywiesiła swoją nową, z adresem. Teraz szła do tego, gdzie byliśmy zakwaterowani, żeby zrobić to samo. Przez tyle

dni my nie widzieliśmy jej kartek, a ona naszych, choć one wisiły”.

Po kilku miesiącach spędzonych w Łodzi rodzina przeniosła się do Kotli pod Głogowem. W 1946 roku wróciła Wiła, wypuszczona z więzienia.



**Szymon Kozica „GL”
T. Gładysz**

Kandlwo



Podróżowanie śladem krzyży pokutnych



Trudno jest wyznaczyć typowy szlak krzyży pokutnych w naszym województwie. Z uwagi na duże rozproszenie zabytków Szlak Krzyży Pokutnych Województwa Lubuskiego jest nazwą umowną, która określa zbiór krzyży na określonym terenie. To turyści korzystając z informacji o poszczególnych krzyżach mogą tworzyć swoje indywidualne trasy, planować własne szlaki, łączyć je z już istniejącymi. Warto podróżowanie śladem krzyży pokutnych rozpocząć od małych obszarów np. jednego z powiatów, przy okazji zwiedzając inne zabytki napotkane po drodze. Będą to kościoły, stare dwory i pałace, orientarze, parki krajobrazowe. Na pewno pomogą w tym lokalne mapy z zaznaczonymi miejscami występowania zabytków, drogowskazy, czy też informacje z lokalnych stron internetowych.

Krzyże pokutne są dla naszych rodaków oraz gości z Niemiec dużą atrakcją turystyczną o czym przekonałam się odwiedzając miejsca występowania kamiennych pomników. Mieszkańcy miejscowości, w których występują krzyże doskonale orientują się gdzie się owe zabytki znajdują, a także zgodnie potwierdzają zainteresowanie nimi przez turystów.

Tutaj trzeba nadmienić, że mamy w Lubuskiem kilka krzyżowych rekordzistów. W Jasieniu (Powiat Żarski) znajduje się najmniejszy krzyż pokutny w Polsce, krzyż pokutny w Markosicach (Powiat Krosno Odrzańskie) jest najdalej wysuniętym na zachód krzyżem pokutnym w naszym kraju, krzyże pokutne w Gubinie (Powiat Krosno Odrzańskie), są najniżej położonymi względem poziomu morza krzyżami pokutnymi (za dr M. Wojeckim).

Warto jeszcze wspomnieć o naszych lokalnych rekordach. Największą ilością krzyży pokutnych na swoim terenie szczyci się Powiat Żagański, najwięcej krzyży z rytym narzędzi zbrodni posiada Powiat Nowosolski, największą ilość krzyży w jednej miejscowości znajdziemy w Bytomiu Odrzańskim (Powiat Nowosolski), największy, stojący krzyż pokutny znajduje się w miejscowości Kolo (Powiat Żarski).

Niestety znamy historię pochodzenia zaledwie kilku krzyży z 45 występujących w naszym województwie, geneza pozostałych z nich owiana jest tajemnicą. Kto wie, być może któregoś dnia dzięki badaniom archiwalnym uda się poznać pochodzenie kolejnego z krzyży?

Cześć! w nr 3 Kochaj Lubuskie
Joanna Majorczyk



18. Lagow - die kleinste Stadt Preußens

Aus einer alten Veröffentlichung von Joh. Charlet

Nur wenige Meilen von der jetzigen Ostgrenze des Reiches entfernt, in einem der landschaftlich schönsten Teile der Mark Brandenburg, liegt Lagow, ein Städtchen mit etwa 700 Einwohnern, die kleinste Stadt nicht nur der Mark, sondern sogar ganz Preußens, In einem stillen Winkel der südlichen Neumark träumt es, fern abgeschieden von den großen Adern des brausenden Verkehrs. Einige Meilen nördlich zieht die Eisenbahn Berlin- Schneidemühl - Ostpreußen, einige Meilen südlich der Schienenweg Berlin-Posen-Polen vorüber. Auf beiden rollt unermüdlich der Verkehr aus Westeuropa zum Nahen und Fernen Osten. Aber Lagow bleibt von den Völker- und länderverbindenden Wegen unberührt. Gleich Dornröschen schlummert es, eingesponnen in einen jahrhundertealten Zauber stiller Weltabgeschiedenheit.

Östlich der Oder und südlich des weiten Warthetales erstreckt sich das Sternberger Land, ein an reizvollen Naturschönheiten überaus reiches Gebiet. Hügelketten durchziehen das Land, deren Häupter zu den höchsten Erhebungen der Mark Brandenburg gehören. Mehr als 200 Meter steigen sie über den Meeresspiegel auf. Weite Wälder, vorwiegend aus Buchen bestehend, breiten einen grünen Mantel über die Gipfel und Flanken der Berge. Die Täler zwischen den Hügelketten werden von sanft murmelnden Fließeln durchzogen oder stille, blaue Seen leuchten überraschend auf, vom Wald bekränzt, der sich in den klaren Fluten spiegelt. - Wohl nur die dichten Wälder Ostpreußens und die weiten leuchtenden Seen dieser östlichen Insel unserer Heimat können mit den Schönheiten des Sternberger Landes wetteifern. Und so weltenfern jene Gegend dort oben ist, so still und friedsam ist es auch hier. Stundenlang kann man wandern und begegnet doch kaum einem Menschen. Der Pfiff der Lokomotive, das Brummen des Autos sind Laute, die der Wanderer durch das Sternberger Land nur selten vernimmt. Hier tönen nur die Laute der Natur, das Säuseln des Windes, das Summen der Hummeln, das Schwirren der Käfer, der Sang der Vögel. Und so kann dieses Gebiet all denen empfohlen werden, die einige Zeit ausruhen wollen von dem rastlosen Treiben, dem ruhelosen Gewühl der Großstadt.

Die schönste Perle im Kranz der Naturschönheiten des Sternberger Landes bildet Lagow. Auf einer schmalen Landenge zwischen zwei langgestreckten Seen, dem Tschetschsee im Norden und dem Lagower See im Süden, baut sich das Städtchen auf. Eine Ausdehnungsmöglichkeit war nicht vorhanden, und so mißt die Entfernung von dem einen Tor, dem Berliner Tor, zum anderen, dem Polnischen Tor, auch heute noch nur 500 Schritt. Eine einzige Straße führt durch die Stadt. Aber dennoch finden wir hier einige stille Winkel, die recht traulich wirken. Auch Lagow weist, wie die anderen Kolonisationsstädte Osteubiens, ein verhältnismäßig hohes Alter auf, bereits 1299 erscheint der Ort urkundlich. Er wurde also bereits zur Zeit der Rückeroberung des Landes östlich von Elbe und Oder durch die Deutschen angelegt.

Die schmale Landenge zwischen den beiden Seen war recht geeignet, einen befestigten Platz anzulegen, um die wichtige Straße, die aus der Mittelmark nach Polen hier vorüberführte, zu schützen. Die beiden Seen bilden einen Teil einer tiefen, langgestreckten Talfurche, die im Norden noch von weiteren Seen ausgefüllt wird. Da

diese Seen langen und tiefen Rinnen gleichen, die in das Hügelland eingeschnitten sind, werden sie Rinnenseen genannt. Nach Süden wird das Tal durch das Lagower Fließ und die Pleiske entwässert, die schließlich in einem westwärts gerichteten Bogen zum Haupttal der Oder eilt und ihre Wasser in diesen Strom ergießt.

Die Entstehung der Talfurche und der Seenrinne ist auf die Eiszeit zurückzuführen. Die Schmelzwasser jener ungeheuren Inlandeismassen, die unser Gebiet bedeckten, furchten und wuschen das Tal aus, das noch heute den Lauf der Wasser bestimmt. Auch ein eigenartiges Gebiet befindet sich in diesem Talzug nahe Lagow, das Perschkenlauch. Man hat es zum Naturschutzgebiet erklärt. Es ist ein kleines, abflußloses, rings ziemlich hoch geschlossenes Moor, in dessen Mitte ein Weiher mit Seerosen liegt. Die Ränder des Perschkenlauchs zeigen Hochmoorbildung; viele Vertreter der Hochmoorpflanzen sind hier anzutreffen. Auch sonst bietet die Umgebung von Lagow zahlreiche eigenartige Naturschönheiten.

Das Städtchen Lagow wird überragt durch die Burg Lagow, die sich auf dem Bergkegel erhebt, an dessen Fuß das Städtchen liegt. Der Berg fällt steil ab zu den Seen und dem Verbindungsfließ zwischen beiden. Hoch auf ragt auch heute noch die Burg, eine rechte Trutzfeste, die wohl geeignet war, die an ihr vorüberführende Straße zu schützen. Die Burg Lagow wird bereits 1258 erwähnt. Etwa 100 Jahre später wird sie Ordensschloß des Johanniterordens, der hier eine Komturei errichtete. Einen großartigen Anblick gewährt das hochragende Schloß. An seiner Ostseite erhebt sich ein gewaltiger Rundturm auf wuchtigem Untergrund: der alles beherrschende Bergfried.

Sehenswert ist das Innere des Schlosses, besonders der Rittersaal mit seinen alten Rüstungen, Kettenhemden und Sturmhauben. Er diente als Versammlungsort des Ordenskapitels. Die Wände werden von einer Anzahl alter Bildnisse geschmückt, von denen eins den Götz von Berlichingen darstellen soll. Von den roten Rückenlehnen der Stühle leuchtet das weiße Johanniterkreuz. Das Burgverließ sowie tiefe Keller sind ebenfalls noch zugänglich. Im Dreißigjährigen Krieg hatte Schloß Lagow besonders stark zu leiden, während die Stadt bereits im Jahre 1569 völlig abbrannte.

Der Bergfried erhebt sich 35 Meter hoch. Von seinem Kranz bietet sich ein überwältigend schöner Anblick auf die Stadt Lagow sowie auf die Landschaft mit ihren Hügeln und Seen, ihren sich in die Ferne verlierenden Wäldern. Die Mark Brandenburg bietet wenig so reizvolle Landschaftsbilder, wie hier an ihrer Ostgrenze. Nichts wirkt störend in dem anmutigen Zusammenklang des Landschaftsbildes. Sogar der Eisenbahnviadukt, der in kühnem Bogen eine Schlucht überspannt, fügt sich dem Ganzen völlig ein, eine prächtige Eingliederung des Menschenwerks in die von Haus aus vorhandene Schönheit der Landschaft.

J. Charlit - OHB

Region z bliższej i dalszej okolicy - cz. III

Tyle pozostało!



Przeoglądając materiały archiwum domowego mojego rozmówcy Pana Mariana Tomczaka u niego w domu w Myszęcinie, przejrzałem stare zeszyty z podręcznym piśmem żony – Anny Tomczak. Tam, ponad setka wierszy napisanych w leśniczówce Gronów. Wiersze głównie o rodzinie, przyrodzie, okolicy najbliższej. Nie mogłem sobie odmówić aby nie poczytać, zapoznać się, posmakować, a należą od dziesięcioleci do czytających.....

Miła, dostrzegalna łatwość pisania – niech wiersze ujrzą światło dzienne w Klimatach...

Autorki nie poznałem, publikuję zdjęcie, zmarła niedawno. W Myszęcinie, u mojego rozmówcy, leśniczego na emeryturze, w przeszłości Pana na leśniczówce Gronów przy rzeczce Łagowa, bardzo blisko końca jeziora Łagowskiego. Rozmawialiśmy o początkach tworzenia „państwa” obszarów leśnych zaraz po zakończeniu II wojny światowej.

Żona p. M. Tomczaka zaraz po wojnie, była nauczycielką przedszkola w Łagowie, tam się poznali i zaczęła wędrówkę z mężem i córką po miejscach służby leśnej w okolicy. O tym w rozmowie z M. T. w Nr 1/9/2011.

„Moje miasteczko”

*Miasteczko nad wielkim jeziorem
z wieżą i zamkiem ogromnym
do dzisiaj otoczony murem obronnym*

*Dwie bramy pozostały po dawnym
ogromnym grodzie
Ślady odczytać możesz – po mieście, fosie, wodzie*

*Przy zamku park wspaniały
przeróżnych drzew urodzie
Przybysza mile zaprasza
Spocząć w cieniu przy wodzie*

*Widoki tu urocze, woda i lasy wokoło
objęty jak obręczą miasto i jezioro*

*Domyślasz się przechodniu, że obraz piórem malowany
to wspaniały nasz Łagów
Perłą Lubuską zwany.*

„Leśniczówka”

*Dom, a przy nim lipy
rozłożyste, zielone
wyszczyły wysoko
w południową stronę*

*Dom ten stary już bardzo
lecz z daleka się bieli
jakby wsparty o lipy
błyszczą w słońcu kąpieli*

*Widok to wspaniały, dla malarza wybrany
lipy pięknie wysokie
dom w krajobraz wplątany
(teraz już rozebrany)*

Anna Tomczak



Łagów - koło dawnej leśniczówki.

„Jesienny las”

*Jesienny las uroczy
pięknie pomalowany
w złoto, brąz i bursztyny
jakby dla odmiany*

*Wiosenny urok lasu
zielony, soczysty, młody
nie jest tak przebogaty
choć nie brak mu wcale urody*

*Lecz gdzież mu do jesieni
tej polskiej złotej jesieni
do tylu barw, odcieni
gdy słońce je w złoto przemieni*

*I mógłbyś tak bez końca
wpatrzony w ten las wspaniały
podziwiać jego urodę
a stwórcy oddawać chwały*



Łagów 06.10.2010. na brzegu pomiędzy Gronowem
Poźrzadłem = w budowie autostrady...

„Wrzos”

*Przyniosłeś mi gałązkę wrzосу
wiem, że z serca mi ją dałeś
Choć byłeś bratem mi przecie,
to wiem jak mnie kochałeś*

*Ten wrzos mam stale w pamięci
choć lat minęło nie mało
Ty dawno zeszedł ze świata
a mnie cierpienie zostało*

*I tak to życie się toczy
z lat młodych niewiele zostało
Lecz ty i kwitnące wrzosi
w mej myśli wciąż pozostają*

„Pliszka”

*Płynie sobie rzeczka
Wartkim nurtem się toczy
jak błękitna wstążeczka
ten strumyczek uroczy*

*Woda w niej taka czysta
Po kamiennym dnie płynie
w słońcu błyszczy jak kryształ
w tej uroczej dolinie*

*Biegnie ona do Odry
Matki rzeki swej starej
urok rzeczki tak szczodry
zdobi łąki i jary*

19. Leon Stanisław Pinecki – „Być i pozostać Polakiem” K. Parfianowicz



Kazimierz Parfianowicz

Leon Stanisław Pinecki: „Być i pozostać Polakiem przysięgłem mojej matce u łoża śmierci i tego dotrzymam”*

*Urodziłem się Polakiem,
W polskim duchu byłem wychowany¹*

Te słowa Leona Stanisława Pineckiego (1892-1949), słynnego siłacza i zapaśnika, mają moc oświadczenia pod przysięgą. Okoliczność złożenia jej u łoża umierającej matki wyklucza kłamstwo, mistyfikację czy zmyślenie. Potwierdza ją wierność L. S. Pineckiego, przez całe życie, swojej polskości, mimo przeciwności losu.

Analiza dokumentów nie pozwala wątpić w jej prawdziwość. W archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Pszczewie (pow. Międzyrzecz, obecnie woj. lubuskie), w księdze zmarłych; obejmującej lata 1887-1974, pod rokiem 1895, opatrzonej numerem 140, znajduje się następujący wpis (w rubrykach): 25 grudnia 1895, godz. 7m [łac. matutina = rano] w Stołuniu zmarła Catharina Pinecka n

* Słowa Leona Pineckiego w podaniu do Konsulatu Polskiego w Berlinie o zezwolenie na powrót do Polski i przyznanie obywatelstwa polskiego. Berlin, sierpień 1946. Kopia (przebitka przez kalkę) maszynopisowa w posiadaniu Amelii i Stanisława Piotrowskich w Warszawie (siostra Stanisława Piotrowskiego, Helena, ur. 1 V 1907 r. w Warszawie, zmarła 1979 w Łagowie Lubuskim, była żoną Leona Pineckiego: ślub w Urzędzie Stanu Cywilnego w Sulęcinie w r. 1948. Tekst podania w języku niemieckim (Leon Pinecki mówił po polsku i znał język polski tylko w mowie). Cytowany fragment w języku polskim w tłumaczeniu z języka niemieckiego: *Dass Ich Pole sein und bleiben solle, habe Ich von meiner Mutter auf dem Sterbebett erhalten und werde es such halten*. Uwaga: Miejsca przechowywania cytowanych dokumentów podaję według stanu z lat 1984-198.

¹ Słowa Leona Pineckiego w: „Prośba Pineckiego Leona o przyznanie Obywatelstwa Polskiego do Starostwa Powiatowego Ref. Społ. Polityczny w Sulęcinie”, Łagów 22 XII 1947 r.; podanie w języku polskim. Kopia (przebitka maszynopisowa) w posiadaniu Amelii i Stanisława Piotrowskich w Warszawie.

[łac. nata = urodzona] Jench, lat 39, zamężna. Rodzice: Andreas Jench, Barbara Gomuła. Przyczyną śmierci: suchoty. Zawiadomił o śmierci: mąż.² Rubryka „data pogrzebu” nie została wypełniona.³

Akt zgonu podaje realia ze szczegółami. Opiszmy je: jest 25 grudnia 1895 roku, poranek święta Bożego Narodzenia, zima, godzina 7 rano – jeszcze ciemno. Katarzyna Pinecka, z domu Jęchówna, umiera w Stołuniu na suchoty – gruźlicę. Ma zaledwie 39 lat. Wieczór wigilijny, gdy cała rodzina tradycyjnie gromadzi się u stołu, to ten wieczór skupia jej męża i dzieci, i niewątpliwie jej siostrę, Matyldę Jęch, u jej łoża.⁴ Katarzyna zapewne kaszle, zapewne ma gorączkę, jest bardzo słaba.

² Związek małżeński rodzice Leona Stanisława Pineckiego zawarli w r. 1885. Dnia 10 lutego odbył się ich ślub w Urzędzie Stanu Cywilnego w Pszczewie (Urząd Stanu Cywilnego w Międzyrzeczu, Akta małżeństw gminy Pszczew z lat 1884-1885, nr 6/1885.

W Urzędzie Stanu Cywilnego w Międzychodzie znajduje się wtóropis tej księgi): Murarz Johann August Piniecki, wyznania katolickiego, urodzony 10 lipca 180 r. w Kulkau, zamieszkały w Kulkau, syn zmarłego w Kulkau robotnika Franza Pinieckiego i jego żony Magdaleny Haber, zamieszkałej w Kulkau, i Catharina Jęch (Jench), wyznania katolickiego, urodzona 11 listopada 1856 r. w Stalun i zamieszkała w Stalun, córka zmarłego w Neuhöfen ceglarza Andreasa Jęcha i zmarłej w Stalun jego żony Barbary Gomuła. Kulkau to wieś Kuligowo w pobliżu Stołunia (niespełna 5 km w stronę Międzyrzecza), Stalun to Stołuń, Neuhöfch to Nowy Dworek (ok. 14 km na południe od Międzyrzecza).

Świadkowie: mistrz stolarski Ignatz Klemke, lat 41, zamieszkały w Pszczewie i mistrz krawiecki Johann Eberstein, lat 48, zamieszkały w Pszczewie.

Podpisy zaślubionych: Johann Pinetzki i Katarzycza Pinetzki geb. Jęh i świadkowie. Podpis zaślubionej bardzo niezdarne, imię z literą „c” zamiast „n”, nazwisko panięskie zapisane przez „h” zamiast przez „ch”. Pan młody podpisuje się Pinetzki, mimo, iż w tekście aktu urzędnik stanu cywilnego, [Wojciech] Krupski, zapisał jego nazwisko: Piniecki.

We wtóropisie tego aktu (w Urzędzie Stanu Cywilnego w Międzychodzie) w odpisie autografu panny młodej urzędnik skorygował jej podpis i napisał: „Katarzyna Pinetzka geb. Jęch”.

Ślub kościelny został zawarty w świątyni parafialnej w Pszczewie 11 lutego 1885 r. (Archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Pszczewie, „Liber copulatorum 1868-1896/97”, nr 9/1885). W zapisie ślubu, udzielonego przez proboszcza, ks. Marchwińskiego, czytamy: Joannes Piniecki, iuvenis (łac. młodzieniec, kawaler), lat 25, murarz, Kuligów i Catharina Jęch, virgo (łac. dziewica, panna), lat 28, Stołuń, oboje katolicy. Świadkowie: August Fischbock, murarirus (łac. murarz), Kuligów i Ludov[icus] Weber, operarius (robotnik), Szarcz. Tutaj i nazwisko pana młodego i nazwisko panny młodej i nazwy miejscowości zostały zapisane w ich polskim brzmieniu. Dodajmy, że Leon Pinecki, w powojennych dokumentach polskich miał wpisaną matkę z nazwiskiem panięskim w wersji Jensch.

³ Archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Pszczewie, „Księga zmarłych 1887-1974”, nr 140/1895.

⁴ Katarzyna z mężem i dziećmi i jej siostra Matylda mieszkały w tym samym domu w Stołuniu, na co wskazuje zapisanie Jana Pineckiego z rodziną w „Spisie ludności parafii w Pszczewie 1/I 1888” (stan na 1 I 1888 r.) (w Archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Pszczewie) pod numerem 67 i Matyldy Jęch, wraz z członkami jej

Czuje zbliżający się kres. Wszyscy modlą się, ale i składają sobie nawzajem życzenia, i, by spełnić tradycję, zasiadają do wigilijnego stołu. Zapewne śpiewają kolędy z zaciśniętymi gardłami, przez ły. Katarzyna towarzyszy im z łóżka. O północy w kościele parafialnym w Pszczewie, odległym o 7 km, zaczyna się Msza-Pasterka. Ale wszyscy zostają w domu: matka-chora, ojciec-czuwający, ciotka-skupiona na siostrze, dzieci-małe, pewnie już zasypiają. Nad ranem Katarzyna woła męża i dzieci, prosi o gromnicę. Wszyscy klękają w u jej łoża, modlą się. Katarzyna żegna się z nimi. I zobowiązuje swoje dzieci: 10-letnią córkę Marię Annę i jej mającego 3 lata i 8 miesięcy i 3 dni syna Leona do wierności polskości: „...być i pozostać Polakiem przysięgłem mojej matce u łoża śmierci...”. Męża Katarzyna prosi o zachowanie polskości nazwiska: Pinecki, a nie „Pinetzki”, jak zostało zgermanizowane, siostrę Matyldę prosi o pomoc w opiece nad dziećmi.

Pogrzeb odbył się po Świątach zapewne 27 grudnia, który w owym roku wypadł w piątek. Mamy o nim wiadomość w znajdującej się w tymże archiwum parafialnym „Księdze (...) dochodu i rozchodu kassy kościoła katolickiego w Pszczewie...”. Pod rokiem 1895, oznaczony numerem 168, pod datą 25 grudnia, jako dzień śmierci, wpisano:

Katarzyna Pinecka, p[ogrzeb]. Stołuń.

z pokładnego:	tal. 1
z dzwonnego:	sgr. 2, fen. 25
z oferty:	tal. 1
extraordynaria:	sgr. 50
summa ogólna:	sgr. 4, fen. 75. ⁵

To najwyższy koszt spośród wszystkich pogrzebów zapisanych na tejże stronie: 6 pozostałych opłacono kwotami: 1,25; 1,75; 22; 3; ,50; 4,50. Na poprzedniej stronie, obejmującej numery 133-160, pod tymże rokiem 1895 są zapisane znacznie kosztowniejsze pochówki: 11 sgr.; 12 sgr.; 12,50 sgr.; 13,50 sgr. Ale są na niej też dwa pogrzeby z opłatą tylko po 0,50 fen.

W tym zestawieniu pogrzeb Katarzyny Pineckiej należy raczej do średnio-skromnych pogrzebów i świadczy o kondycji finansowej rodziny Jana Pineckiego.

Jest jeszcze jeden akt zgonu Katarzyny: w aktach ówczesnego Urzędu Stanu Cywilnego gminy Pszczew. W księdze zmarłych z lat 1895-1897, pod numerem 147,⁶ jest dokument sporządzony w języku niemieckim i przedstawia rzeczywistość w zaborze niemieckim.

rodziny, pod numerem 66 (zob. przyp. 12 i 14). Dom Jęchów to budynek murowany z czerwonej cegły, dziś oznaczony nr. 40 (informacja od Marianny Łuki, z domu Górnej, zamieszkałej w Stołuniu, potwierdzona też przez inne osoby w Stołuniu).

⁵ Archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Pszczewie, „Księga tycząca się dochodu i rozchodu kassy kościoła katolickiego w Pszczewie, poczynająca się od dnia 1 lipca 1861 aż do dnia ... 1875 [recte 1874 – przyp. K. P.] i od 1890 do 1903, rękopis, nr 168/1895.

Oto stawia się osobiście murarz Johann Pinetzki, zamieszkały w Stalun, i oznajmia, że Catharina Pinetzki urodzona Jensch, lat 39, wyznania katolickiego, zamieszkała w Stalun, urodzona w Stalun, zaślubiona z oznajmującym, córka robotnika Andreasa Jensch i jego ślubnej żony o imieniu i nazwisku rodowym nieznanym (...), zmarła w jego mieszkaniu w Stalun 25 grudnia 1895 roku o godzinie 7 przed południem (...). [Podpisani własnoręcznie:] Johann Pinetzki i urzędnik stanu cywilnego. Podpis Jana Pineckiego nie jest „wyrobiony”, widać w nim „opór materii” człowieka biegłego w murowaniu, a nie w pisaniu.

Na szerokim marginesie tego aktu została dokonana następująca adnotacja, również w języku niemieckim: „Zgodnie z postanowieniem Królewskiego Sądu Krajowego w Międzyrzeczu z 18-o stycznia 1898 zostało zaznaczone, że oznajmujący i zmarła mają nazwisko nie Pinetzki ale Piniecki.

Pszczew, 9 lutego 1898

Urzędnik stanu cywilnego [podpis]”

Sprawa brzmienia i pisowni nazwiska została więc wyjaśniona i ustalona. Nazwisko z formy zgermanizowanej wróciło do formy polskiej i to nie w wersji Pinecki, ale Piniecki.

Drogę, jaką przebyło ukształtowało się, wyjaśniają zapisy, wraz z poprawkami i adnotacjami, w Księdze ochrzczonych parafii pszczewskiej w latach 1850-1867 w Archiwum kościoła parafialnego w Pszczewie, w akcie nr 170 z roku 1858.⁷ Jest to akt chrztu Anny Konstancji, urodzonej 11 listopada 1858 r. w Kuligowie, córki małżonków ślubnych Franciszka o nazwisku Pinieczek i Magdaleny z domu Waber. Otóż w tym akcie naniesiono na jego marginesie następujące poprawki: „Pinieczek” zostało później przekreślone i zmienione na „Piniecki”, po czym „Piniecki” zostało następnie poprawione na „Pinetzki” – decyzją z 16 kwietnia 190 r. nr 2330/03 II C, o czym mówi ów zapis na marginesie, dokonany 23 kwietnia 1903 r. przez proboszcza pszczewskiego ks. Władysława Enna.

Ów Franciszek Pinieczek-Piniecki-Pinetzki to ojciec murarza w pobliskim Stołuniu – Jana Augusta, i dziadek Leona Stanisława. Ten Franciszek, zapisany w urzędowym akcie zgonu w Urzędzie Stanu Cywilnego w Pszczewie⁸ jako Franz Pinetzki, zamieszkały i zmarły w Kuligowie 28 lipca 1879 r., urodzony w Zbąszyniu,⁹ jak wynika z jego wieku (55 lat), urodził się w roku 1824, choć

⁶ Urząd Stanu Cywilnego w Międzyrzeczu, „Akta zgonów miny Pszczew 1895-1897”, nr 147/1895.

⁷ Archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Pszczewie, „Liber baptisatorum 1850-1867”, s. 304, nr 170/1858.

⁸ Urząd Stanu Cywilnego w Międzychodzie, „Akta zmarłych gminy Pszczew”, rok 1879 cz. 1, nr 90.

⁹ Jest to wiadomość niepotwierdzona dokumentami: w Archiwum Archidiecezjalnym w Poznaniu, w księgach metryk chrztów parafii rzymsko-katolickiej w Zbąszyniu z lat 1817-1832 oraz w księdze metryk ślubów z lat 1817-1827 nazwisko Piniek-Pieniek-Pieniecki-Pinecki-Pinetzki nie występuje.

w dopisku w księdze kościelnej zmarłych podano datę urodzenia 1 kwietnia 1826 r. i miejsce: Trzciel.¹⁰

Postanowienie Królewskiego Sądu Krajowego w Międzyrzeczu z 18 stycznia 1898 r. o polskiej pisowni nazwiska w formie Pinięcki mówi nam o tym, co stało się u łoża umierającej o poranku Bożego Narodzenia 1895 r. Katarzyny, w dokumentach niemieckich pisanej Pinetzki. Katarzyna wyraziła wolę przywrócenia swej rodzinie polskiego brzmienia i pisowni nazwiska i jej małżonek tę ostatnią wolę spełnił.

Nie na długo. Oto w akcie jego chrztu, w księdze ochrzczonych parafii pszczewskiej w latach 1850-1867, czytamy,¹¹ że Jan Augustyn Pinięcki, urodzony 10 lipca 1860 r. w Kuligowie, syn małżonków Franciszka Pinięckiego i Magdaleny Waber, decyzją z roku 1903, której sygnaturę wpisano na marginesie tego aktu: „Pinetzki” Cfr. Rr. Z 28 marca 1903 r. nr 1844/03 II C, ma nazwisko w wersji „Pinetzki”.

I tak Jan Augustyn, jego córka Maria Anna i syn Leon Stanisław znów mieli nazwisko w wersji zgermanizowanej. Maria Anna i Leon byli niepełnoletnimi, więc nie mieli w tej sprawie prawa decyzji, a Jan zamieszkał w Berlinie, gdzie zapewne wymuszono na nim znów zniemczenie nazwiska. Ale pytanie: czy wymuszono. W archiwum parafii Pszczew znajduje się „Spis ludności parafii w Pszczewie 1/I 1888” (stan na 1 stycznia 1888 r.). W tym spisie, w części obejmującej ludność katolicką Stołunia, pod numerem 67¹² jest ujęty on i jego rodzina:

„Pinecki Jan (chałupnik)

Liczba osób przystępujących do Sakramentów św. 2

[to znaczy on i jego żona Katarzyna z Jęchów]

Liczba dzieci niżej 6 lat 2

[to dwie córki Maria Anna i Marta Anna]

¹⁰ Archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Pszczewie, „Liber mortuorum 1855-1886”, s. 339, nr 97/1879. W Trzcielu (ok. 19 km w linii prostej na płd.-wsch. od Stołunia, pow. Międzyrzecz, obecnie woj. lubuskie) w XIX-XX w. są notowani liczni Pinięccy-Pineccy-Pinetzcy, a wśród nich Pinecki-Pinetzki, któremu w akcie metrykalnym, niewątpliwie celowo, skrajnie zgermanizowano nazwisko przekształcając je na Pinetzke (Archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Trzcielu, „Księga ochrzczonych 1884-1947”, s. 108, nr 33/1902: 8 VI 1902 r. urodził się w Tirschtiegel (Trzciel) i 15 VI 1902 r. został ochrzczony Johann; rodzice Hieronymus Pinetzke, mistrz stolarski i Florentine Marowski, małżonkowie. Ci sami małżonkowie w akcie metrykalnym Urzędu Stanu Cywilnego zostali zapisani z nazwiskiem Pinetzki (Urząd Stanu Cywilnego w Międzyrzeczu, Akta Urzędu Stanu Cywilnego w Międzyrzeczu, Akta Urzędu Stanu Cywilnego Trzciel, Księga urodzonych 1902, nr 60)].

¹¹ Archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Pszczewie, „Liber baptisatorum 1850-1867”, s. 49, nr 104/180.

¹² Archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Pszczewie, „Spis ludności parafii w Pszczewie 1/I 1888”, nr 67 w „Spisie ludności katolickiej Stołunia”.

Obaj małżonkowie katolicy	ditto
[tzn. jest]	
Mąż katolik	ditto
[tzn. jest]	
Żona katoliczka	ditto
[tzn. jest]	
Jakiej narodowości: polskiej	3
niemieckiej	1
Ilość członków rodziny	4”

I tu jest odpowiedź na zmianę nazwiska przez Jana Augustyna znów na Pinetzki: czuł się już należącym do narodowości niemieckiej. Po śmierci żony spełnił jej wolę, przywrócił polskość nazwisku i to w wersji Piniecki, ale już 5 lat później znów figurował i żył, i on i jego dzieci, jako Pinetzki.

Mały Leon wraz z siostrą pozostał w Stołuniu pod opieką ciotki, siostry ich matki, Matyldy Jęch,¹³ która wychowała o w duchu polskim¹⁴ i w obowiązku spełnienia przysięgi złożonej u łoża umierającej matki. Śmierci matki i takiej przysięgi nie zapomina się. Taka przysięga pozostaje w pamięci i zobowiązuje na całe życie. Leon Stanisław Piniecki-Pinetzki-Pinecki był jej wierny w miarę możliwości i okoliczności. Dy mógł, to występował w świecie i w przedwojennej Polsce jako Pola Pinecki, i wrócił w 1947 r. do Polski, i umarł w Polsce jako Polak Leon Stanisław Pinecki.

Po śmierci żony Jan Piniecki zapewne przez jakiś czas przebywał w Stołuniu i następnie, ze względów zarobkowych, wyjechał do Berlina, gdzie został zanotowany w roku 1910 jako Johann

¹³ Informacja od Amelii i Stanisława Piotrowskich, Warszawa.

¹⁴ Archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Pszczewie, „Spis ludności (...) 1/I 1888”, w nim „Spis ludności katolickiej Stołunia”; pod nr 66:

„Jęch Matylda, chałupn[iczką]
Osób narodowości polskiej 4
Ilość członków rodziny 4
[...]

Matylda Jęch, panna, córka małżonków Andrzeja Jęcha i Barbary z domu Gomuła, starsza siostra Katarzyny Pineckiej – matki Leona, urodzona ok. r. 1851, zmarła (przyczyna śmierci: żołądek) w Stołuniu, w wieku 58 lat, 17 czerwca 1909 r. Archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Pszczewie, „Księga zmarłych 1887-1974”. Nr 63/1909); „Księga tycząca się dochodu i rozchodu kassy kościoła ...”, o. c., rok 1909, pozycja 97: opłata za jej pogrzeb, wraz z pokładnym – miejscem na cmentarzu, wyniosła 13,75 marki. Nazwisko rodowe natki Leona uległo odpolszczeniu i germanizacji, od formy Jęch, przez Jench do Jensch (zob. przypis 16). Matylda konsekwentnie zachowuje swoje nazwisko w formie Jęch.

Pinetzki, murarz, zamieszkały w dzielnicy Schöneberg przy ulicy Wartburgstarsse 12.¹⁵ W Stołuniu pozostała Maria Anna z Leonem, a na cmentarzu parafialnym w Pszczewie mogiły ich matki i siostry Marty Anny.¹⁶ Leon chodził do szkoły podstawowej, uczy się w języku niemieckim; nauczanie religii w języku polskim poza kościołem jest surowo zabronione. Poznaje język polski tylko w mowie, bo w domu i w większości domów w Stołuniu mówi się po polsku. W latach 1904-1905 Leon przygotowuje się do pierwszej spowiedzi i pierwszej komunii św. (W spisie dzieci przygotowujących się w języku niemieckim; jest podana data jego urodzenia: 4.4.[18]92 r. Został zapisany jako Piniecki Leo, ale nanieśiono poprawkę na „Pinetzki”).¹⁷ Jako małeletni, półsierota, pozostający w Stołuniu bez ojca, Leon Pinecki otrzymał opiekuna prawnego. Był nim, serdecznie zaprzyjaźniony z jego rodzicami, Stanisław Wachowiak,¹⁸ robotnik katolik, urodzony 19 IV 1859 r. w Koninie pow. Buk, zmarły w Stołuniu 14 XII 1936 r.¹⁹ żonaty z Michaliną Bomblewską, urodzoną w Stołuniu 26 IX 1859 r.²⁰,

¹⁵ Berliner Adressbuch 1910 [...], Erster Band, s. 2120.

¹⁶ Maria Anna urodziła się w Stołuniu 26 XII 1885 r. Archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Pszczewie, „Liber baptisatorum 1880-1887”, nr 22/1885: ojciec zapisany Joannes Piniecki, matka: Catharina Jęch. Urząd Stanu Cywilnego w Międzyrzeczu, Akta urodzonych miny Pszczew, rok 1885, nr 218; rodzice Johann Pinetzki i Katarzyna Pinetzka z domu Jensch (wtóropis tej księgi w Urzędzie Stanu Cywilnego w Międzychodzie).

Leon miał jeszcze jedną siostrę, Martę Annę. Urodziła się 30 VIII 1887 w Stołuniu, zmarła tamże 11 VI 1895 r.: Archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Pszczewie, „Liber baptisatorum 1880-1887”, nr 158/1887: ojciec Johannes Piniecki, matka Catharina Jęch. Archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Pszczewie, „Księga zmarłych 1887-1974”, nr 56/1895: przyczyna śmierci: suchoty. Rodzice: Joannes Pinecki, Catharina Jench. Pogrzeb 14 VI 1895 w Pszczewie. O śmierci zawiadomili rodzice. Urząd Stanu Cywilnego w Międzyrzeczu, Akta urodzonych gminy Pszczew, rok 1887, nr 133: oświadczenie o urodzeniu się Marty Anny złożyła osobiście Matylda Jęch. Rodzice: Johann Pinietzki i Katarzyna Pinietzka (wtóropis tej księgi w Urzędzie Stanu Cywilnego w Międzychodzie). Tamże, Akta zgonów miny Pszczew, lata 1895-1897, nr 59/1895: zmarła: Martha Pinetzki. Rodzice: Johann Pinetzki i Catharina urodzona Jensch. Podpis zawiadamiającego: Johann Pinetzki.

¹⁷ Archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Pszczewie, „Dzieci do I spowiedzi św., do I Komunii św. Od 1882-1907 [urodzone od 1866 do 1894], założył X [Ksiądz] Enn”, rękopis, strony nienumerowane; w tekście: „Dzieci przygotowujące się do I spowiedzi i I Komunii św. 1903-04-05”: Stołuń, i tu zapisany Leo Piniecki; poprawione na Pinetzki. Data dzienna jego urodzenia się we wszystkich innych dokumentach: 6 kwietnia.

¹⁸ Informacja od Elżbiety i Feliksa Stefaniaków zamieszkałych w Stołuniu na Wybudowaniu.

¹⁹ Urząd Stanu Cywilnego w Międzyrzeczu, Akta zgonów gminy Pszczew, 1934-1938, nr 3/1936. Archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Pszczewie, Księga zmarłych 1887-1974, nr 30/193.

²⁰ Urząd Stanu Cywilnego w Międzyrzeczu, Akta Urzędu Stanu Cywilnego gminy Pszczew, Księga małżeństw 1887, nr 8/1887, ślub 8 II 1887 r., i tu data jej urodzenia.

zmarłą 24 IV 1937 r. w Stołuniu.²¹ Matyldzie Jęch, zastępującej mu matkę, i im, Leon zawdzięczał swoją formację: bycie Polakiem, poczucie godności polskiej i wierność polskiej mowie.

Na cmentarzach pszczewskich, przykościelnym i położonym za miastem, nie ma śladu po grobie Katarzyny Pineckiej, matki Leona i jego siostry Marty Anny. Wydaje się mało prawdopodobne, by Jan Pinecki, murarz, a potem jego syn Leon, dobrze przed II wojną światową sytuowany materialnie, mieszkający w Łagowie Lubuskim, gdzie prowadził hotel i restaurację, nie zadbali o postawienie żonie-matce i córce-siostrze pomnika nagrobnego.

Taki pomnik niewątpliwie był i na pewno był opatrzony napisem w języku polskim z nazwiskiem w wersji Pinecka. I właśnie dlatego przestał istnieć.

Zacytujmy kronikę parafialną parafii Pszczew (założoną i spisana przez ks. Władysława Dubaniowskiego, proboszcza pszczewskiego od 1 IX 1945 r. do 30 XI 1960), zapis pod rokiem 1926:²²

„Od tego roku parafią zarządzał proboszcz ks. Maksymilian Krug,²³ który przeniósł się tu z Polski, z Kościana. Za jego rządów usuwano powoli z kościelnego życia język polski, napisy polskie z Drogi Krzyżowej, wreszcie za rządów hitlerowskich język polski i Polaków usunięto całkowicie.

Pozrywano z grobowców przy kościele tablice nagrobkowe polskie, zaś na cmentarzu zbezczeszczono 178 grobowców, zastępując pomniki polskie niemieckimi. Pomniki polskie porąbane leżą dotychczas na cmentarzu. Około 11 pomników z napisami polskimi uratowały rodziny polskie”.

Wśród uratowanych nie było nagrobka z mogiły matki i siostry Leona Pineckiego.

Lublin – Puławy 2014

²¹ Urząd Stanu Cywilnego w Międzyrzeczu, Księga zmarłych gminy Pszczew 1934-1938, nr 13/1937.

²² Archiwum parafii rzymsko-katolickiej w Pszczewie, „Kościół paraf[iany] św. Marii Magdaleny w Pszczewie. Kronika, s. 17-18.

²³ Ks. Maksymilian Krug, proboszcz pszczewski, urodzony w Poznaniu, zmarł w Pszczewie, w wieku 77 lat, 29 maja 1945 r. (Urząd Stanu Cywilnego w Międzyrzeczu, Akta zmarłych Urzędu Stanu Cywilnego w Pszczewie 1945, nr 32). Na podstawie materiałów archiwalnych z kwerendy przeprowadzonej przez Kazimierza Parfianowicza w latach 1984-1986, udostępnionych Krystynie Kamińskiej, został przez nią opublikowany cykl artykułów poświęconych Leonowi Stanisławowi Pineckiemu: „Ziemia Gorzowska” R. VIII, 1987, nr 31, 32, 33, 34, a wśród nich „Zapomniany Mistrz (cz. III)”: „Przyrzekłem matce, że nie wyrzeknę się polskie mowy”, „Ziemia Gorzowska”, nr 33 (14 VIII 1987), s. 4.

Vorwort

Als mir der ehrenvolle Auftrag zuteil wurde, gelegentlich der 200-Jahrfeier Lagows als Stadt in politisch-rechtlichem Sinne eine Festschrift zu verfassen, war mir's klar, daß der geschichtliche Teil das Kernstück meiner Arbeit bilden würde. Aber es war mir ebenso deutlich, daß bei diesem Orte auch Architektur und Natur eine hervorragende Stellung beanspruchen dürften. Daß für den geschichtlichen Abschnitt Stoff in reicher Fülle vorhanden sein würde, war anzunehmen. Denn Lagows Geschichte ist gutenteils märkische Johannitergeschichte. — Als Grundlagen der Arbeit boten sich die beiden Werke, die für märkische Verhältnisse immer noch als Ausgangspunkte zu betrachten sind: Bratrings Beschreibung der Mark Brandenburg, Berlin 1809, Friedrich Maurer, und Berghaus' Landbuch der Provinz Brandenburg, 1856. Dazu treten die Sonderquellen für den Johanniterorden, namentlich H. v. Winterfeld's Geschichte des Ritterlichen Ordens St. Johannis vom Spital zu Jerusalem, Berlin 1859, Martin Berendt. Als einzige größere zusammenhängende Vorarbeit lag mir eine in der Extrabeilage zum Schwiebuser Intelligenzblatt, wohl um die Mitte der achtziger Jahre des 19. Jahrhunderts veröffentlichte Artikelreihe vor: das Städtchen Lagow. Ein Beitrag zur Chronik. Der ungenannte Verfasser — er ist nach zuverlässigen Mitteilungen Wilhelm Freier — hat gewissenhaft gearbeitet und bringt eine Menge von Material in einer oft ungeordneten, nicht leicht zu benutzenden Form. Trotzdem sind mir seine Angaben sehr dem sich das menschliche Erleben in einem großen geschichtlichen Drama abspielt hat. Dieses zieht in drei Hauptakten, durch einschneidende Ereignisse geschieden, an uns vorüber, um dann noch einmal vom spezifisch Lagower Gesichtspunkte aus betrachtet zu werden. In einem kunsthistorischen Kapitel wird gezeigt, was sich Lagow als Denkmalsbesitz erhalten hat. Endlich durfte ein Schlußteil nicht fehlen, in dem das ästhetische Moment bei Beurteilung der Lage der Stadt in ihrer land-

wertvoll gewesen. Besonders warmen Dank schulde ich meinen zeitgenössischen Mitarbeitern. Herr Kantor Callow in Lagow war unermüdet im Heranschaffen von Material. Herr Arno Schädlich in Tauerzig, von dem wir ein Werk über die wirtschaftlichen Verhältnisse der Kommende Lagow erwarten dürfen, hat mich durch seine Veröffentlichungen in der „Neumark“ und in den „Heimatblättern für das Land Sternberg“ sehr gefördert und mich durch Mitteilungen bisher ungedruckten, äußerst wertvollen Materials zu ganz besonderem Danke verpflichtet. Das gleiche Vertrauen hat mir auch Herr Dr. Jung-Berlin erwiesen, der die bisher noch nicht erschienene künstlerische Inventarisierung des Oststernberger Kreises für die Provinz Brandenburg ausgeführt hat. In vorgeschichtlichen Fragen hat mich Herr Professor Goetze von der Prähistorischen Abteilung der Staatlichen Museen gütigst beraten. Für den geologischen Teil hat mir Herr Professor Dr. Schütze-Magdeburg, der genaue Kenner der Lagower Gegend, seinen höchst schätzenswerten Beistand geboten. Herrn Geh. Sanitätsrat Dr. Blume-Lagow verdanke ich die Mitteilung alter Zeichnungen von Seeteilen und sonstigen Oertlichkeiten, die Gefahr laufen, vergessen zu werden. Auch im Geh. Staats- und im Provinzial-Archiv sind mir die Wege aufsbereitwilligste geebnet worden.

Der Aufbau der Schrift ist so gedacht, daß zuerst in einem geologischen Kapitel die Entstehung der Landschaft dargestellt, also der Schauplatz geschildert wird, auf schaftlichen Umwelt zu seinem Rechte kommt.

Warme Liebe zu dem herrlichen Orte, der ihm eine traute Rast- und Erholungsstätte, ein Jungbrunnen in den Mühen und Anfallen des Lebens geworden ist, hat dem Verfasser die Feder geführt. Seine Schrift hat ihren Zweck erfüllt, sollte es ihr gelingen, auch in anderen die Liebe für Lagow zu erwecken und wach zu halten.

Berlin, Pfingsten 1927.

Wilhelm v. Oberritz.

Tekst ukaże się w internecie w j. polskim i j. niemieckim z Ein Buch der Heimat – wstęp - 1927

Co dalej – dlaczego nie będzie stacji paliw w Łagowie!?

„Pięknie trafiłem” – 28.08.2010 trafiłem kolejny raz do Łagowa i... właśnie sypał się tradycyjnie nazywany CPN – choć to już był od lat Orlen. Fotografowałem okolicę już wcześniej, ale teraz był widoczny smutny finał. Było wszystkim blisko do zatankowania i pomnę dodatki paliwowo – smarownicze w mechanice samochodowej – był tutaj bowiem sklepik z art. różnymi, a w ostatnich latach nawet prasa i inna drobna spożywką.

Minęło 20 miesięcy (od 01.01.2009) jak Orlen zamknął stację w Łagowie – ponoć się nie opłacało... Łagowianom i innym przyzwyczajonym do stacji paliw było po drodze, poręcznie i blisko od lat. Podobnie ludziom innym z okolicznych wsi, a pojazdów przybywa i wczasowiczów zmotoryzowanych. Teraz najbliższej po 4-5 km w jedną stronę, do stacji w Gronowie i i Pożrzadle. Ot postęp w Łagowie?

Co zrobiono lokalnie przez 20 miesięcy w Łagowie, w samorządzie, czy coś zrobiono?

Ponoć do 1945 roku, gdy przybywało „samochodów” Niemców – paliwo można było nabyć w 3-ch miejscach w Łagowie. Czy to możliwe? Sprawdzamy...!

Serwis zdjęciowy pokazuje miejsce stacji paliw i dokumenty redakcyjne wytworzone w tej sprawie. Czy i komu to przeszkadzało, komu nie zależało na tym by walczyć o utrzymanie stacji Paliw!?

Tekst i zdjęcia
Ryszard bryl





Biuro Prasowe
PKN ORLEN S.A.
ul. Chłodna 51
00-867 Warszawa
tel. +22 695 35 31
e-mail: media@orlen.pl

Warszawa, 01.10.2010

Pan Ryszard Bryl
Redaktor Naczelny
Klimaty Łagowskie
ul. Kręta 41A/3
65- 788 Zielona Góra

Szanowny Panie Redaktorze,

W nawiązaniu do Pana listu z dnia 6 września 2010 r. dotyczącego likwidacji stacji tankowania paliw w Łagowie, przy ul. Sulęcińskiej, w imieniu Biura Prasowego przesyłam interesujące Pana informacje.

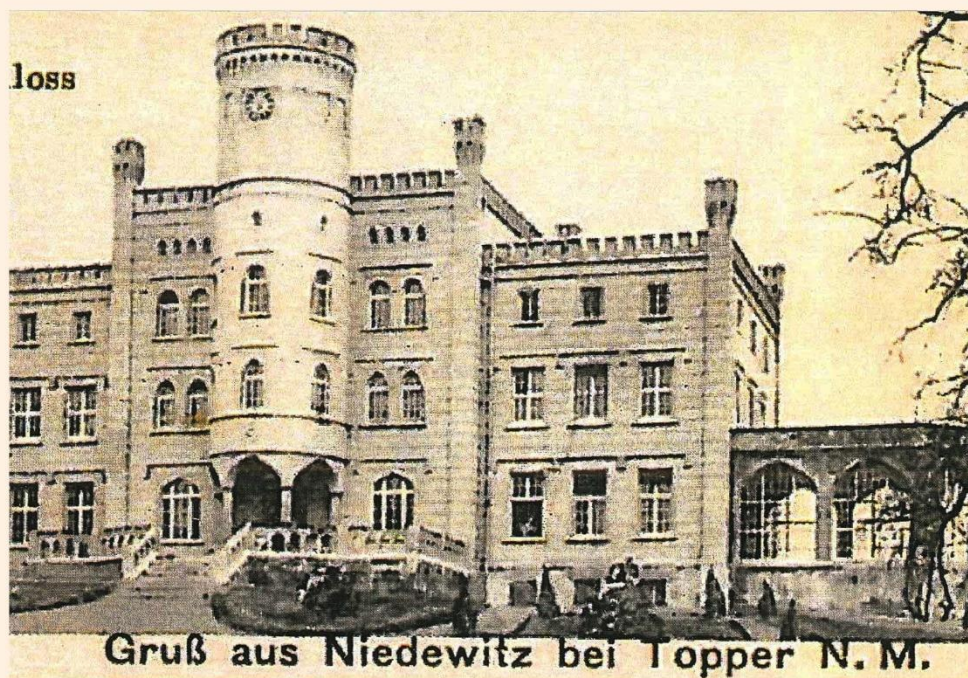
Prawo do wieczystego użytkowania gruntu, na której znajdowała się stacja przy ul. Sulęcińskiej w Łagowie, Centrala Produktów Naftowych nabyła w 1990 r. Stacja w całym okresie funkcjonowania generowała niewielką sprzedaż, która ekonomicznie nie uzasadniała jej utrzymania w sieci. Procedura likwidacji obiektu prowadzona była pod nadzorem geologa. Wszystkie wydobyte zbiorniki paliwowe były szczelne. Na stacji nie stwierdzono żadnego skażenia wód gruntowych. Nad procesem rekultywacji gruntu nadzór sprawować będą służby Ochrony Środowiska. Po ukończeniu rekultywacji, działka zostanie przeznaczona do zbycia w drodze przetargu nieograniczonego.

Z poważaniem,

Joanna Puškar

Biuro Prasowe PKN ORLEN

Polski Koncern Naftowy ORLEN Spółka Akcyjna z siedzibą w Płocku
09-411 Płock; ul. Chamsk6w 7; tel. (+48 24) 365 00 00; fax (+48 24) 365 26 41; www.orlen.pl
wpisana do Krajowego Rejestru S6dowego prowadzonego przez S6d Rejonowy XI Wydział Gospodarczy w Warszawie pod numerem: 0000028860
NIP: 774-00-01-454; kapitał zakł6dowy / kapitał wpłacony: 534.636.326,25 zł
Biuro w Warszawie: 00-867 Warszawa; ul. Chłodna 51; tel. (+48 22) 695 35 30; fax (+48 22) 628 77 28



Niedźwiedź - Pałac (zniszczony w 1945 r. po wkroczeniu Armii Radzieckiej)



Sieniawa - pałac von Bockelberga - zniszczony rozbiórką ok. 1950/52 na odbudowę Warszawy